DZIŚ STRONA ZDROWIA

GRYPA PRZYCHODZI ZNIENACKA

NIEDOCENIANA PEREŁKA POŚRÓD POLSKICH UZDROWISK Str. 11-12

Nr ISSN 1230-9192
Nr indeksu 350680

www.expressbydgoski.pl

Nr 274 (11462) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Express BYDGOSKI

37 lat

Środa, 25.11.2026

Szkoły mają organizować wycieczki patriotyczne dla uczniów. Kto zapłaci za te wyjazdy? Szkoła zabierze uczniów pod miejscowy pomnik albo na wycieczkę. Nowy obowiązek ma wejść w życie 1 marca 2027 roku **Str. 2**

W środę bezpłatne badania dla diabetyków w ramach ogólnopolskiego Tygodnia Świadomości Stopy Cukrzycowej **Str. 6**

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Kontrowersje

Światła przy operze już działają. Jednych cieszą, inni wieszczą kłopoty

Jarosław Więcławski

Przed weekendem zakończyły się prace związane z wytyczeniem nowego przejścia dla pieszych na ul. Focha, przy Operze Nova w Bydgoszczy. Włączono już tam zamontowaną wcześniej sygnalizację świetlną.

Powstanie nowego przejścia dla pieszych przy Focha, na wysokości skrzyżowania z Karmelicką zapowiadano już w ubiegłym roku. Realizacja prac jest ściśle powiązana z budową IV kręgu Opery Nova i podziemnym parkingiem. Termin wykonania zadania przesuwano analogicznie do czasu opóźnień większej inwestycji.

Wiosną 2026 zorganizowano przetarg dotyczący sygnalizacji, a w kolejnych miesiącach stopniowo realizowano prace na miejscu. Ostatnie roboty wykonywano w piątek, 20 listopada. Związane były z wymalowaniem oznakowania poziomego. Zaraz po pojawieniu się zebry i ustawieniu nowych znaków drogowych włączono sygnalizację świetlną. Jest ona skoordynowana ze światłami przy Jagiellońskiej i Gdańskiej, co ma pozwolić na zachowanie dotychczasowej płynności ruchu.

– Przejście wraz z sygnalizacją świetlną na ulicy Marszałka Focha przy ul. Karmelickiej poprawi bezpieczeństwo pieszych w tej części miasta, odciąży też istniejące ruchliwe przejście na wysokości ul. Gdańskiej. Wielu pieszym skróci też drogę pomiędzy Śródmieściem i Starym Miastem. Dodatkowo nowa sygnalizacja świetlna umożliwi bezpieczny wyjazd z budowanego parkingu pod IV kręgiem Opery Nova – informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Jak dodają, zyskają kierowcy wyjeżdżający z Warmińskiego. To skrzyżowanie nie jest objęte sygnalizacją, ale jej uruchomienie ułatwi skręt w prawo w ul. Focha, gdy piesi będą mieli zielone światło. Zakończone są również prace związane z wymianą nawierzchni chodnika prowadzącego wzdłuż Focha, od wyremontowanej wcześniej Karmelickiej do wejścia do opery. Na ocenę, jak nowe rozwiązanie na Focha przekłada się na ruch, jest za wcześnie. Samo przejście w weekend cieszyło się sporym zainteresowaniem, co jest związane z otwarciem Bydgoskiego Jarmarku.
Str. 4

Z wokandy

Oskarżony o szefowanie gangowi stanął przed sądem

W tle setki kilogramów gotowych narkotyków i setki litrów płynnych półproduktów, próba przejechania policjanta i ucieczka do Danii
Str. 3

Z naszych stron

Są mistrzami i pokazali to na bydgoskim HackNation

Blisko 2000 uczestników, 600 projektów i 15 zwycięskich zespołów – to bilans drugiej edycji HackNation, która odbyła się w Bydgoszczy.
Str. 6

Powstanie nowe rondo zamiast skrzyżowania w Żołędowie. Inwestycja obejmie budowę chodników, kanalizacji i oświetlenia. **Str. 6**

To już ostatnia prosta. Kapitan Baranowski bardzo blisko sukcesu! 88-letni żeglarz jest o krok od opłynięcia globu po raz trzeci
Str. 8



FOT. METEOR



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Akcja Społeczna

Uczniowie Budowlanki kontynuują remont

Małgorzata Pieczyńska

Stała się rzecz niesamowita. Po artykule w „Expressie Bydgoskim" do Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy dzwonią firmy z całej Polski i chcą przekazać materiały budowlane. To reakcja na apel dyrekcji szkoły, który zamieściliśmy. Uczniowie bydgoskiej Budowlanki razem z nauczycielami praktycznej nauki zawodu remontują mieszkanie dla Bydgoszczanki samotnie wychowującej troje dzieci. Na zdjęciu część ekipy remontowej. W całym przedsięwzięciu bierze udział blisko 50 uczniów.
Str. 4

Polityka

Naruszenie przestrzeni to nie przypadek

Katarzyna Kapusta-Gruchlik

Stanowisko Ministerstwa Obrony Narodowej jest jasne. Rakiety, które spadły na terenie Polski, to było intencjonalne działanie Rosji.

Komitet do spraw Bezpieczeństwa Narodowego zajmuje się sprawą naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej. Takie informacje przekazał wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz wczoraj jeszcze przed posiedzeniem rządu. Komitet do spraw Bezpieczeństwa Narodowego zajmuje się sprawą naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej. 23 listopada w Kwaterze Głównej NATO zebrała się Rada Północnoatlantycka tej samej sprawie.
Str. 9

eprasa.pl a82b680f9f

W CZWARTEK W EXPRESSIE

Po stronie Seniora: Jakie dokumemty zapewnią seniorowi wizytę u lekarza bez kolejki?

18.11.2026
Środa

Dziś imieniny obchodzą: Erazma, Katarzyny i Piotra
36 dni do końca roku, Dzień Pluszowego Misia

EXPRESS BYDGOSKI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.express.bydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Krzysztof Cugowski: Staliśmy się społeczeństwem ciężko chorym

wokalista

Po tragedii w Krakowie myślę, że nie ma żadnej sprawy, która by spowodowała, że nastąpi jakiekolwiek opamiętanie. To nabrało takiego zasięgu i rozpędu, że cokolwiek się nie wydarzy nie jest w stanie zmienić naszego społeczeństwa. Kiedy doszło do tragedii w Krakowie już po kilku godzinach, bez żadnej kompletnie podstawy, cała sprawa została zestygmatyzowana.

Wystarczyło tylko kilka słów ministra i wszystko poszło w świat. To był bardzo łakomy kąsek ponieważ do tej pory w Polsce nie było tego typu wydarzeń. Czy to prawicowy czy lewicowy ekstremista, to w ogóle bez znaczenia. Później nawet sam autor zaczął odwoływać to, co powiedział, ale to już się „przykleiło". Wydawałoby się, że w takim momencie nie na tym powinniśmy byli się skupiać, ale jednak...

Później dowiadujemy się, że do prokuratury trafiło doniesienie na bohaterskich policjantów, dzięki którym ofiar zamachu było o wiele mniej. Nie jestem w stanie tego pojąć. To tylko lekarze mogą ocenić stan kogoś takiego. To jest wszystko przerażające, niezrozumiałe i przykre.

Czytamy także takie komentarze jak wykładowczyni KUL. To jest jakieś kuriozum. Staliśmy się społeczeństwem ciężko chorym. Rozumiem podziały polityczne. One są na całym świecie. To normalne. Tylko, że to przerodziło się u nas w wojnę na śmierć i życie. To jest tylko polityka, a my życzymy śmierci przeciwnikom. To odsłania bardzo tragiczną rzecz w naszym narodzie. Aż się boję co będzie dalej, bo to wszystko cały czas eskaluje, a nie zanika.

Takiej nienawiści nie było w społeczeństwie nawet w czasach walki opozycjonistów z komunistami. Nie mam nadziei, że ludzie się opamiętają, ale bardzo chciałbym się mylić. ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Bydgoski"

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

POGODA

Środa
3°C/2°C

Czwartek
1°C/-1°C

PRAWO

Szkoły mają organizować wycieczki patriotyczne dla uczniów. Kto zapłaci za te wyjazdy?

Adam Willma

Szkoła zabierze uczniów pod miejscowy pomnik albo na wycieczkę. Ale wciąż nie wiadomo, ile do patriotycznej edukacji dołoży państwo. Nowy obowiązek ma wejść w życie 1 marca 2027 r.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Zamiast wycieczki, szkoły mogą zdecydować się na spacer pod pomnik

Ustawę, która wprowadza obowiązkowe wycieczki patriotyczne przezydent podpisał w ubiegłym tygodniu. Od 1 marca szkoły podstawowe i ponadpodstawowe mają organizować uczniom co najmniej jedno takie wyjście lub wycieczkę w całym cyklu nauki. Szkoły mają zacząć stosować nowy przepis w środku roku szkolnego.

Zamiast pomnika może być fabryka

Aby wypełnić ustawowy nakaz, wystarczy piesze wyjście do lokalnego miejsca pamięci, choćby pod miejscowy pomnik. Szkoła może też wybrać miejsce związane z polskimi tradycjami wolnościowymi lub dziedzictwem narodowym albo zabrać uczniów do jednostki wojskowej lub firmy. Które jednostki przyjmą uczniów, wskaże minister obrony, a minister właściwy do spraw gospodarki określi, firmy z których branż będą mogły gościć szkolne grupy.

Zasady ubiegania się o pieniądze rząd ma ustalić w najbliższej przyszłości. Żeby niepełnoletni uczeń publicznej szkoły mógł w niej wziąć udział, nadal potrzebna jest pisemna zgoda rodziców.

„Umiejętności obronne" na lekcji

Ustawa dopisuje również do zadań szkół „naukę podstawowych umiejętności obronnych, współdziałania w sytuacjach kryzysowych i uczenia się przez doświadczenia". Od 1 września 2027 licea, technika i szkoły branżowe będą mogły prowadzić kluby inżynierskie jako zajęcia rozwijające zainteresowania uczniów.

Od 1 stycznia 2028 pula na ogólnopolskie doskonalenie nauczycieli wzrośnie z równowartości 2700 do 3000 średnich wynagrodzeń nauczyciela dyplomowanego. Z tych pieniędzy będzie można dofinansować m.in. szkolenia z nauczania matematyki, przedmiotów przyrodniczych i technologii oraz prowadzenia lekcji z doświadczeniami.

Od 1 marca 2027 zaczną obowiązywać przepisy o Programie Kościuszkowskim. Gminy, powiaty, inne samorządy, ich instytucje kultury i organizacje pozarządowe będą mogły starać się m.in. o pieniądze na wystawy, obchody rocznic, publikacje i projekty edukacyjne. Konkursy ogłosi Instytut imienia Wincentego Witosa.©℗

KALENDARIUM BYDGOSKIE 25 LISTOPADA

Młodzi gimnnastycy z Zawiszy mistrzami Polski

1925: zmarł Melchior Wierzbicki, wybitny polski działacz narodowy i społeczny (ur. 1867), adwokat, obrońca działaczy polskich przed sądami niemieckimi, pierwszy prezes powołanego w 1921 roku Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, prezes TMMB, członek rad nadzorczych towarzystw i spółek akcyjnych. Pogrzeb odbył się 28 listopada na cmentarzu Nowofarnym. Wierzbicki spoczął obok swojego syna zmarłego podczas Powstania Wielkopolskiego.
1945: w Bydgoszczy odbył się pierwszy po wojnie bieg przełajowy na dystansie 3,5 km o memoriał Janusza Kusocińskiego. Biegi te organizowano rokrocznie do 1949 roku, potem organizację memoriału przeniesiono do Warszawy.
1958: przed Sądem Rejonowym zakończył się proces 7 kobiet i jednego mężczyzny z sekty Świadków Jehowy, oskarżonych o kolportaż nielegalnego wydawnictwa „Strażnica" drukowanego przez nich na powielaczu w jednej z podbydgoskiej wsi. Obwinieni skazani zostali na kary 4 miesięcy i 2 tygodni aresztu.
1964: nad Bydgoszczą przeszedł nienotowany wcześniej huraganowy wiatr. Uszkodził on m.in. stację przekaźnikową telewizji w Trzeciewcu, zerwał przewody w 40 miejscach w mieście, powyrywał drzewa i słupy energetyczne, pozrywał dachy. Na skutek zerwania łączności telefonicznej na jakiś czas przestały kursować nawet pociągi.
1973: w Bydgoszczy na obiektach Zawiszy zakończyły się mistrzostwa Polski w gimnastyce sportowej. Sensacją była detronizacja klubu gimnastycznego z Radlina, w którym startowali olimpijczycy, trzej bracia Kubicowie. Radlinianie przez ostatnich 10 lat zdobywali tytuł drużynowych mistrzów kraju bezdyskusyjnie. Tym razem najlepsza okazała się młoda drużyna Zawiszy z Andrzejem Szajną na czele. ©℗ **KB**

eprasa.pl a82b680f9f

Z WOKANDY

Oskarżony o szefowanie gangowi przed sądem

Maciej Czerniak

Setki kilogramów gotowych narkotyków i setki litrów płynnych półproduktów, próba przejechania policjanta i ucieczka do Danii. Domniemany szef narkotykowej grupy stał w końcu przed sądem.

W Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy rozpoczął się proces 6 oskarżonych o udział w wytwarzaniu znacznych ilości substancji psychotropowych i wprowadzanie narkotyków do obrotu.



FOT. POLSKAPRESS

W bydgoskim sądzie rozpoczął się proces Dawida W. i grupy handlującej narkotykami, którą rozbito w lutym 2025 roku

„Wydawał pozostałym członkom grupy polecenia"

Przypomnijmy, w toku śledztwa ujawniono, że grupa przestępcza zajmowała się w okresie od grudnia 2024 do lutego 2025 roku produkcją i handlem tzw. kryształu, czyli substancji 3-CMC, a także MDMA oraz amfetaminy i środków odurzających - marihuany i kokainy. Oskarżeni działali na terenie różnych miejscowości województwa kujawsko-pomorskiego, w tym Wielkiego Konopatu, Świecia, Starego Jasieńca, Żołędowa i Torunia. Działaniami członków grupy miał kierować znany już organom ścigania 27-letni Dawid W. Jak podkreślają śledczy Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy, mężczyzna był uprzednio karany za podobne przestępstwa.

- Był on odpowiedzialny za organizację miejsc produkcji substancji psychotropowych, zakup półproduktów potrzebnych do produkcji, werbowanie osób wchodzących w skład grupy oraz przydzielanie im zadań - mówi prok. Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa bydgoskiej prokuratury okręgowej. - Wydawał pozostałym członkom grupy polecenia dotyczące wynajęcia i przystosowania hali do produkcji 3-CMC, zapewniał kontakty z tzw. chemikiem nadzorującym proces wytwarzania niedozwolonych substancji.

Dawid W., jak przekazuje prokuratura, koordynował także wprowadzanie narkotyków do obrotu, polecając członkom grupy umieszczanie określonych ilości i porcji w samochodach-magazynach i dostarczanie ich odbiorcom celem dalszej dystrybucji.

Grupę rozbito w lutym 2025 roku. Zlikwidowano linię produkcyjną oraz mobilne magazyny, zabezpieczając łącznie około 250 kg narkotyków, około 460 litrów 3-CMC w formie płynnej, 86 tabletek MDMA, ziele konopi innych niż włókniste oraz kokainę, a także elementy linii produkcyjnej (kuwety, wagi, wiadra, mieszadła), worki strunowe, kwas siarkowy, metanol, anaboliki, pieniądze, zagłuszarkę fal radiowych, maczetę, paralizator oraz pęk różnego rodzaju kluczy samochodowych.

Działaniami członków grupy miał kierować znany już organom ścigania 27-letni Dawid W. Jak podkreślają śledczy Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy, mężczyzna był uprzednio karany za podobne przestępstwa.

Sądzony też za usiłowanie najechania na policjantów

W trakcie działań policjantów zmierzających do zatrzymania kierującego grupą Dawida W. oraz jednego z jej członków, poruszających się pojazdem marki BMW, podejrzani podjęli próbę ucieczki, w trakcie której kierujący samochodem Dawid W. usiłował najechać na interweniujących funkcjonariuszy. Jak podaje Radio PiK, oskarżony przyznał się do posiadania narkotyków, ale nie do próby potrącenia policjanta.

Warto przypomnieć, że w czasie próby zatrzymania Dawid W. uciekł. Zatrzymano go w lipcu 2025 roku w Danii.

Pozostałym podejrzanym przedstawiono zarzuty dotyczące udziału w grupie kierowanej przez Dawida W., a także w wytwarzania oraz obrotu narkotykami. Wszystkim grozi długoletnie więzienie.©℗

ŚLEDZTWO

Trzyosobowa grupa kradła kapsułki i płyny do zmywarek

Małgorzata Pieczyńska

Sporo na sumieniu miało troje mieszkańców Koronowa, którzy zostali zatrzymani przez koronowskich kryminalnych. Wszyscy odpowiedzą za kilka kradzieży i włamanie, ale to nie koniec zarzutów dla niektórych z nich. Spowodowane przez nich łączne straty opiewają na kwotę ponad 60 tys. złotych.



FOT. KMP BYDGOSZCZ

Kryminalni z komisariatu w Koronowie pracowali nad sprawą kradzieży artykułów chemii gospodarczej z zaplecza z dyskontu

Wszyscy byli karani za przestępstwa o podobnym charakterze, dlatego odpowiedzą za te czyny w tak zwanej recydywie.

Kryminalni z komisariatu w Koronowie pracowali nad sprawą kradzieży artykułów chemii gospodarczej z zewnętrznego zaplecza jednego z dyskontów znajdujących się w tej miejscowości. Łupem złodziei padło kilkadziesiąt opakowań kapsułek i płynów do zmywarki oraz proszków i płynów do prania różnych firm, które znajdowały się na owiniętych folią paletach. Przedstawiciel pokrzywdzonej firmy oszacował straty na ponad 10 tys. złotych.

- Trop prowadził policjantów do osób, które wcześniej wchodziły już w konflikt z prawem - mówi nadkom. Lidia Kowalska z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - Do zatrzymania trojga podejrzewanych o te czyny mieszkańców Koronowa doszło 18 listopada. To dwóch mężczyzn w wieku 32 i 35 lat oraz 29-letnia kobieta. Wszyscy zostali przewiezieni do komisariatu. Podczas zatrzymania przy najstarszym z nich funkcjonariusze ujawnili kilkanaście gramów suszu roślinnego. Wstępne badanie narkotesterem potwierdziło, że to marihuana.

To jednak był dopiero początek, ponieważ koronowscy śledczy udowodnili im, że mają na koncie więcej czynów.

Okazało się, że sprawcy na przestrzeni ostatnich miesięcy wchodzili na nieogrodzone i najczęściej niezamieszkałe posesje i kradli wszelkie mienie mające jakąkolwiek wartość: demontowali ze ścian elementy instalacji elektrycznej (przewody aluminiowe) oraz centralnego ogrzewania (rury, grzejniki), a także demontowali dachy zabierając blachę ocynkowaną. Weszli również na teren firmy, skąd ukradli rury miedziane, różnego rodzaju przewody elektryczne, a także różne części zamienne do pojazdów.

Sprawcy wchodzili też na nieogrodzone i najczęściej niezamiesz kałe posesje i kradli wszelkie mienie mające jakąkolwiek wartość: demontowali, m.in., elementy instalacji elektrycznej.

Tymi działaniami spowodowali straty kilku podmiotów na łączną kwotę niemal 50 tys. złotych. Dodatkowo młodszy z mężczyzn odpowie za uszkodzenie zaparkowanego na terenie miasta samochodu (straty na ponad 2 tys. złotych).

- Łącznie zatrzymani usłyszeli po 9 zarzutów kradzieży mienia oraz jeden kradzieży z włamaniem, których dopuścili się w warunkach powrotu do przestępstwa, gdyż na przestrzeni ostatnich 5 lat odbywali kary pozbawienia wolności za przestępstwa o podobnym charakterze - mówi nadkom. Lidia Kowalska. - Dodatkowo 32-latek odpowie za uszkodzenie mienia, a 35-latek za posiadanie narkotyków.

Teraz czeka ich sprawa w sądzie. Jak informuje Policja, grozi im wieloletnia kara pozbawienia wolności. ©℗

KRÓTKO

997

31 mandatów dla pieszych

Aż 58 wykroczeń popełnionych przez pieszych i 28 popełnionych przez kierujących - to bilans akcji „Bezpieczny pieszy", którą przeprowadzili bydgoscy policjanci. Były nie tylko pouczenia, posypały się też mandaty. Policyjne działania przeprowadzono w piątek, 20 listopada. Szczególną uwagę mundurowi zwrócili na rejon przejścia dla pieszych przy ul. Wojska Polskiego w Bydgoszczy. Dzięki współpracy z ZDMiKP funkcjonariusze mogli na bieżąco analizować sytuację , korzystając z kamer monitoringu ITS.

- Podczas działań policjanci ujawnili łącznie 58 wykroczeń popełnionych przez pieszych oraz 28 przez kierujących - informuje mł. asp. Jakub Skrzypek. - Do najczęstszych odnotowanych przewinień należały: przekraczanie jezdni w miejscu niedozwolonym – 31; przekraczanie prędkości w rejonie przejść dla pieszych - 26 oraz niestosowanie się do sygnalizatora świetlnego przez pieszych - 25. W trakcie akcji funkcjonariusze nałożyli łącznie 42 mandaty, a 46 osób pouczyli. Policja kolejny raz apeluje o zachowanie szczególnej ostrożności podczas przechodzenia przez jezdnię oraz stosowanie się do sygnalizacji świetlnej. **MP**

eprasa.pl a82b680f9f

Bydgoszcz

AKCJA SPOŁECZNA

Wielki odzew po naszym artykule. Uczniowie kontynuują remont

Małgorzata Pieczyńska

Stała się rzecz niesamowita. Po artykule w „Expressie Bydgoskim" do Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy dzwonią firmy z całej Polski i chcą przekazać materiały budowlane. To reakcja na apel dyrekcji szkoły, który zamieściliśmy.

Przypomnę, w ubiegłym tygodniu - jako pierwsi - opublikowaliśmy tekst o uczniach bydgoskiej Budowlanki, którzy wraz z nauczycielami praktycznej nauki zawodu remontują mieszkanie dla Bydgoszczanki samotnie wychowującej troje dzieci. Od dyrekcji szkoły dowiedzieliśmy się, że aby młodzież mogła kontynuować ten remont, potrzebna jest pomoc.

To co stało się po publikacji naszego artykułu przeszło najśmielsze oczekiwania. Już po kilku godzinach od jego zamieszczenia na profilu „Expressu Bydgoskiego" na Facebooku było mnóstwo polubień i z każdą chwilą ta liczba rosła. We wtorek 24 listopada w południe było to ponad 27 tys. polubień, 1644 komentarzy i 777 udostępnień.

Internauci nie szczędzą miłych słów pod adresem uczniów i ich rodziców oraz szkoły.

Szacun, Młodzi - pisze pani Monika. / Brawo dla uczniów i szkoły za pomysł, oby więcej takich inicjatyw śladem tych wspaniałych ludzi - podkreśla inna internautka. / Jesteście niezwykli - pisze z kolei pani Bożena. / Brawo dla uczniów i ich rodziców - zaznacza pani Maryla.

- Brawa dla młodzieży uczącej się w Budowlance. Młodzież uczy się otwartości i pomocy drugiemu człowiekowi. Inicjatywa godna pochwały i naśladowania, a przy okazji uczą się fachu - dodaje pani Krystyna.

- Na budowie odwiedzają nas radia i telewizje. Jesteśmy w szoku. Ten rozgłos jest oszałamiający. To na pewno napędza uczniów. Widzą, że robią coś dobrego i to jeszcze bardziej motywuje ich do działania - mówi Damian Kin, nauczyciel praktycznej nauki zawodu w Zespole Szkół Budowlanych w Bydgoszczy. - W tym remoncie łącznie bierze udział około 50 uczniów, bo zmieniamy się. Średnio dziennie w pracach uczestniczy 10-14 osób.

Przypomnijmy, że młodzież technikum i branżówki w Budowlance remontuje ten lokal w ramach zajęć praktycznych. Razem z nimi na budowie pracują nauczyciele ZSB: Damian Kin, Paweł Raniszewski i Wojciech Mrozik-Gliszczyński. Cel: całość skończyć jeszcze przed świętami.

Najważniejsze jednak, że po artykule w „Expressie Bydgoskim" remont może być kontynuowany.

- Stała się rzecz niesamowita - mówi Magdalena Popielewska. - Dzwonią do nas firmy praktycznie z całej Polski i chcą pomagać, oferują, że sami przywiozą nam materiały. Zrobiłam już listę rzeczy, które potrzebujemy, ale zapisuję też do wszystkich kontakty. Tych telefonów jest bardzo dużo. Pytam czy jeśli teraz nie skorzystamy z ich wsparcia, to przy kolejnym remoncie możemy liczyć na pomoc w przekazaniu materiałów budowlanych. Wszyscy są na tak. Aż serce rośnie.

Na tym nie koniec.

- Prywatna osoba przekazała mikrofalówkę i dostarcza gotowe posiłki dla uczniów, którzy remontują ten lokal - mówi Magdalena Popielewska. - Zgłosiła się też firma, która po zakończeniu tego remontu chce wyposażyć to mieszkanie. Dziękuję „Expressowi Bydgoskiemu", że pomógł nam i nagłośnił mój apel. Razem możemy więcej, bo dobro buduje się najlepiej wspólnie.

Przypomnijmy, że Budowlanka od 2017 roku zrealizowała już ponad 30 akcji pomocowych związanych z remontami.



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Uczniowie kontynuują remont lokalu

KONTROWERSJE

Sygnalizacja odpaliła emocje

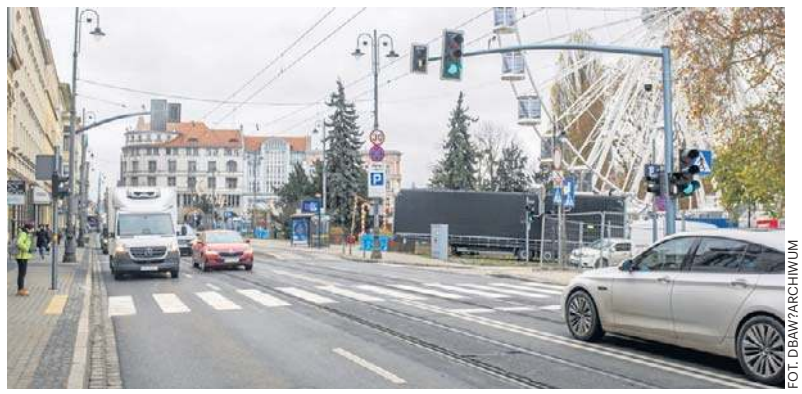
Jarosław Więcławski

Przed weekendem zakończyły się prace związane z wytyczeniem nowego przejścia dla pieszych na ul. Focha, przy Operze Nova, w Bydgoszczy.

Powstanie nowego przejścia dla pieszych przy Focha, na wysokości skrzyżowania z Karmelicką zapowiadano już w ubiegłym roku. Realizacja prac jest ściśle powiązana z budową IV kręgu Opery Nova i podziemnym parkingiem.

- Nowa sygnalizacja świetlna umożliwi bezpieczny wyjazd z budowanego parkingu pod IV kręgiem Opery Nova - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Jak dodają, zyskają kierowcy wyjeżdżający z Warmińskiego. To skrzyżowanie nie jest objęte sygnalizacją, ale jej uruchomienie ułatwi skręt w prawo w ul. Focha, gdy piesi będą mieli zielone światło. Zakończone są również prace związane z wymianą nawierzchni chodnika prowadzącego wzdłuż Focha, od wyremontowanej wcześniej Karmelickiej do wejścia do opery. Na ocenę jak nowe rozwiązanie na Focha przekłada się na ruch jest za wcześnie. Samo przejście w weekend cieszyło się sporym zainteresowaniem, co jest związane z otwarciem Bydgoskiego Jarmarku Świątecznego. Wielu pieszych skracało tędy drogę na Plac Teatralny, gdzie zlokalizowane są atrakcje.



FOT. DBAW?ARCHIWUM

Nowa sygnalizacja w Bydgoszczy wzbudza emocje. „Bezsens! Korki będą jeszcze większe"

Podobnie jest w przypadku aut. Ruch w okolicy centrum, gdy rusza jarmark, jest zwykle większy, więc jeśli tworzą się korki, trudno ocenić, na ile wynika to z nowej sygnalizacji. Drogowcy przypomnieli, że wniosek w sprawie utworzenia bezpiecznego wyjazdu z Karmelickiej zgłaszała Opera Nova, a wcześniej o utworzenie przejścia apelowały również stowarzyszenia mieszkańców. Jakie są pierwsze opinie na temat nowej sygnalizacji?

- Świetnie. Rano są tam korki to teraz będą jeszcze większe. Nie ma jak to zrobić światła za światłami. Proponuje kolejne światła tuż za przystankiem - pisze pani Karolina. Większość komentarzy utrzymana jest w podobnym tonie.

- Jestem pieszym, nie mam samochodu i uważam, że to kompletny bezsens - ocenia pan Wojciech.

- Bardzo dobra decyzja - uważa z kolei pan Jacek.

Na początku listopada złożono dokumenty związane z uzyskaniem pozwolenia na częściowe użytkowanie IV kręgu Opery Nova. ©℗

OCHRONA ZDROWIA

W środę bezpłatne badania dla diabetyków

Opr. Marcin Kozłowski

W ramach ogólnopolskiego Tygodnia Świadomości Stopy Cukrzycowej w środę, 25 listopada, w siedzibie Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ przy Łomżyńskiej osoby z cukrzycą będą mogły skorzystać z bezpłatnych badań przesiewowych stóp.

W środę w godzinach 9-13 konsultacji i badań udzielać będzie prof. Paulina Mościcka – specjalistka w dziedzinie pielęgniarstwa chirurgicznego i leczenia ran przewlekłych. Udział w nich jest bezpłatny, ale liczba miejsc ograniczona. Zakres obejmuje:

- badanie czucia na stopach (w kierunku neuropatii cukrzycowej);
- badanie tętna na stopach (ocena ukrwienia);
- indywidualną ocenę ryzyka wystąpienia powikłań;
- specjalistyczną poradę edukacyjną dotyczącą codziennej pielęgnacji i doboru obuwia.



FOT. DARIUSZ BLOCH

W Polsce z rozpoznaną cukrzycą żyje ponad 3,24 mln dorosłych

– Badanie skierowane jest do osób ze zdiagnozowaną cukrzycą, u których nie występuje obecnie aktywna rana na stopie. Naszym celem jest edukacja i wychwycenie pierwszych, często niezauważalnych dla pacjenta zmian, zanim przerodzą się one w poważny problem zdrowotny – podkreślają organizatorzy akcji.

Przypominają również o 3 złotych zasadach ochrony stóp diabetyka:

- Obserwuj – sprawdzaj codziennie swoje stópy, zwracając uwagę na zaczerwienienia, pęknięcia czy otarcia;
- Dbaj – regularnie pielęgnuj i nawilżaj skórę stóp oraz unikaj urazów;
- Zapobiegaj – regularnie badaj stopy u specjalisty, ponieważ nawet mała rana wymaga natychmiastowej uwagi.

Tydzień Świadomości Stopy Cukrzycowej odbywa się w ramach obchodów 2026 – Roku Profilaktyki Zdrowotnej. Jej organizatorem jest Polskie Towarzystwo Leczenia Ran, a wydarzenie objęte zostało patronatem Wicemarszałek Sejmu RP Moniki Wielichowskiej.

eprasa.pl a82b680f9f

KULTURA

AFF-Era Filmowa w bydgoskim Pałacu Młodzieży

Małgorzata Pieczyńska

„Zwycięstwa i porażki" - pod takim hasłem odbyła się w bydgoskim Pałacu Młodzieży tegoroczna 39. AFF-Era Filmowa. Trwające trzy dni spotkanie młodzieży kochającej kino przyciągnęło w tym roku do Bydgoszczy ponad 220 uczestników.



FOT. DOMINIK WIERSKI/PAŁAC MŁODZIEŻY

Tegoroczna edycja AFF-Ery Filmowej odbyła się pod hasłem „Zwycięstwa i porażki". Oprócz 14 projekcji były też warsztaty

AFF-Era Filmowa to wydarzenie, które posiada tytuł Bydgoskiej Kulturalnej Marki Oświatowej. Zostało dofinansowane dotacją ze środków Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej oraz Bydgoskim Grantem Oświatowym. Plakat 39. tegorocznej AFF-Ery Filmowej zaprojektowała Zuzanna Kowalska.

- AFF-Era Filmowa ma wieloletnią tradycję - mówi dr Dominik Wierski, autor programu i koordynator AFF-Ery z ramienia organizatora. - Każdorazowo jest okazją do ukazania twórczości filmowej w różnorodnym kontekście kulturowym, społecznym i historycznym, polskim i światowym. Złożoność programu pozwala na wyeksponowanie tradycji filmowej i skonfrontowania jej z kinem najnowszym.

Młodzi ludzie ze szkół z całej Polski oglądają filmy, wysłuchują wykładów i prelekcji, dyskutują o kinie i kulturze, a w trakcie warsztatów tematycznych piszą recenzje, realizują etiudy filmowe, cykle fotograficzne, tworzą gazetkę festiwalową. Nie inaczej było tym razem.

Każda edycja AFF-Ery Filmowej organizowana jest pod innym hasłem.

- Tradycyjnie podczas poprzedniej edycji w 2025 r. uczniowie zgłaszali propozycje hasła przewodniego kolejnej edycji w 2026 roku - mówi dr Dominik Wierski. - Wybrany został pomysł Marty Wronieckiej z XI LO w Poznaniu: „Zwycięstwa i porażki".

Jak podkreśla dr Dominik Wierski, przegląd „Zwycięstwa i porażki" ma wartość nie tylko kulturalną, lecz także dydaktyczną i wychowawczą. Motywy zwycięstwa i porażki są kluczowe w interpretacji literackiej i filmowej, co bezpośrednio przydaje się uczniom podczas egzaminu maturalnego z języka polskiego.

- Filmy prezentujące różne formy sukcesu i klęski - indywidualnej, społecznej, moralnej, historycznej - pomagają młodym ludziom budować repertuar przykładów kulturowych, które mogą wykorzystywać w wypowiedziach ustnych i pisemnych - mówi dr Dominik Wierski. - Uczestnicy uczą się porównywać dzieła, dostrzegać zmiany w sposobach opowiadania, typach bohaterów, konstrukcjach dramaturgicznych - co rozwija ich możliwości interpretacyjne.

W tym roku do Bydgoszczy przyjechało ponad 220 uczestników. To uczniowie z VI, XI, XVI i XVII LO w Poznaniu, II LO w Gnieźnie, IV LO w Białej Podlaskiej, Ośrodka Pracy Pozaszkolnej w Wągrowcu. Towarzyszyli im nauczyciele. Ponadto w wydarzeniu wzięli udział studenci, którzy jako uczniowie uczestniczyli w poprzednich edycjach.

W czasie 39. AFF-Ery Filmowej odbyły się także wydarzenia towarzyszące. Jedną z atrakcji było np. spotkanie z reżyserem Maciejem Cuskem, którego najnowszy film „Kandydaci Śmierci" znalazł się w programie wydarzenia.

Łącznie przez 3 dni uczestnicy mogli obejrzeć 14 filmów, w tym 10 pełnometrażowych i cztery krótkometrażowe. Wśród filmów pełnometrażowych znalazły się np. Amadeusz (reż. Miloš Forman), „Samotność długodystansowca" (reż. Tony Richardson), „Nienawiść" (reż. Mathieu Kassovitz) czy „Wodzirej" (reż. Feliks Falk).

Każda projekcja poprzedzona była prelekcją wygłaszaną przez renomowanego filmoznawcę, kulturoznawcę lub literaturoznawcę. Od wielu edycji w tej roli występują, m.in., dr hab. Mariusz Guzek, prof. UKW, dr Marcin Jauksz, dr Marcin Kowalczyk, dr Piotr Pławuszewski oraz dr Dominik Wierski.

Tradycją AFF-Ery Filmowej są także warsztaty. W tym roku także ich nie zabrakło. Część akredytowanych uczestników wzięła udział w warsztatach: filmowych, dziennikarskich, teatralnych, psychologicznych, a także warsztatach fotograficznych i druku 3D.

Organizatorem 39. AFF-Ery Filmowej byli: Pałac Młodzieży i Stowarzyszenie Przyjaciół Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy „Pałac". Tradycyjnie wybrane zostało hasło kolejnej edycji, a brzmi ono „Iluzje". ©℗

EDUKACJA

Finał wojewódzkiego konkursu „1 z VIELU" w VI LO w Bydgoszczy

Małgorzata Pieczyńska

W auli VI LO im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy w piątek, 20 listopada, odbył się finał wojewódzkiego konkursu wiedzy ogólnej „1 z VIELU". Wzięli w nim udział uczniowie ze szkół ponadpodstawowych z regionu.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W finale konkursu „1 z VIELU" wystąpili reprezentanci 10 szkół z regionu: w tym 4 z Bydgoszczy, 3 z Torunia oraz po jednej z Solca Kujawskiego, Radziejowa i Sępólna Krajeńskiego. Ostatecznie zwyciężył Mateusz Antczak z VI LO w Bydgoszczy.

To była już czwarta edycja konkursu, który wzorowany jest na brytyjskim teleturnieju „Fifteen to One" (polskim odpowiednikiem jest teleturniej „Jeden dziesięciu" prowadzony przez Tadeusza Sznuka).

Wydarzenie zorganizowali uczniowie VI LO: Aleksandra Orzechowska, Marta Kuzińska, Zuzanna Gabriel, Sonia Drewek, Szymon Biniakowski i Jan Jakuszewicz. Całość koordynowały dwie nauczycielki bydgoskiej „Szóstki" Katarzyna Sobczak i Maria Radzińska-Siedlaczek.

Finał miał charakter turniejowy

- Celem tego konkursu jest popularyzowanie wiedzy ogólnej wśród młodzieży, rozwijanie pasji i zainteresowań uczniów oraz kształtowanie umiejętności pracy pod presją czasu - mówi Maria Radzińska-Siedlaczek.

- Chodzi tu też o motywowanie uczniów do samokształcenia i poszukiwania informacji. Dzięki temu konkursowi ma miejsce integracja społeczności uczniowskiej różnych szkół oraz promowane są zasady fair play i zdrowej rywalizacji.

Tegoroczny konkurs „1 z VIELU" miał dwa, a nie trzy etapy jak w ubiegłym roku.

- Pierwszy etap odbył się 6 października w szkołach w naszym województwie - informuje Maria Radzińska-Siedlaczek. - Wyłonieni zostali wówczas reprezentanci, którzy zmierzyli się w finale.

Ten odbył się w piątek (20 listopada) w auli VI LO. Miał charakter turniejowy i składał się z trzech rund nazwanych: Eliminacja, Życia i Gra o punkty. Przed rozpoczęciem finału uczestnicy losowali miejsca oraz kolejność rozpoczynania poszczególnych rund. W kolejnych pytaniach pierwszeństwo nie było stale przypisane najniższemu numerowi stanowiska - kolejność była rotowana, aby zapewnić możliwie równe warunki rywalizacji. Na rozpoczęcie odpowiedzi uczestnik miał 5 sekund od sygnału prowadzącego.

Najlepszy okazał się Mateusz Antczak

W finale wystąpili reprezentanci 10 szkół z regionu: w tym 4 z Bydgoszczy, 3 z Torunia oraz po jednej z Solca Kujawskiego, Radziejowa i Sępólna Krajeńskiego

Finalistami tegorocznej 4. edycji konkursu byli: Michał Pawełka (Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Sępólnie Krajeńskim), Bartosz Roszak (Zespół Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy), Jakub Waszak (Zespół Szkół Mechanicznych w Radziejowie), Julian Woźniak (Zespół Szkół Gastronomicznych w Bydgoszczy), Mateusz Antczak (VI LO w Bydgoszczy), Jakub Gackowski (VIII LO w Bydgoszczy), Jan Rydzyński (III LO w Toruniu), Matylda Dankowska (V LO w Toruniu), Sara Kruczkowska (IV LO w Toruniu) oraz Jakub Parabucki (Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Solcu Kujawskim). Wszyscy uczestnicy finału otrzymali nagrody.

Ostatecznie zwyciężył Mateusz Antczak z VI LO w Bydgoszczy, który zgromadził 270 punktów i odebrał puchar oraz voucher podarunkowy wartości 500 zł.

Dodajmy, że konkurs patronatem objęli wojewoda kujawsko-pomorski, prezydent Miasta Bydgoszczy, kujawsko-pomorska kurator oświaty, UKW i Politechnika Bydgoska. Wydarzenie zostało dofinansowane z Bydgoskich Grantów Oświatowych. Wsparli je także: Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Rada Szkoły przy VI LO. ©℗

eprasa.pl a82b680f9f

NOWE TECHNOLOGIE

Są mistrzami i pokazali to na bydgoskim HackNation

Maciej Czerniak

Blisko 2000 uczestników, 600 projektów i 15 zwycięskich zespołów - to bilans drugiej edycji HackNation, która odbyła się 21-22 listopada w Bydgoszczy. O nagrody rywalizowali najzdolniejsi programiści.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Podczas HackNation 2026 blisko 2 tys. uczestników opracowało 600 projektów, a nagrody zdobyło 15 zespołów. Kolejna edycja wydarzenia ma odbyć się w Bydgoszczy w 2027 roku

W Bydgoszczy zakończył się cykl wydarzeń w ramach HackNation. To największy w Polsce stacjonarny tzw. hackathon wdrożeniowy, czyli swego rodzaju konkurs, który łączy programistów, analityków i projektantów z instytucjami publicznymi. W tym roku uczestnicy zmierzyli się z 15 wyzwaniami przygotowanymi przez 14 partnerów. Mieli na to tylko 24 godziny.

- Cyfryzacja Polski nie jest wyłącznie zadaniem administracji państwowej. Ona dzieje się również tutaj, na tej sali. To dzięki zaangażowaniu i pracy polskich programistów nasz kraj wyrasta na jednego z liderów europejskiej transformacji cyfrowej. Dwa tysiące ludzi, setki projektów i jeden ważny cel. Uczestnicy hackathonu programują, całe państwo skorzysta – zaznaczył podczas ogłoszenia wyników hackathonu Krzysztof Gawkowski, wicepremier, minister cyfryzacji.

HackNation łączy pomysły z potrzebami administracji

Od początku najważniejszym założeniem HackNation było nie tylko opracowanie prototypów, ale przede wszystkim ich późniejsze wykorzystanie w administracji.

- Będziecie rozwiązywali konkretne problemy, które będą służyły instytucjom publicznym i obywatelom. Chodzi przede wszystkim o to, aby te projekty były wdrażane, realizowane i służyły całej Polsce - mówił podczas otwarcia wydarzenia Paweł Olszewski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji.

HackNation powstał po to, by połączyć administrację publiczną ze środowiskiem technologicznym i wspólnie szukać rozwiązań odpowiadających na potrzeby państwa i obywateli.

- Jeszcze ponad rok temu zastanawialiśmy się w Ministerstwie Cyfryzacji, jak stworzyć własny hackathon publiczny, zamiast uczestniczyć wyłącznie w wydarzeniach komercyjnych. Tak narodził się HackNation. Pierwsza edycja spotkała się z tak dużym zainteresowaniem, że postanowiliśmy zorganizować kolejną - podkreślił Rafał Rosiński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji.

15 wyzwań, 15 zwycięskich zespołów

Uczestnicy mieli dobę na przygotowanie prototypów, korzystając ze wsparcia ponad 200 mentorów i ekspertów. Każde z 15 wyzwań znalazło zespoły gotowe podjąć się jego realizacji.

Wśród nagrodzonych znalazły się zespoły, które podjęły dwa wyzwania Ministerstwa Cyfryzacji. Jedno z nich, zatytułowane „Misja AED: dane na ratunek", było zadaniem przygotowanym przez Departament Zarządzania Danymi MC. Polegało na połączeniu rozproszonych informacji o lokalizacjach defibrylatorów AED w ogólnopolski, otwarty zbiór danych, który mógłby zostać udostępniony na portalu dane.gov.pl. Docelowo rozwiązanie ma ułatwić odnalezienie najbliższego defibrylatora w sytuacji zagrożenia życia. Zwyciężył zespół Haloware, który zaproponował najlepsze rozwiązanie.

Innym wyzwaniem ogłoszonym przez Biuro Dyrektora Generalnego MC, a polegającym na opracowaniu narzędzia wspierającego ocenę kompetencji pracowników służby cywilnej, był „Kompas kompetencji". Tu zwyciężył zespół HalfMinions.

HackNation powstał po to, by połączyć administrację publiczną ze środowiskiem technologicznym i wspólnie szukać rozwiązań odpowiadających na potrzeby państwa i obywateli.

- Oba projekty pokazują, jak szerokie zastosowanie mogą mieć technologie rozwijane podczas HackNation, od zwiększania bezpieczeństwa obywateli po usprawnianie zarządzania kadrami w administracji - informuje Ministerstwo Cyfryzacji.

Łączna pula nagród przekroczyła 370 tys. zł. Zwycięskie zespoły otrzymały nagrody finansowe, a ich prototypy mogą być dalej rozwijane we współpracy z instytucjami, które zgłosiły wyzwania.

Prezentujemy listę wszystkich zwycięzców:

- Cyfrowy asystent ocen okresowych (zadanie od Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - Służba Cywilna). Zwycięzca - zespół: „friends".
- Attack Surface Intelligence (Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie) - zespół „KN White Hats".
- Zatrzymaj wodę, chroń plony (Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa) - zespół „Axion".
- Risk Miner (Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej) - zespół „ORBIT".
- #Investwatch – na straży inwestorów! (Komisja Nadzoru Finansowego) - zespół „Lingarians".
- Prawdowid (Ministerstwo Spraw Zagranicznych) - zespół „kurki".
- Przewodnik przyszłego rodzica (Zakład Ubezpieczeń Społecznych) - zespół „LublinNieLondon".
- OSINT-owy łapacz cyfrowych śladów (Ministerstwo Finansów / Krajowa Administracja Skarbowa) - zespół „[object Object]".
- Radar Innowacji (Podkarpackie Centrum Innowacji) - zespół „CombAIns".
- Cyfryzacja formularzy (Centralny Ośrodek Informatyki) - zespół „Brocław".

Kolekcjoner fejków (NASK) - zespół „Solvro Dawid".

Kompas kompetencji (Ministerstwo Cyfryzacji, Biuro Dyrektora Generalnego) - zespół „HalfMinions".

- Misja AED – dane na ratunek (Ministerstwo Cyfryzacji, Departament Zarządzania Danymi) - zespół „Haloware".
- Odwołania2json (Urząd Zamówień Publicznych) - zespół „Solvro Bartek".
- Inteligentny asystent urzędnika (Miasto Bydgoszcz) - zespół „sAImon".

Wymyślili, jak AI zaprząc do pracy dla skarbówki

Pierwsze efekty HackNation widać już w projektach z 2025 roku. Krajowa Administracja Skarbowa testuje obecnie „Wyszukiwarkę anomalii", opracowaną podczas ubiegłorocznej edycji przez zespół MEWA.

Narzędzie wykorzystuje sztuczną inteligencję do analizy obrazów RTG pojazdów, kontenerów i wagonów. Ma pomagać funkcjonariuszom w wykrywaniu nieprawidłowości mogących świadczyć o próbach przemytu.

To przykład, jak współpraca administracji z talentami technologicznymi może prowadzić do rozwiązań odpowiadających na konkretne potrzeby instytucji publicznych.

HackNation rozwija się z roku na rok. Podczas pierwszej edycji około 1500 uczestników opracowało 437 rozwiązań. W tym roku liczba uczestników zbliżyła się do 2000, a projektów - do 600.

HackNation 2026 zorganizował Departament GovTech Polska w Ministerstwie Cyfryzacji we współpracy z Miastem Bydgoszcz. Kolejna edycja też odbędzie się nad Brdą.©℗

INWESTYCJE

Powstanie nowe rondo zamiast skrzyżowania w Żołędowie pod Bydgoszczą

Michał Sierek

W Żołędowie (powiat bydgoski) planowana jest budowa nowego ronda. Inwestycja obejmie również budowę chodników, ciągów pieszo-rowerowych, kanalizacji deszczowej oraz nowego oświetlenia - informuje Zarząd Dróg Wojewódzkich.

Trwają przygotowania do ogłoszenia przetargu na budowę ronda w Żołędowie na skrzyżowaniu ulic Bydgoskiej i Koronowskiej. Jak informuje Zarząd Dróg Wojewódzkich, nowe skrzyżowanie z ruchem okrężnym będzie miało średnicę 32 metrów. Centralna wyspa zostanie wybetonowana i wyposażona w pierścień ułatwiający przejazd pojazdom ciężarowym. Rondo w tym rejonie na pewno usprawni ruch. Obecnie kierowcy jadący od strony Maksymilianowa muszą zatrzymywać się na znaku STOP. To trasa, na której natężenie wzrasta w sezonie działkowym, gdy wielu Bydgoszczan dojeżdża np. w rejon Bożenkowa czy Koronowa. W ramach inwestycji powstanie także nowa kanalizacja deszczowa oraz oświetlenie. Wokół ronda zaplanowano budowę chodników i ciągów pieszo-rowerowych. ZDW informuje, że zadanie zostanie zrealizowane w ramach marszałkowskiego programu poprawy bezpieczeństwa na ważnych skrzyżowaniach. Finansowanie inwestycji pochodzi m.in. z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-2027. Część przedsięwzięcia związana z budową sieci wodociągowej zrealizuje gmina Osielsko.©℗



FOT. ZARZĄD DRÓG WOJEWÓDZKICH

Nowe rondo usprawni ruch w tym rejonie. Obecnie kierowcy jadący od strony Maksymilianowa muszą zatrzymywać się na znaku STOP

eprasa.pl a82b680f9f

REKLAMA
1011576156

BIEG DLA JAJ. PACJENT PRZYCHODZI DO NAS Z NADZIEJĄ

O tym, jak wygląda praca pielęgniarek onkologicznych, jakie mity najczęściej słyszą i dlaczego chory czasem bardziej ufa pielęgniarce niż własnemu bólowi, rozmawiamy z Edytą Szortyką, dyrektor ds. pielęgniarstwa Centrum Onkologii w Bydgoszczy.



Onkologia to nie jest pierwszy kierunek, o którym myślą młodzi ludzie wybierający pielęgniarstwo. Trzeba mieć szczególne predyspozycje?

Myślę, że trochę tak. Zresztą jak w każdej specjalizacji. Są osoby, które jeszcze na studiach mówią: „moim marzeniem jest pracować właśnie z pacjentem onkologicznym". I one od początku wiedzą, gdzie chcą trafić. Ale są też tacy, którzy po prostu szukają pracy i dopiero praktyka pokazuje, czy to jest ich miejsce. Dlatego zawsze pytam młodych ludzi, czy mieli wcześniej kontakt z pacjentem onkologicznym. Na szczęście większość studentów odbywa u nas praktyki, więc mogą zobaczyć, jak to wygląda naprawdę.

I nie uciekają?

Często okazuje się, że ten obraz onkologii, który funkcjonuje w społeczeństwie, nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Wiele osób wyobraża sobie, że do nas trafia wyłącznie pacjent umierający, cierpiący, taki, któremu niewiele można już pomóc. A przecież to nie jest prawda. Mamy pacjentów w profilaktyce, w diagnostyce, przychodzą osoby z kartą onkologiczną, które dopiero sprawdzają, czy rzeczywiście wymagają leczenia. Na szczęście nie każdy podejrzewany nowotwór okazuje się nowotworem.

Czyli do Centrum Onkologii nie przychodzi się wyłącznie z najgorszym scenariuszem.

Nie. Do nas każdy przychodzi z nadzieją. Z nadzieją, że będzie mógł sobie pomóc. I godzi się na kolejne etapy leczenia właśnie dlatego, że wierzy w ich sens. Dlatego trochę walczę z tym stereotypem, że pacjent onkologiczny to zawsze człowiek smutny, cierpiący, żegnający się z życiem. Bardzo często to jest człowiek, który po prostu chce wrócić do normalności.

Pielęgniarki są najbliżej pacjentów. Z czym najczęściej przychodzą takie osoby?

Najczęściej z bólem. Oczywiście zdarzają się sytuacje związane z opatrunkiem czy drenem, kiedy pacjent zauważy, że coś przecieka albo dzieje się coś niepokojącego. Ale najczęściej zgłasza się właśnie z problemem bólu albo pogorszenia samopoczucia. Zdarza się też, że rano słyszymy: „bolało mnie całą noc". I wtedy pytamy, dlaczego pan nie wezwał pomocy.

I co pacjenci odpowiadają?

Bardzo często: „bo nie chciałem budzić doktora". Nieraz pielęgniarka widzi, że sytuacja wymaga konsultacji lekarskiej, a pacjent mówi: „nie, niech pani nie woła lekarza". Tylko że my mamy swoje obowiązki i odpowiedzialność zawodową. Jeżeli widzimy, że dzieje się coś niepokojącego, to reagujemy. Panie pielęgniarki mają bardzo dużą czujność. To one często jako pierwsze wychwytują niepokojące objawy. To one później mówią lekarzowi: „nie, tutaj trzeba przyjść, tutaj naprawdę coś może się wydarzyć niedobrego, nie można tego zaniedbać".

Pacjent widzi głównie lekarza.

Tak, a rola pielęgniarki też jest bardzo znacząca, tylko nie zawsze widoczna. Pacjent przychodzi, widzi podany lek, zmianę opatrunku czy pobranie krwi. Ale nie widzi całego tego monitorowania, obserwacji, wychwytywania drobnych zmian, które później mogą okazać się bardzo ważne. Wiele rzeczy dzieje się w tle.

Jednym z najpopularniejszych szpitalnych mitów jest ten o dzwonku. Pacjent naciska przycisk i długo nikt nie przychodzi.

Tak, to jest bardzo częsty zarzut. Tylko trzeba spojrzeć na to z dwóch perspektyw. Jeżeli jestem pacjentem, boli mnie coś albo się boję, to chwila oczekiwania wydaje mi się wiecznością. To jest całkowicie naturalne. Natomiast może się zdarzyć, że w nocy dwie pielęgniarki wykonują w tym samym czasie czynność przy innym pacjencie. Dzwonek nie znika. One go słyszą i przyjdą. Ale pacjent czekający kilka minut może mieć wrażenie, że minęła godzina.

Czyli nie ma sytuacji, że ktoś ignoruje wezwanie?

Absolutnie nie. Wiem, że istnieją różne doświadczenia i że ludzie opowiadają różne historie. Sama czasami tego słucham i jest mi przykro. Natomiast większość personelu naprawdę stara się zrobić wszystko, co może. Trzeba też pamiętać, że w nocy pielęgniarki są same. Nie ma opiekunów medycznych, którzy pracują rano, nie ma dodatkowych osób na oddziale. Są sytuacje, których pacjent po prostu nie widzi. Jak pęknie rura, wysiądzie prąd albo wydarzy się jakaś awaria, to pierwsze osoby, które muszą zareagować, to często właśnie pielęgniarki. A w tym samym czasie inni pacjenci również potrzebują pomocy.

Pacjenci bywają trudni?

Pacjenci są przede wszystkim w bardzo trudnej sytuacji. W onkologii człowiek przechodzi różne etapy mierzenia się z chorobą. Jedną z takich faz może być agresja. Pojawiają się pretensje do całego świata i do wszystkich ludzi wokół, którzy przecież niczemu nie zawinili. Pielęgniarka jest wtedy na pierwszej linii - w izbie przyjęć, na oddziale czy w punkcie pobrań. Wszędzie. Czasami pacjent zdenerwuje się nawet dlatego, że nie działa spłuczka w toalecie. I też przyjdzie z tym do pielęgniarki, bo dla niego to jest jedyna osoba, którą ma pod ręką.

A jednak wiele panjentów wspomina pielęgniarki bardzo ciepło.

Tak. Pacjenci czasami zapamiętują konkretną osobę i konkretny moment. Na przykład sytuację, kiedy bardzo ich bolało i właśnie ta pielęgniarka wtedy pomogła. Pewnie każda zrobiłaby dokładnie to samo, ale pacjent pamięta tę jedną osobę. Przychodzą później podziękować. Czasem chcą przynieść czekoladki albo coś słodkiego. To nie wynika z żadnego obowiązku. Oni po prostu chcą jakoś okazać wdzięczność.

Po latach pracy nadal wybrałaby Pani ten sam zawód?

Zawsze chciałam być pielęgniarką. Choć czasem mówię „niestety zawsze", bo z perspektywy lat widzę, że jest to zawód trochę niedoceniany. Ale kiedy później spotyka się osoby, które wracają zdrowe, uśmiechnięte i nas pamiętają, to jest chyba najlepsze podsumowanie tej pracy. I najlepszy powód, żeby nadal ją wykonywać.

SPORTOWA AKCJA PROFILAKTYCZNA
4. BIEG DLA JAJ
EXPRESSBYDGOSKI.PL/BIEGDLAJAJ
organizatorzy EXPRESS BYDGOSKI GAZETA POMORSKA NOWOŚCI

SPONSOR STRATEGICZNY
PARTNER GŁÓWNY I MECENAS
PARTNERZY GŁÓWNI
PARTNER BIURA ZAWODÓW
PARTNER MOTORYZACYJNY
PATRONAT HONOROWY
PARTNERZY
PARTNERZY MERYTORYCZNI
PATRONI MEDIALNI

eprasa.pl a82b680f9f

WYPRAWA DOOKOŁA GLOBU 88-LETNIEGO ŻEGLARZA

To już ostatnia prosta. Kapitan Baranowski bardzo blisko sukcesu!

Andrzej Kowalski

Po roku od rozpoczęcia samotnego rejsu dookoła świata, Krzysztof Baranowski jest naprawdę blisko osiągnięcia celu. Od trzech tygodni przygotowuje się do ostatniej przeprawy. Jej celem będzie Teneryfa, a więc port startowy obecnej wyprawy. Zatem 88-letni żeglarz jest o krok od opłynięcia globu po raz trzeci.



FOT. BOARANOWSKI/FACEBOOK

Baranowski dopływający na Meteorze do Kapsztadu

Rejs rozpoczął się dokładnie 16 listopada 2025 roku. Dwanaście miesięcy później, po wielu przygodach - awariach, sztormach czy bezwietrznych tułaczkach - kapitan Krzysztof Baranowski znajduje się w Kapsztadzie. To już ostatni przystanek przed Teneryfą, skąd przed rokiem wyszedł w morze. Przypomnijmy, że to już trzecia samotna przeprawa światowej legendy żeglarstwa dookoła świata. Baranowski postanowił się podjąć tej ekstremalnej wyprawy w wieku 87 lat, co może okazać się rekordem Guinnessa.

Fryzjer w Kapsztadzie

Do brzegu w Royal Cape Yacht Club w Kapsztadzie żeglarz wpłynął już 30 października, a przywitała go na miejscu Polonia. Meteor - jacht kapitana - jest przygotowywany do kolejnej przeprawy, natomiast sam kapitan spędził dużo czasu z Polakami mieszkającymi w RPA. W czasie swojego pobytu zdążył odwiedzić fryzjera, spotkać się z fanami, ale i udzielić wywiadu w miejscowej rozgłośni.

Relacjonował swoje przygody w Kapsztadzie także w internetowym dzienniku. W marinie napotkał dość niecodziennego pasażera na gapę, który próbował wejść na jego jacht. - Leniwa foka, czyli uchatka, częsty gość w marinie - tak kapitan opisywał nagranie, na którym widać podróżującą po pomoście fokę. - Znawcy podpowiedzieli mi, że to uchatka karłowata, po łacinie Arctocephalus pusillus pusillus, po angielsku: Cape fur seal, a po polsku również kotik afrykański. Tak czy owak - nie biorę pasażerów.

Zdany na własny los

Na swojej drodze Baranowski minął Panamę, Tahiti, Fidżi, Darwin, Mauritius. Przed kilkoma tygodniami przypłynął do przedostatniego portu na swej trasie, czyli Durbanu w RPA. Ostatnie dni żeglugi minęły mu o wiele spokojniej niż przewidywał. Warunki z pewnością były łagodniejsze w porównaniu do okolic Madagaskaru. Tam musiał się skryć przed szalejącym sztormem na jednej z wysp.

Takich sytuacji, w których kapitan napotykał nieoczekiwane przeciwności, było w ciągu ostatnich 11 miesięcy naprawdę wiele. W styczniu pojawiły się doniesienia o tym, że Baranowski przerwał rejs. Żeglarz wyjaśniał, że było to spowodowane poważną usterką. Zaprzeczał jednak, aby miał zrezygnować z dalszej podróży.

- Rejs przerwałem na chwilę ze względu na awarię autopilota. Czekałem na dostawę sprzętu - mówi nam kapitan Krzysztof Baranowski.

Kolejna niebezpieczna sytuacja miała miejsce w marcu. Wbrew wcześniejszym przewidywaniom, w okolicach Nowej Kaledonii, kapitan musiał ominąć zbliżający się cyklon. - Nie zamierzam się konfrontować z huraganem. Uciekam w bok, w osłonę archipelagu Wysp Cooka - pisał Baranowski w środę, 25 marca.

Mniej „widowiskowe" były liczne sytuacje, kiedy na wodach oceanów trudno było o sprzyjające wiatry. Samotny żeglarz relacjonował wtedy i opisywał, że jest zdany tylko i wyłącznie na los. To momenty, o których szczegółowo można przeczytać na stronie Meteor HART.

Nie po rekord płynę

Baranowski na ostatnim przystanku spędzi jeszcze trochę czasu, aby później ruszyć na Teneryfę. Tam oficjalnie zakończy swoją podróż i wypełni swój cel. W grudniu opowiadał, że tym wbrew pozorom wcale nie jest osiągnięcie rekordu Guinnessa.

- Przede wszystkim protestuję przeciwko wszelkim rekordom Guinessa. Ja nie po rekord płynę. Wszyscy dopisują to, bo jest to atrakcyjny element. Płynę, aby mieć satysfakcję z rejsu dookoła świata. Nie trzymajmy się tej sztampy - mówił kapitan Krzysztof Baranowski. - Chciałbym pokazać, że w podeszłym wieku można realizować plany. Pesel nie jest przeszkodą, jeśli zachowa się kondycję fizyczną.

©℗

ROZMOWA

Najtrudniej dostrzec cierpienie dziecka, które nigdy nie sprawia kłopotów

Mira Suchodolska (PAP)

Dziecko, które przynosi piątki, jest posłuszne i nigdy się nie buntuje, może zmagać się z poważnym kryzysem psychicznym, którego nikt nie zauważa - mówi dr hab. Aleksandra Lewandowska, konsultant krajowa w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży.



FOT. GOV.PL

Dr hab. Aleksandra Lewandowska, konsultant krajowa w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży.

Pani, jako psychiatrze dziecięcemu, określenie „grzeczne dziecko" chyba nie kojarzy się wyłącznie dobrze?

Przyznam, że budzi we mnie pewien bunt. Bo co właściwie znaczy „grzeczne dziecko"? Bardzo często dorośli wyobrażają sobie dziecko, które bezkrytycznie wykonuje ich polecenia, nie protestuje, nie sprawia problemów, spełnia wszystkie oczekiwania. Tyle że takie dziecko może jednocześnie tłumić własne emocje, potrzeby i pragnienia. A to, co przez długi czas pozostaje niewyrażone, wcześniej czy później daje o sobie znać.

Jest jeszcze druga grupa „grzecznych dzieci", która szczególnie mnie niepokoi. To dzieci cierpiące psychicznie, ale niezauważane przez otoczenie. One często zbyt późno trafiają do specjalistów, ponieważ nie dają dorosłym wyraźnych sygnałów, że coś jest nie tak.

Czyli dziecko, które krzyczy, buntuje się i sprawia kłopoty, ma większą szansę otrzymać pomoc niż to, które cierpi w milczeniu?

Niestety, tak. Znacznie szybciej do psychologa, psychiatry czy nawet na psychiatryczną izbę przyjęć trafia nastolatek, który przestaje chodzić do szkoły, łamie zasady, zachowuje się agresywnie albo otwarcie się buntuje. Jego zachowanie zwraca uwagę, niepokoi dorosłych i skłania ich do działania.

Natomiast dziecko, które jest spokojne, wycofane, dobrze się uczy i nie sprawia problemów wychowawczych, może przez długi czas pozostawać niezauważone. Nawet jeśli zmaga się z lękiem, obniżonym nastrojem czy ogromnym napięciem psychicznym, nadal chodzi do szkoły, odrabia lekcje i przynosi dobre oceny. Dorośli widzą więc dziecko, które świetnie sobie radzi, choć ono może bardzo cierpieć.

Dotyczy to również części dziewczynek z ADHD lub w spektrum autyzmu. Ponieważ są spokojne, dobrze się uczą i nie sprawiają problemów wychowawczych, dorośli często nie dostrzegają ich trudności. Nie pasują bowiem do stereotypowego wyobrażenia dziecka, które potrzebuje specjalistycznej pomocy. Zdarza się więc, że ADHD lub autyzm rozpoznaje się u nich dopiero po wielu latach.

Rodzice mają więc powód do zadowolenia: dziecko nie pyskuje, nie łamie zasad, przynosi piątki. Co powinno zapalić im czerwoną lampkę?

Przede wszystkim trzeba zobaczyć dziecko, a nie tylko jego osiągnięcia. Zwrócić uwagę, czy ma relacje z rówieśnikami, czy potrafi się bawić, odpoczywać, czerpać z czegoś przyjemność. Czy ma własne zainteresowania, potrzeby, swoje zdanie. Czy odważa się powiedzieć, że czegoś nie chce - np. zjedzenia zupy, która mu nie smakuje.

Niepokojący może być nadmierny perfekcjonizm. Wyobraźmy sobie ucznia, który dostaje piątkę zamiast szóstki i reaguje płaczem, rozpaczą, obwinianiem siebie. Mówi: „gdybym bardziej się postarał, dostałbym lepszą ocenę". Nawet drobne niepowodzenie przeżywa jak osobistą katastrofę.

Co się dzieje z takim dzieckiem, kiedy dorasta? Czy wieloletnie tłumienie emocji może w końcu doprowadzić do poważnego kryzysu?

Niestety, konsekwencje mogą być bardzo poważne. Okres dorastania jest szczególny, ponieważ młody człowiek przechodzi ogromne zmiany fizyczne, emocjonalne i poznawcze, a jednocześnie zaczyna budować własną tożsamość, separować się od rodziców, rozwijać samodzielności.

Jeśli przez całe dzieciństwo uczono go, że nie ma prawa do własnych potrzeb, sprzeciwu czy trudnych emocji, może nie potrafić poradzić sobie z tym etapem rozwoju. Narasta napięcie, pojawiają się trudności w relacjach, zaburzenia lękowe, objawy depresyjne.

W niektórych przypadkach dochodzi do zachowań autodestrukcyjnych, w tym prób samobójczych.

Zdarza się też, że młody człowiek szuka odpowiedzi na swoje problemy w internecie, ponieważ w domu nie ma przestrzeni, żeby o nich rozmawiać. A tam może natrafić na treści, które zamiast mu pomóc, pogłębią kryzys.

eprasa.pl a82b680f9f

FOKUS

• **Zainteresowanie Polaków zakupami** w Black Friday w ostatnich latach rośnie – wydajemy między 400 a 600 złotych

KOMITET DS. BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Naruszenie polskiej przestrzeni to nie przypadek. To intencjonalne działanie

Stanowisko Ministerstwa Obrony Narodowej jest jasne. Rakiety, które spadły na terenie Polski, to było intencjonalne działanie Rosji

Katarzyna Kapusta-Gruchlik

Komitet do spraw Bezpieczeństwa Narodowego zajmuje się sprawą naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej. Takie informacje przekazał wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz wczoraj jeszcze przed posiedzeniem rządu.

23 listopada w Kwaterze Głównej NATO zebrała się Rada Północnoatlantycka dokładnie w tej samej sprawie. Szef Sojuszu Mark Rutte powiedział, że źródłem tego „niebezpiecznego incydentu" jest Rosja i należy ustalić, czy było to działanie celowe. Dodał, że w odpowiedzi na każdy incydent w Europie będzie więcej wsparcia dla Ukrainy.

NATO obiecało też wesprzeć Polskę samolotem wczesnego ostrzegania AWACS.

W poniedziałek po raz kolejny przestrzeń powietrzna została naruszona.

Szef MON zapowiedział, że Komitet ds. Bezpieczeństwa Narodowego podejmie również temat ochrony polskiego nieba, naruszenia naszej przestrzeni powietrznej, wsparcia NATO – samoloty wczesnego ostrzegania i stała baza wojsk amerykańskich w Polsce.

To, czego nie wypowiedział Rutte, wprost powiedziała sekretarz stanu podczas Regionalnego Forum Ekonomicznego w Kielcach.



FOT. WIKTOR DĄBKOWSKI

Wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski podkreślił, że trudno sobie wyobrazić, aby naruszenie polskiej przestrzeni przez rosyjski obiekt było przypadkowe

– Były to rakiety Rosyjskie Ch-101 i były to rakiety wyprodukowane w ostatnim kwartale tego roku. To znaczy, że Federacja Rosyjska na bieżąco przygotowuje się do przekraczania granicy. Moim zdaniem to, co się stało, trudno uznać za przypadek – przekazała Magdalena Sobkowiak-Czarnecka.

Wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski podkreślił, że trudno sobie wyobrazić, aby krótkotrwałe naruszenie polskiej przestrzeni przez rosyjski obiekt, do którego doszło w poniedziałek wieczorem, było przypadkowe. Na 20 kilometrów w głąb Polski wleciał rosyjski dron obserwacyjny. Trwało to 9 minut i 20 sekund. Sytuacja była na bieżąco monitorowana i wydano autoryzację na zestrzelenie obiektu, natomiast po zmianie przez niego kursu na kierunek wschodni, uwzględniając potencjalne zagrożenie dla ludności cywilnej i możliwe skutki zestrzelenia, podjęto decyzję o wstrzymaniu się od użycia uzbrojenia w związku z utrzymującym się ryzykiem wyrządzenia szkód.

Gotowe pomóc Polsce są Czechy – oświadczyli w Pradze minister obrony Jaromir Zuna i szef sztabu generalnego Miroslav Hlavacz. Czeskie wojsko ma przygotowane warianty wsparcia i czeka na konkrety z polskiej strony.

Zuna podczas konferencji prasowej powiedział, że wszystko zależy od potrzeb, jakie Polska sprecyzuje wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO). Przypomniał, że Czechy mają swoich żołnierzy w krajach wschodniej flanki NATO. – To jest nasz priorytet – dodał. Zwrócił uwagę, że w Polsce są czeskie śmigłowce AH-1Z Viper. Szef sztabu generalnego oświadczył, że w czasie weekendu wojsko analizowało możliwości wsparcia Polski. – Mamy przygotowane warianty, jak moglibyśmy pomóc. Przedstawię je ministrowi i poczekamy na polską prośbę i na nią zareagujemy – powiedział.

Zdaniem gen. bryg. rez. Jarosława Kraszewskiego, Moskwa testuje NATO.

– Rosyjskie obiekty naruszające polską przestrzeń powietrzną powinny być bezwzględnie strącane. (...) Polska musi pokazać, że potrafi chronić swoje terytorium – powiedział gen. Kraszewski.

PAP

PRAWO

Sąd przedłużył areszt dla byłego prezesa PKOl

oprac. Jan Nowaczyk

Sąd Okręgowy w Warszawie przedłużył o trzy miesiące, do 23 lutego, areszt dla byłego prezesa PKOl Radosława Piesiewicza, który usłyszał zarzuty w śledztwie w sprawie Zondacrypto.

Były szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz (wyraził zgodę na podanie pełnego nazwiska – PAP) pod koniec sierpnia usłyszał zarzuty płatnej protekcji i faworyzowania wierzycieli. Nie przyznaje się do winy.

Sąd uwzględnił wówczas wniosek prokuratora i Piesiewicz został aresztowany na trzy miesiące. Obrona złożyła zażalenie na tę decyzję, jednak sąd go nie uwzględnił. Prokuratura złożyła kolejny wniosek o przedłużenie aresztu.

Wczoraj wnioskiem prokuratury o przedłużenie aresztu zajął się Sąd Okręgowy w Warszawie i przedłużył Piesiewiczowi tymczasowy areszt o kolejne trzy miesiące.

PAP

WIZY

„Nie" dla rosyjskich i białoruskich sportowców

oprac. Jan Nowaczyk

Przywódcy siedmiu państw, w tym premier Polski Donald Tusk, wezwali szefów unijnych instytucji do niewydawania wiz rosyjskim i białoruskim sportowcom.

Poza szefem polskiego rządu pod listem podpisali się premierzy: Estonii – Kristen Michal, Danii – Mette Frederiksen, Finlandii – Petteri Orpo, Łotwy – Andris Kulbergs i Szwecji – Ulf Kristersson, a także prezydent Litwy Gitanas Nauseda.

Liderzy tych siedmiu państw zapowiedzieli, że podniosą tę kwestię na unijnym szczycie w czwartek i piątek w Brukseli.

W piśmie odwołali się do wniosków z unijnego szczytu zorganizowanego w czerwcu. Przywódcy 27 państw członkowskich zgodzili się wówczas, że dopóki nie nastanie pokój w Ukrainie, nie należy normalizować uczestnictwa Rosji i Białorusi w międzynarodowych wydarzeniach sportowych i kulturalnych.

PAP

KRÓTKO

Kraków

Policjant poprosił o uszanowanie prywatności

Policjant Jakub Kulik, ranny w zamachu 7 listopada w centrum Krakowa, w liście otwartym do mediów zwrócił się o uszanowanie prywatności jego i bliskich. Podkreślił, że obecnie chce się skupić na powrocie do zdrowia zarówno swojego, jak i partnera z patrolu.„Wierzę, że przyjdzie jeszcze czas na osobiste podziękowania za okazane wsparcie i życzliwość" – pisze w liście otwartym Kulik. PAP

Bytom

Dwaj patostreamerzy skazani na kary więzienia

Trzy i pół roku więzienia dla jednego z oskarżonych oraz trzy lata i trzy miesiące więzienia dla drugiego – takie kary wymierzył wczoraj Sąd Rejonowy w Bytomiu dwóm patostreamerom – Bartłomiejowi K. i Marcinowi F. Odpowiadali oni m.in. za znęcanie się nad młodymi kobietami podczas transmisji internetowych, rozpowszechnianie nagiego wizerunku i przestępstwa seksualne na szkodę jednej z kobiet, a także spowodowanie uszczerbku na zdrowiu. PAP

Lubuskie

Areszt dla podejrzanego o przestępstwo seksualne

Lubuscy policjanci zatrzymali, a sąd aresztował 36-latka podejrzanego o przestępstwo seksualne, do którego doszło w 2012 r. w Gorzowie Wlkp. To efekt pracy funkcjonariuszy zajmujących się rozwiązywaniem niewyjaśnionych spraw. 36-latek usłyszał zarzuty zgwałcenia ze szczególnym okrucieństwem oraz uszkodzenia ciała, za co grozi mu do 15 lat więzienia. Sąd zdecydował o aresztowaniu go na trzy miesiące. PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Jeżeli prezydent zawetuje ustawę znoszącą dwukadencyjność w samorządach, będziemy mogli się przeciwstawić

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ, wicepremier, lider PSL

eprasa.pl a82b680f9f

SĄD MIĘDZYNARODOWY

Tadżykistan występuje z Międzynarodowego Trybunału Karnego

oprac. Anna Nagel

Tadżykistan oficjalnie powiadomił ONZ o wystąpieniu z Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK). Dokument został doręczony sekretarzowi generalnemu ONZ Antonio Guterresowi 20 listopada, a decyzja wejdzie w życie po upływie 12 miesięcy, czyli 20 listopada 2027 roku.

Do tego czasu kraj pozostanie stroną Statutu Rzymskiego, na podstawie którego działa Trybunał. Tadżykistan podpisał statut w 1998 roku i ratyfikował go dwa lata później.

Decyzję o wystąpieniu zatwierdziła 1 października izba niższa parlamentu. Wiceszef MSZ Idibek Kalandar twierdził, że postępujące upolitycznienie MTK przekształca międzynarodowy wymiar sprawiedliwości w narzędzie nacisku politycznego w sporach między państwami. Oskarżył Trybunał o selektywność i stronniczość, które – jak mówił – podważają niezależność tej instytucji.

Decyzja zapadła w czasie sporu rządu w Duszanbe z MTK, dotyczącego niewykonania nakazu aresztowania Władimira Putina. W marcu Trybunał uznał, że Tadżykistan naruszył zobowiązania wynikające ze Statutu Rzymskiego, ponieważ nie zatrzymał rosyjskiego przywódcy podczas jego wizyty w tym kraju. Od czasu wydania nakazu Putin odwiedził Duszanbe dwukrotnie, ostatnio 19 i 20 listopada.

Po wyjściu Tadżykistanu z MTK żadne z pięciu postsowieckich państw Azji Centralnej nie będzie stroną Statutu Rzymskiego.

MTK z siedzibą w Hadze rozpoczął działalność w 2002 roku. Jest niezależnym od ONZ sądem międzynarodowym, który ściga osoby fizyczne podejrzane o popełnienie najpoważniejszych zbrodni, takich jak ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne. Działa przede wszystkim wtedy, gdy właściwe państwa nie chcą lub nie są w stanie przeprowadzić rzeczywistego postępowania. **PAP**



FOT. AF.NET

Idibek Kalandar oskarżył Trybunał o selektywność i stronniczość

SERBIA

Nastolatek otworzył ogień w szkole średniej. Dwie osoby ranne

oprac. Jan Nowaczyk

Co najmniej dwie osoby odniosły obrażenia w strzelaninie, do której doszło wczoraj rano w mieście Kragujevac w środkowej Serbii. Policja zatrzymała domniemanego sprawcę, ucznia szkoły.

„Około godz. 8 komenda policji w Kragujevacu otrzymała zgłoszenie o incydencie w Pierwszej Szkole Technicznej w Kragujevacu, w wyniku którego dwie osoby odniosły obrażenia – jedna prawdopodobnie na skutek użycia broni palnej, a druga w wyniku kontaktu z odłamkami szkła" – przekazało serbskie MSW w komunikacie zamieszczonym na swojej stronie internetowej.

Policja zatrzymała 17-letniego ucznia szkoły, w której doszło do zdarzenia; jest podejrzewany o użycie karabinka małokalibrowego w holu placówki – podał resort. Jak dodał, żaden z uczniów nie odniósł obrażeń.

Według ustaleń telewizji N1 poszkodowane osoby to pracowniczki szkoły nienależące do grona nauczycielskiego.

Cytowany przez dziennik „Danas" dyrektor szkoły przekazał, że życiu rannych nie zagraża niebezpieczeństwo. „Do zdarzenia doszło podczas lekcji, więc w pobliżu nie było żadnych uczniów, co w tej sytuacji było szczęśliwym zrządzeniem losu" – powiedział.

Na miejscu działają służby, które pracują nad ustaleniem okoliczności zdarzenia – podało MSW. **PAP**

BRATYSŁAWA

Grupa Wyszehradzka przeciw propozycji nowego budżetu UE

oprac. Anna Nagel

Kraje Grupy Wyszehradzkiej (V4) opowiedziały się w Bratysławie przeciwko propozycji nowego budżetu UE, przedstawionej przez szefa Rady Europejskiej Antonio Costę. We wspólnym liście wezwały też do odłożenia wejścia w życie systemu ETS2 do 2030 r.

W Zamku Bratysławskim odbyło się spotkanie premierów Słowacji, Polski, Czech i Węgier: Roberta Ficy, Donalda Tuska, Andreja Babisza i Petera Magyara oraz kanclerza Austrii Christiana Stockera.

Głównym tematem rozmów był przyszły budżet UE na lata 2028-2034. Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa zaproponował obniżenie całego budżetu UE o 10 proc. względem pierwotnych planów KE, w tym zmniejszenie o 2,4 proc. środków na politykę spójności.

Politycy rozmawiali też o ETS2, a więc nowym unijnym systemie handlu uprawnieniami do emisji CO_2, który ma objąć transport i budownictwo, oraz o finansowaniu wsparcia dla Ukrainy.

Gospodarz spotkania, premier Fico, podkreślił podczas wspólnej konferencji prasowej, że propozycja Costy ws. budżetu jest nie do przyjęcia. Zaznaczył, że dla krajów V4 ważna jest polityka spójności. Zwrócił też uwagę na problem wysokich cen energii.

Jak poinformował, państwa V4 wezwały we wspólnym liście do odłożenia wprowadzenia w życia systemu ETS2 do 2030 r.

Premier Tusk zwrócił uwagę, że kraje V4 mają wspólne regionalne interesy, a w sprawach, w których się różnią, potrafią rozmawiać. Zapowiedział, że nie zaakceptuje wersji budżetu, która miałaby oznaczać wyższe ceny energii, dotkliwe koszty społeczne albo osłabienie obronności Polski i innych krajów flanki wschodniej.



FOT. PAP/EPA/JAKUB GAVLAK

Spotkanie premierów Słowacji, Polski, Czech i Węgier oraz kanclerza Austrii odbyło się na Zamku Bratysławskim

Szef polskiego rządu podkreślił, że obecnie państwa regionu, takie jak Polska, „potrzebują więcej, a nie mniej środków". Wśród powodów wymienił m.in. agresję Rosji na Ukrainę czy wysokie ceny energii w tej części Europy.

Tusk przypomniał, że Grupa Wyszehradzka jest solidarna w kluczowych kwestiach poruszanych na forum UE. Wyraził zadowolenie ze wspólnego stanowiska ws. cen energii, polityki spójności i polityki rolnej.

Premierzy Czech i Węgier również skrytykowali propozycję unijnego budżetu. – Będziemy walczyć o to, by ten budżet się zmienił – zapowiedział Babisz.

Z kolei Magyar wyraził przekonanie, że „solidarność jest istotna, ale jesteśmy w ramach nowego budżetu zmuszani do tego, w jaki sposób mamy być solidarni". Uczynił w ten sposób aluzję do ultimatum kanclerza Niemiec Friedricha Merza, który chce uzależnienia przyjęcia nowego siedmioletniego budżetu UE od solidarnego udziału wszystkich państw członkowskich w finansowaniu Ukrainy. Węgry, Słowacja i Czechy stanowczo się temu sprzeciwiają.

O ultimatum Merza mówił także Fico. – Odrzucam stanowisko, że jeśli czegoś nie zrobisz, to będzie z tobą źle – oświadczył.

Odmienne stanowisko ws. unijnego budżetu przedstawił podczas konferencji kanclerz Austrii, kraju, który należy do płatników netto i chce cięć w budżecie. Jak powiedział, propozycja unijnego budżetu jest zbyt optymistyczna i nie odpowiada rzeczywistości. – My tego budżetu musimy bronić przed naszymi obywatelami – zaznaczył. **PAP**

IRAN

Miny w cieśninie Ormuz. Kolejne statki stanęły w ogniu

oprac. Jan Nowaczyk

Trzy kolejne tankowce stanęły w ogniu po wpłynięciu na miny morskie w cieśninie Ormuz – poinformowała irańska telewizja Press TV, powołując się na Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC). W ostatnich tygodniach nasiliły się ataki na statki w tym strategicznym szlaku wodnym.

Według IRGC na jednostkach doszło do eksplozji i pożarów, mimo że były eskortowane przez siły amerykańskie. Doniesienia te nie zostały potwierdzone przez niezależne źródła.

Jak zauważył korespondent telewizji Al-Dżazira, podkreślając nieskuteczność amerykańskiej eskorty, IRGC chce zademonstrować swoją kontrolę nad cieśniną. Teheran utrzymuje, że cieśnina pozostaje zamknięta i znajduje się pod jego kontrolą.

Jak zauważa z kolei agencja AP, Iran nasila ataki na statki, dążąc do podniesienia światowych cen energii i wywarcia presji na USA, które blokują irańskie porty.

Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) odnotowała od 1 marca do 23 listopada 141 potwierdzonych incydentów związanych z bezpieczeństwem żeglugi na wodach Bliskiego Wschodu, w tym 15 w listopadzie.

Władze irańskie niemal codziennie informują o kolejnych kilku atakach na statki, jednak doniesienia te tylko częściowo znajdują niezależne potwierdzenie. **PAP**

eprasa.pl a82b680f9f

STRONA ZDROWIA

Za tydzień • Czy cytrusy można jeść ze skórką? • 8 najbardziej popuarnych zabiegów w sanatoriach. Polacy za nimi szaleją

PORADNIK

Grypa przychodzi znienacka. To najważniejszy, ale nie jedyny objaw, po którym rozpoznasz tę chorobę

Zatkany nos, drapanie w gardle i brak sił? Grypa i przeziębienie dają podobne objawy, jednak ważne jest, aby je prawidłowo zidentyfikować. Choroby wywołują inne wirusy, stąd różny jest ich przebieg i dolegliwości

Anna Rokicka-Żuk

Grypa i przeziębienie to zakaźne choroby wirusowe, na które narażeni jesteśmy w sezonie jesienno-zimowym, a także wczesną wiosną.Powody? Na usta ciśnie się osławiony klasyk: Sorry, taki mamy klimat!

W zimnym okresie roku z powodu wahań temperatury na dworze ciężko ubrać się odpowiednio do panującej aury. Powodem zachorowań są także nagłe zmiany temperatury otoczenia, na które narażamy ciało. Po wyjściu z ciepłego pomieszczenia na zewnątrz różnica temperatur może sięgać nawet 20 stopni Celsjusza. W tym okresie najlepiej stosować metodę ubioru „na cebulkę", czyli warstwowo. Jednak nie zawsze to wystarczy, bo w szczycie zachorowań na infekcje oddechowe możemy łapać je nawet od przypadkowych osób.

Po czym rozpoznać pierwsze objawy przeziębienia?

Przeziębienie rozwija się powoli, a w jego przebiegu stopniowo pojawiają się kolejne objawy, które utrudniają normalne funkcjonowanie. To przede wszystkim katar (nieżyt nosa), zatkany nos, suchy lub mokry kaszel oraz ból gardła. Temperatura ciała może być podwyższona, ale nie wyższa niż 37-38 stopni Celsjusza, nasilając poczucie osłabienia. Do tego dochodzą takie objawy jak: uczucie drapania w gardle; obniżone samopoczucie i zmęczenie, które nie wynikają z przepracowania lub przetrenowania; uczucie zimna i chęć schowania się pod ciepłą kołdrą wraz z kubkiem ciepłej herbaty, aby nagrzać zmarznięte ciało.

Choroba przeziębieniowa zwykle trwa krócej niż 7 dni, jednak nieleczona może rozprzestrzenić się na dolne drogi oddechowe. Powoduje wtedy groźne i wymagające dłuższego leczenia zapalenie płuc lub zapalenie oskrzeli.

Przeziębienie, czyli zapalenie górnych dróg oddechowych (nosa, zatok i gardła), jest powszechnie występującą chorobą wirusową. Wywołać ją może nawet 200 rodzajów różnych patogenów. Najpowszechniej infekcję wywołują rinowirusy, odpowiedzialne za 30-50 proc. zachorowań.



FOT. FREEPIK

Wirusy grypy i przeziębienia przenoszą się drogą kropelkową przez kontakt z chorą osobą. Leczenie obu chorób opiera się na podawaniu środków przeciwwirusowych i łagodzących objawy

Podstawowe objawy grypy

Wirusy powodujące grypę nazywane są wirusami A, B i C. Są one dużo groźniejsze niż te powodujące przeziębienia. Co gorsze, patogeny te z roku na rok mutują, dlatego nie da się na nie uodpornić. Co roku tworzone są nowe szczepionki przeciwko grypie, które chronią przed zachorowaniem tylko w danym sezonie.

Infekcja grypowa objawia się wysoką temperaturą ciała, dochodzącą do wartości wyższych niż 38 stopni. Gorączce towarzyszą zimne dreszcze i potliwość, dlatego chorując na tę chorobę, można leżeć pod trzema kołdrami i nie odczuć satysfakcjonującego nagrzania ciała. Najdłużej utrzymującym się objawem, który może nie ustępować nawet przez 3-4 tygodnie od rozpoczęcia choroby, są bóle mięśniowo-stawowe.

Grypie towarzyszą silne, nieprzyjemne bóle mięśni całego ciała oraz stawów, które uniemożliwiają wykonywanie pracy fizycznej oraz umysłowej. Poczuciu niemocy i trudnościom w skupieniu się (np. na czytaniu książki) towarzyszą ból głowy, światłowstręt i awersja do pokarmów.

Katar nie jest częstym symptomem grypy, natomiast uporczywy, suchy i napadowy kaszel oraz ból w klatce piersiowej to objawy bardzo charakterystyczne. Osoby, które zaraziły się wirusem grypy typu B, mogą doświadczyć bólów brzucha, wymiotów oraz biegunki. Objawy te powodują odwodnienie i duże straty elektrolitów, dlatego nie można zapominać o nawadnianiu się w trakcie choroby.

Groźne powikłania po grypie

Zarówno grypa, jak i przeziębienie wywoływane są atakiem wirusów, które osłabiają układ odpornościowy (immunologiczny). Leczenie tych chorób opiera się na podawaniu środków przeciwwirusowych i łagodzących objawy takie jak stan zapalny, kaszel, gorączka i katar. Obiema chorobami można zarazić się drogą kropelkową przez kontakt z chorą osobą.

Powikłania nieleczonej grypy są groźne dla zdrowia i życia. Wiele z chorób rozwijających się jako skutek niewyleczonej grypy, wcale nie wskazuje na tę chorobę jako przyczynę. Są to:

- zapalenie płuc (szczególnie niebezpieczne dla seniorów) lub oskrzeli;
- bóle brzucha oraz nudności i wymioty, które doprowadzają do odwodnienia;
- zaostrzenia chorób przewlekłych, m.in. cukrzycy, przewlekłej choroby nerek;
- zapalenie ucha środkowego;
- zapalenie zatok, spojówek;
- ropny katar;
- zapalenie mięśni;
- zawał serca;
- ostra niewydolność nerek.

Grypa czy przeziębienie?

5 kluczowych zasad, które dają odpowiedź

- Grypę charakteryzuje nagły i bardzo silny początek (po ok. 24-48 godzinach od zakażenia), natomiast przeziębienie rozwija się stopniowo i powoli, a objawy nie są nasilone.
- Grypa i przeziębienie przebiegają z podwyższoną temperaturą ciała. Przeziębienie kończy się jednak na stanie podgorączkowym (37-38 stopni). Podczas grypy temperatura ciała wzrasta nagle powyżej 38-39 stopni, osiągając wartości nawet 40-42 stopni, stwarzając zagrożenie dla życia.
- Obu chorobom towarzyszy ból gardła, kaszel oraz chrypka, ale w przypadku grypy objawy te występują w połączeniu z bólem w klatce piersiowej, bólami mięśniowo-stawowymi i poczuciem niemocy.
- W przebiegu grypy mogą pojawić się silne bóle brzucha, niechęć do spożywania jedzenia (jadłowstręt), wymioty i biegunka, powodujące odwodnienie i utratę elektrolitów. Te objawy nie są typowe dla przeziębienia.
- Nieleczone lub niedoleczone przeziębienie może zająć nie tylko górne, ale i dolne drogi oddechowe, powodując zapalenie płuc lub oskrzeli. W przypadku grypy skutki i konsekwencje powikłań są znacznie poważniejsze, a nawet zagrażające życiu chorego.

eprasa.pl a82b680f9f

SANATORIA

Krasnobród koło Nałęczowa. Niedoceniana perełka pośród polskich uzdrowisk

Jeśli szukasz zacisznego uzdrowiska, w którym możesz spędzić turnus na NFZ lub po prostu relaksujący weekend – nie pożałujesz

Emil Hoff

Krasnobród to doskonałe miejsce, by podleczyć się w ciszy i spokoju, bez tłoku i hałasu, jaki może uprzykrzać życie w bardziej znanych miejscowościach. Można się tu poczuć niczym w innym, prostszym i przyjaźniejszym świecie, a to za sprawą pięknej przyrody. Krasnobród otaczają gęste lasy sosnowe, jodłowe i bukowe, miasteczko leży na terenie Krasnobrodzkiego Parku Krajobrazowego i bardzo blisko Roztoczańskiego Parku Narodowego.

Uzdrowisko dedykowane dzieciom – i nie tylko

Z Krasnobrodem wiążą się postacie króla Jana III Sobieskiego i jego żony Marysieńki. Zakochani mieli spotykać się na tutejszym uroczysku, w Krasnobrodzie też królowa ufundowała piękny barokowy kościół.

Jednak historia uzdrowiska Krasnobród zaczyna się w końcu XIX w., kiedy sanatorium przeciwgruźlicze założył tu Alfred Rose. Nazywane było Instytutem Kumysologicznym, bo popularną metodą leczenia było spożywanie kumysu, czyli napoju na bazie koziego mleka.

Kolejne sanatorium otworzono w Krasnobrodzie w latach 30. XX w. Sanatorium na Belfoncie dedykowane było dzieciom i Krasnobród zaczął słynąć jako doskonałe centrum leczenia dzieci.

Niestety, uzdrowisko zostało zdewastowane w czasie II wojny światowej. W latach 50. odżyło: nowe sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci otwarto w 1950 r. na terenie dawnego pałacu Leszczyńskich. Od 1957 r. nosi ono miano Sanatorium Rehabilitacyjnego im. Janusza Korczaka. Dziś przyjmuje zarówno dzieci, jak i dorosłych kuracjuszy.

W Krasnobrodzie leczniczo działają trzy czynniki:

- mikroklimat, zwłaszcza powietrze przesycone olejkami eterycznymi z otaczających miasto iglastych lasów;
- borowina z przebogatego złoża „Majdan Wielki";
- wody mineralne (solanka chlorkowo-sodowo-bromkowa i jodkowa) z wysokim stężeniem siarczanów.

Profil leczniczy uzdrowiska Krasnobród obejmuje:

- choroby dolnych i górnych dróg oddechowych (pulmonologia i laryngologia), np. zapalenie gardła, zatok, migdałków, astma, mukowiscydoza, alergiczny nieżyt nosa;
- choroby ortopedyczno-urazowe (ortopedia), w tym wady postawy;
- choroby reumatologiczne (reumatologia);
- choroby układu nerwowego (neurologia), np. niedowłady, porażenia mózgowe, miopatie;
- otyłość.



FOT. SANATORIUM IM. JANUSZA KORCZAKA

Krasnobród leży w woj. lubelskim, w powiecie zamojskim, w gminie Krasnobród. To zaledwie dwie godziny jazdy autem od Nałęczowa

W Krasnobrodzie jest tylko jedno sanatorium na NFZ

W Krasnobrodzie działa tylko jedno sanatorium: Samodzielne Publiczne Sanatorium Rehabilitacyjne im. Janusza Korczaka. Mieści się ono w dawnym zespole pałacowo-parkowym Leszczyńskich, obok Zespołu Szkół.

Pawilon sanatoryjny, przychodnię uzdrowiskową i zakład przyrodoleczniczy otacza piękny park Podzamek, niedaleko też stąd nad okoliczne stawy i zalew, sanatorium leży też blisko rezerwatu przyrody Święty Roch i otuliny Roztoczańskiego Parku Krajobrazowego. Sanatorium łączy więc piękno zabytkowej architektury i przyrody. Ale uwaga – właśnie trwa remont budynków pałacowych. Na szczęście nie zakłóca on turnusów:

Zapewniamy, że prowadzone prace nie zakłócają realizacji świadczeń leczniczych, rehabilitacyjnych ani zakwaterowania kuracjuszy – komunikuje dyrekcja sanatorium.

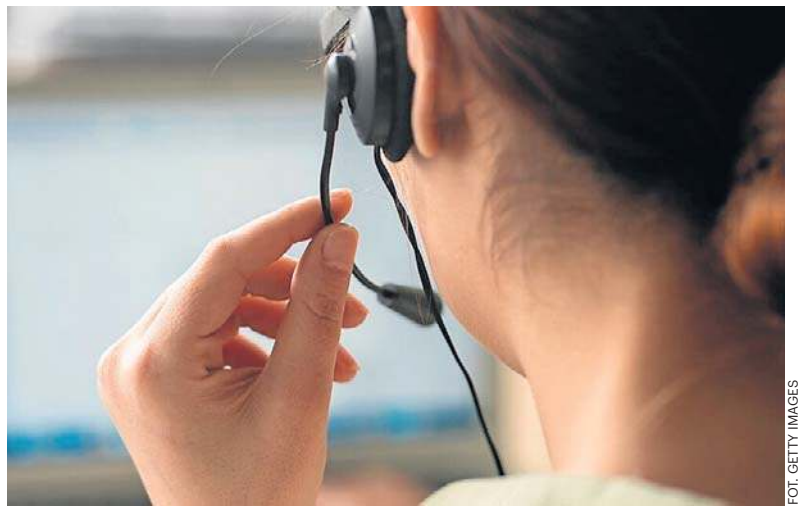
Co oferują turnusy w sanatorium w Krasnobrodzie?

Sanatorium Rehabilitacyjne im. Janusza Korczaka oferuje 152 miejsca dla kuracjuszy, w tym 56 miejsc dla dorosłych i 96 miejsc dla dzieci. Leczenie i rehabilitacja odbywają się stacjonarnie lub ambulatoryjnie. Oferowane są 27-dniowe turnusy dla dzieci (bezpłatne), 21-dniowe turnusy na NFZ (częściowo płatne) i 14-dniowe turnusy rehabilitacyjne z dofinansowaniem PCPR i PEFRON.

W czasie leczenia wykonywane są zabiegi z zakresu: elektroterapii, ultradźwięków, termoterapii, sollux, inhalacje, pola magnetycznego, laseroterapii, masaży wirowych wodnych, hipoterapii, kinezyterapii, krioterapii miejscowej, fluidoterapii, masażu klasycznego.

Za dodatkową opłatą kuracjusze mogą też korzystać ze SPA z ofertą m.in. kąpieli ziołowych, masaży gorącą czekoladą, peelingów, maseczek i parafinowych zabiegów na dłonie.

Skoro o opłatach mowa, w Krasnobrodzie dostępne są też pełnopłatne turnusy prywatne. Ceny wynoszą ok. 250 zł za dobę (plus 4 zł opłaty uzdrowiskowej za każdy dzień pobytu). W ofercie są 3 zabiegi dziennie z możliwością dokupienia kolejnych wedle cennika, oczywiście po konsultacjach z lekarzem prowadzącym leczenie.



FOT. GETTY IMAGES

ZDROWIE PSYCHICZNE

Można przyjść „z marszu" albo zadzwonić. Ważna pomoc dla osób w kryzysie

Julita Rączkowska

Mają być pierwszym kontaktem dla osób zmagających się z problemami psychicznymi i drogowskazem w często skomplikowanym systemie opieki zdrowotnej. Punkty Zgłoszeniowo-Koordynacyjne, działające w ramach pilotażu Centrów Zdrowia Psychicznego, miały skrócić drogę do specjalisty. Jak to wygląda w praktyce?

Z założenia wystarczy przyjść lub zadzwonić i powiedzieć, że potrzebuje się pomocy. Bez skierowania, bez wcześniejszego umawiania wizyty i bez konieczności samodzielnego szukania odpowiedniego specjalisty. Brzmi prosto. Ale czy rzeczywiście tak wygląda to w praktyce? Postanowiliśmy to sprawdzić. Skontaktowaliśmy się z Punktem Zgłoszeniowo-Koordynacyjnym w Toruniu i przeszliśmy przez pierwszy etap kontaktu.

Pierwsze pytanie, które zadaliśmy podczas rozmowy, dotyczyło możliwości zgłoszenia się do punktu bez wcześniejszej rejestracji. Dla osoby znajdującej się w kryzysie psychicznym nawet konieczność wykonania kilku telefonów czy szukania wolnego terminu może być dodatkową przeszkodą. W toruńskiej placówce nie trzeba jednak wcześniej umawiać wizyty. Jak potwierdziła nam pracowniczka punktu, osoba potrzebująca pomocy może po prostu przyjść na miejsce.

Co dzieje się później? Pierwszym etapem jest rozmowa z koordynatorem, który ocenia sytuację pacjenta. Nie chodzi wyłącznie o zapisanie go na wizytę, ale przede wszystkim o ustalenie, jakiego rodzaju wsparcia potrzebuje i czy jego stan wymaga pilnej interwencji.

– My, koordynatorzy pierwszego kontaktu, oceniamy, w jakim stanie jest pacjent i czy wymaga pilnej pomocy, czy możemy wpisać go na listę oczekujących – wyjaśniła nam koordynatorka. – Jeżeli jest stan pilny, musimy zapewnić osobie pomoc w ciągu 72 godzin – podkreśliła nasza rozmówczyni.

Wyjaśniła również, że za stan pilny uznaje się sytuację, w której istnieje zagrożenie życia pacjenta. Placówka dysponuje poradnią zdrowia psychicznego, a także możliwością skorzystania z izby przyjęć szpitala psychiatrycznego. Dzięki temu osoby wymagające pilnej interwencji mogą zostać skierowane do odpowiedniego miejsca.

Inaczej wygląda sytuacja pacjentów, których stan nie wymaga natychmiastowej pomocy. Wówczas mogą zostać wpisani na listę oczekujących. Jak przyznała koordynatorka, terminy do części specjalistów bywają odległe. Nie oznacza to jednak, że każdy pacjent musi czekać kilka miesięcy. W poradni przyjmują również lekarze rezydenci, którzy dopiero rozpoczynają pracę. W ich przypadku czas oczekiwania na wizytę może być znacznie krótszy.

Jak usłyszeliśmy, pracownicy punktu starają się uwzględniać nie tylko dostępność lekarzy, ale również preferencje osób zgłaszających się po pomoc. Niektórzy pacjenci czują się swobodniej podczas rozmowy z kobietą, inni wolą konsultację z mężczyzną. Znaczenie może mieć także sposób komunikacji i charakter lekarza.

– Dopasowujemy specjalistów do pacjenta. Jeżeli ktoś woli rozmawiać z kobietą albo z mężczyzną, również staramy się to uwzględnić – usłyszeliśmy od koordynatorki. Dla osoby, która po raz pierwszy decyduje się opowiedzieć o swoich problemach psychicznych, poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do specjalisty mogą mieć szczególne znaczenie.

eprasa.pl a82b680f9f

PROGRAMOWO

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2



Majak przesłuchuje Grzelaków w sprawie morderstwa Bogumiła Krapika, ale Borys ma alibi dzięki wyjazdowi do Londynu. Tymczasem Madzia przygotowuje pokaz mody i zaprasza Ignacego do roli modela, a Celina i Sadowski trafiają na klientkę, która chce uczynić z Brońskiej „testerkę wierności". Z kolei Renatę dopada głęboki kryzys, gdy dawny diler proponuje jej w Feel Good narkotyki.

Jakiś czas temu w życiu Natalii pojawił się zupełnie nowy mężczyzna. Od pewnego czasu kancelarię prawniczki regularnie odwiedza pewien przystojny kurier - Michał Kwiatkowski. Mężczyzna o egzotycznej aparycji z miejsca wpadł w oko Natalii, która podczas ich pierwszego spotkania nieoczekiwanie pozwoliła sobie na wyjątkowo śmiały krok... Czy drogi Natalii i Michała się skrzyżują?



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Nalepa odwozi rano Weronikę do sanatorium. Gdy przyjeżdża do pracy zaskakuje go wiadomość, że Orianie udało się przekonać do operacji pacjenta z tętniakiem. Podczas operacji Nalepa doznaje zamroczenia – nic nie widzi!!!

Zięba jest zły, widząc jak Elena wprowadza chaos w jego mieszkaniu – kobieta obiecuje dziś posprzątać. Jednak po południu Włodek z Dorotą zastają w mieszkaniu totalny armagedon! Zakrzewska, w poczuciu winy, rzuca się do sprzątania... Niebawem pojawia się były mąż Eleny z ich synem – okazuje się, że miał zostawić Adasia u mamy. Kurek ma dość – zabiera syna i każe przypomnieć Elenie, że za parę dni jest rozprawa o opiekę nad dzieckiem – niech chociaż o tym nie zapomni! Bradecka dopada Fabiana – daje mu tydzień na usunięcie Marty ze stacji! W przeciwnym razie zarząd otrzyma filmik...

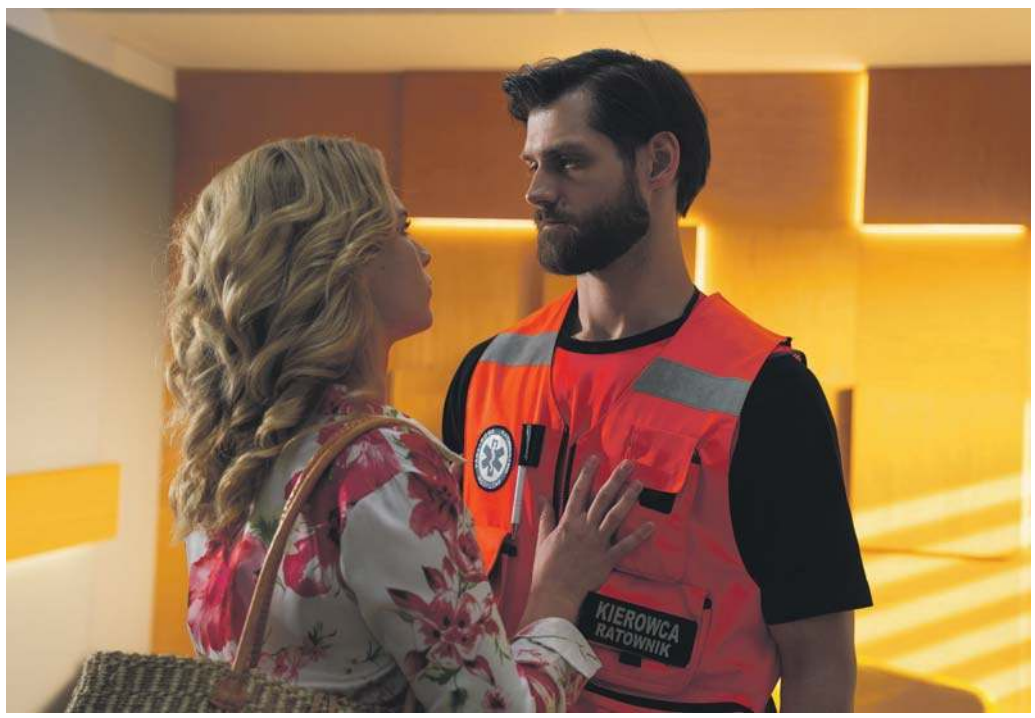
G. 20:50

NA DOBRE I NA ZŁE

TVP 2

Personel szpitala przechodzi szkolenie na wypadek sytuacji nagłych, którym dowodzą Kinga z Falkowiczem.

Tymczasem Zuza, udając zatroskaną przyjaciółkę Blanki, uparcie wraca do kliniki, by zobaczyć się z Niną i wykorzystuje związane ze szkoleniem zamieszanie, by małą ponownie zabrać. Tego samego dnia na SOR w Leśnej Górze trafia także Dominik Biegun – brat policjanta Radka. Chłopak ma zespół Downa, doznaje poważnego urazu brzucha i zostaje pacjentem Wiktorii. Do gabinetu Marii zagląda natomiast Ewa Wąsik, była ukochana Darka, którą ratownik przedstawia Matyldzie jako swoją „ciocię". A gdy dziewczyna poznaje w końcu prawdę, jest w szoku i decyduje się zerwać z Darkiem. Policja identyfikuje mężczyznę z półświatka, Dawida Rapackiego, z którym spotkała się Zuza. Blanka z Mariem zabierają małą Ninę ze szpitala i planują wyjazd z córką z kraju, dla bezpieczeństwa ukrywając to przed wszystkimi wokół, nawet przed Tretterem. Zuza sprytnie nakłania jednak „przyjaciółkę", by podała jej swój nowy adres.



G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Grażyna jest zapracowana i samotna. Nie ma czasu ani możliwości, żeby kogoś poznać. Przypomina sobie jednak, że jedna z pacjentek We-Medu prowadzi biuro matrymonialne w starym stylu. Grażyna postanawia w końcu zawalczyć o własne szczęście i zgłasza się do Orchidei. Na jej konto zaczynają spływać pierwsze oferty...

Piotrek wciąż bezskutecznie namawia Melkę na wizytę u ginekologa. W końcu prosi o pomoc Kacpra.



G. 20:30

Słoneczna. Poza ciszą

TVP 1

Sytuacja wokół tragicznego wypadku coraz bardziej się komplikuje. Ojciec Dawida nie potrafi pogodzić się ze śmiercią jedynego dziecka. Z każdym dniem coraz mocniej narasta jego nieufność wobec wersji przedstawionej przez Lenę. Zwiastuje to kolejny głęboki konflikt.

G. 21:50

Na sygnale

TVP 2

Wiktor, razem z Martyną i Piotrem, organizuje w bazie dla Lisickiego „trening kompetencji miękkich" – po skardze, która wpłynęła na Dobromira do Izby Lekarskiej. Na kolejnym dyżurze zespół doktora Banacha jedzie na zawody dla strongmenów, gdzie doszło do poważnego wypadku i jest dwoje rannych. Jeden z pacjentów trafia do Leśnej Góry.

eprasa.pl a82b680f9f

KRZYŻÓWKA NR 182

Poziomo:

3) tłuszcz z wątroby dorsza,
6) trująca mgła nad miastem,
11) popularny płyn do płukania tkanin,
12) przyrząd optyczny do obserwacji dalekich obiektów,
13) dawny indyjski książę,
14) uczeń szkoły podoficerskiej,
15) np. „Szumią jodły na gór szczycie”,
16) ptak budujący wiszące gniazda,
17) gęsty napój ze sfermentowanego mleka,
18) dawny żołnierz lekkiej jazdy,
19) polski pies myśliwski,
21) ozdobne nakrycie na łóżko,
23) jedna z faz Księżyca,
26) legendarny człowiek śniegu,
27) zwinna afrykańska antylopa,
30) polska aktorka, grała m.in. w „Pociągu” i „Niewinnych czarodziejach”,
31) polska marka kawy i herbaty,
34) słynny film Krzysztofa Kieślowskiego z Jerzym Stuhrem,
38) wąska szczelina,
39) spadek po przodkach,
40) stolica europejska z Ostrą Bramą,
41) wojskowy kolor o odcieniu zgniłej zieleni,
42) wprowadzenie planu w życie.

Pionowo:

1) student seminarium duchownego,
2) niedobór czerwonych ciałek,
3) pancerny skarbiec bankowy,
4) ulica w szpalerze drzew,
5) świeżo wzbogacony dorobkiewicz,
6) odmiana czerwonych jabłek,
7) imię Lipińskiej lub Żmudy Trzebiatowskiej,
8) rodzaj pieczywa z mąki razowej,
9) apel do społeczeństwa,
10) mieszkanka stolicy Egiptu,
20) słynny balet Arama Chaczaturiana,
22) szklana rurka laboratoryjna,
24) pokrywa skrzyni lub trumny,
25) specjalny sposób odżywiania,
28) znak na wyrobach ze złota,
29) dawny czterokołowy powóz ze składanym dachem,
31) wielka odwaga, bohaterstwo,
32) „… ze wsi Warszawa”, zespół folkowy,
33) przemoc stosowana w celu zastraszenia,
35) kostna lub ziemniaczana,
36) szybki rosyjski taniec ludowy,
37) rzeczywiste warunki, fakty.

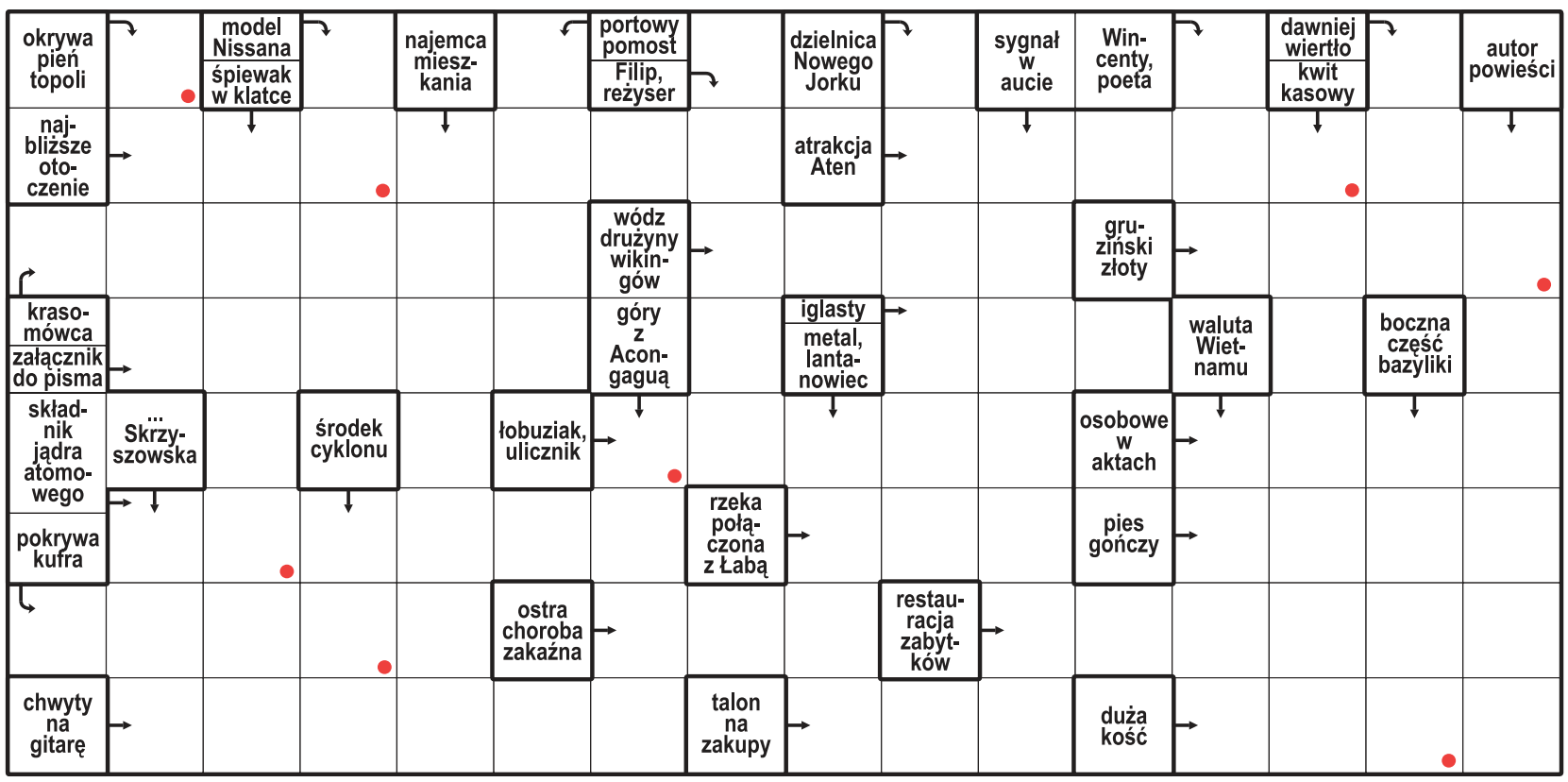


AUTOPROMOCJA 0110990296
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 52 511 94 64

ROZWIĄZANIE NR 181

M	O	N	O	G	R	A	M	■	■	P	A	R	M	E	R	K	I	
A	■	A	■	O	■	■	O	L	G	A	■	■	A	■	Z	■	G	
S	■	T	■	K	A	D	R	■	■	K	W	I	T	■	E	■	N	
Z	Ł	U	D	A	■	R	O	B	O	T	A	■	N	I	S	Z	A	
O	■	R	■	R	■	E	■	E	■	■	G	■	I	■	Z	■	C	
P	I	A	S	T	■	S	Z	K	O	Ł	A	■	A	R	A	B	Y	
■	R	■	Z	■	M	■	■	O	■	Z	■	P	■	E	■	L	■	
R	E	G	U	L	A	M	I	N	Z	A	B	I	J	A	N	I	A	
■	N	■	B	■	Ś							O	■	L	■	N	■	
Z	A	P	A	Ś	Ć							N	I	E	B	Y	T	
G	■	A	■	W	■							■	S	■	O	■	R	
R	Ó	W	N	I	K							Ś	M	I	G	Ł	O	
O	■	A	■	Ę	■							■	E	■	A	■	J	
Z	E	N	I	T	■							■	N	I	C	E	A	
A	■	A	■	O	P	A	L	E	N	I	Z	N	A	■	Z	■	K	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: KOPIARKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś los uchyli zasłonę. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki znak wskaże właściwą drogę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Szept intuicji poprowadzi Cię dalej. Horoskop na dziś radzi nie lekceważyć drobnych zbiegów okoliczności.

Baran (21.03 - 19.04)
Nadejdą ciekawe wieści. Horoskop dzienny na środę mówi, że między słowami ukryje się cenna wskazówka.

Byk (20.04 - 20.05)
Niewidoczna nić połączy fakty. Horoskop dzienny radzi zaufać przeczuciu. Na pewno Cię nie zawiedzie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Horoskop na dziś mówi, że blask pewnej sprawy przygaśnie na moment, by pokazać głębszy sens całej historii.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na środę zapowiada, że to, co wydawało się zwyczajne, odsłoni dzisiaj nowe znaczenie.

Lew (23.07 - 22.08)
Równowaga wróci cicho. Horoskop dzienny wróży, że jeden gest zmieni więcej, niż możesz teraz przewidzieć.

Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnica krążąca wokół Ciebie zacznie się wyjaśniać. Horoskop na dziś radzi niczego nie przyspieszać.

Waga (23.09 - 22.10)
Plan nabierze kształtu. Horoskop dzienny na środę sugeruje obserwować znaki pojawiające się po drodze.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie odpowiedź. Horoskop dzienny radzi nie szukać skrótów tam, gdzie działa cierpliwość.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieoczekiwane spotkanie poruszy myśli. Horoskop na dziś podpowiada, by zapamiętać każdy szczegół.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sny i wspomnienia podsuną trop. Horoskop dzienny mówi, że wieczór sprzyja odkrywaniu ukrytych znaczeń.

eprasa.pl a82b680f9f

FINAŁ OSIEMNASTKI

Zachorowali po imprezie. Sanepid wskazał winnego: norowirus

Adam Willma

18 osób chorych, dwie osoby w szpitalu - to finał „osiemnastki", która odbyła się w Łysomicach. Wyniki badań wskazały jednak inny trop niż początkowe ustalenia.



FOT. MAŁGORZATA GENCA/ILUSTRACYJNE

Badania nie wykazały obecności niebezpiecznych bakterii ani wirusów w badanych próbkach z hotelowej kuchni

Pierwsza osoba zaczęła odczuwać dolegliwości 15 listopada 2026 rano. Pojawiły się nudności, bóle brzucha, biegunka, wymioty, gorączka i bóle głowy. Podobne objawy wystąpiły u kolejnych uczestników przyjęcia.

Początkowo Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Bydgoszczy informowała o 13 osobach, które zachorowały, w tym jednej skierowanej do szpitala.

Ostatecznie liczba chorych wzrosła do 18, a dwóch uczestników przyjęcia wymagało hospitalizacji.

Podejrzenia padły na kuchnię i cukiernię

Sanepid rozpoczął dochodzenie epidemiologiczne - sprawdzano między innymi, czy źródłem zakażenia mogły być potrawy przygotowane przez hotelową kuchnię albo ciasta zamówione w zewnętrznej cukierni. Wymazy pobrano ze sztućców, stołów i naczyń, przebadano również pracowników kuchni.

Badania nie wykazały obecności niebezpiecznych bakterii ani wirusów w badanych próbkach z hotelowej kuchni. Nie potwierdziły się zatem podejrzenia dotyczące jej związku z zachorowaniami. - Od początku byliśmy pewni, że zachorowania nie mają związku z naszą kuchnią, bo zachorowania nie pojawiły się na żadnej innej imprezie, którą w tamtym czasie organizowaliśmy - powiedziała Patrycja Ruta, menedżer hotelu Monet.

Kontrola sanitarna wykazała wprawdzie w hotelu drobne uchybienia formalne, jednak nie miały one żadnego związku z zachorowaniami uczestników przyjęcia.

Ostatecznie ustalono, że przyczyną zachorowań był norowirus - prawdopodobnie przyniesiony przez jednego z gości uczestniczących w urodzinach.

Norowirus. Do zakażenia wystarczy niewiele

Norowirusy należą do najczęstszych przyczyn ostrego zapalenia żołądka i jelit. Są wyjątkowo zakaźne. Według Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) do wywołania infekcji może wystarczyć zaledwie 10–100 cząstek wirusa.

W odróżnieniu od wielu zatruć wywoływanych przez bakterie zakażenie norowirusem nie musi mieć związku ze spożyciem zepsutej lub niewłaściwie przygotowanej żywności. Wirus bardzo łatwo przenosi się bezpośrednio między ludźmi, a także przez skażone ręce, przedmioty i powierzchnie. Można się nim również zakazić przez żywność lub wodę. To tłumaczy, dlaczego do większej liczby zachorowań może dojść podczas jednej imprezy, nawet jeśli uczestnicy jedzą potrawy przygotowane w prawidłowych warunkach sanitarnych.

Norowirusy szczególnie łatwo rozprzestrzeniają się tam, gdzie wiele osób przebywa blisko siebie. Ogniska zakażeń występują między innymi w szkołach, przedszkolach, domach opieki, szpitalach, hotelach i na statkach wycieczkowych. Pierwsze objawy pojawiają się zazwyczaj po 12–48 godzinach od zakażenia. Choroba rozpoczyna się często gwałtownie, od wymiotów, biegunki i silnych bólów brzucha. Mogą wystąpić także gorączka, bóle mięśni i głowy.

U większości osób dolegliwości ustępują samoistnie po jednym do trzech dni. Największym zagrożeniem jest odwodnienie spowodowane intensywnymi wymiotami i biegunką. Szczególnie niebezpieczne może być dla małych dzieci, seniorów i osób przewlekle chorych. W cięższych przypadkach konieczne jest leczenie szpitalne.

Co istotne, osoba zakażona może nadal przenosić wirusa po ustąpieniu objawów. Dlatego Główny Inspektorat Sanitarny zaleca szczególną dbałość o higienę, przede wszystkim dokładne mycie rąk wodą z mydłem. Osoby chore nie powinny przygotowywać posiłków dla innych.

Norowirusy są częstą przyczyną zbiorowych zachorowań, ponieważ do wywołania ogniska zakażeń wystarczy jedna zakażona osoba, a wirus może następnie rozprzestrzeniać się różnymi drogami. ©℗

0011617509

Z nieukrywanym żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śŧp

Anny Stolowskiej

58 lat

długoletniej pracownicy firmy „Pasamon".

Pogrzeb odbędzie się 25 listopada 2026 r.
o godz. 14.00 na Cmentarzu Komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
spółki PASAMON

0011617526

„Na zawsze pozostaniesz
w naszych myślach i sercach".

Z głębokim żalem żegnamy
Naszą Babcię i Prababcię

śŧp

Helenę Andrzejewską

Wnuczka Ania i Prawnuczka Vicky

Hamburg

DROBNE

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński-chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA" tel. 504166613

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

0011617525

„O Matce pieśń, to pieśń bez słów..."

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 22 listopada 2026 r. zasnęła w Bogu
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śŧp

Helena Andrzejewska

lat 97

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w czwartek, 26 listopada 2026 r. o godz. 10.30
na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

Pogrążeni w smutku
Córki Ewa, Elżbieta, Maria z Rodzinami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011606293

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

eprasa.pl a82b680f9f

SPORT

• **Piłka nożna** PZPN ogłosił, że Jan Urban zostaje na stanowisku selekcjonera. To efekt spotkania Urbana z prezesem Cezarym Kuleszą. Efektem rozmów będzie także powiększenie sztabu reprezentacji. Rozmowy z kandydatami już niebawem

ŻUŻEL

Jest umowa z trenerem i jasny cel na PGE Ekstraligę

Magdalena Zimna

Dariusz Śledź zostaje na stanowisku trener, skład drużyny jest gotowy, cel wyznaczony. Abramczyk Polonia może szykować się na ekstraligę.

Pozostanie w klubie trenera Dariusza Śledzia nie jest zaskoczeniem. Tuż po awansie o chęci dalszej współpracy mówił prezes Polonii Jerzy Kanclerz. Teraz to już oficjalne, a strony dopełniły formalności.

- Trener Dariusz Śledź zostaje na swoim miejscu, w sezonie 2027 nadal będzie prowadził Abramczyk Polonię Bydgoszcz. Sztab szkoleniowy uzupełniają Jacek Woźniak (trener młodzieży) i Krzysztof Kanclerz (manager) - przekazał klub.

To już wszystkie kadrowe decyzje w Bydgoszczy. Z poprzedniego składu zostali Szymon Woźniak, Krzysztof Buczkowski, Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak. To tej czwórki dołączyli Max Fricke, Ryan Douglas i Bastian Pedersen.

Te ostatni na zasadzie wypożyczenia z Torunia. W Bydgoszczy ma stworzyć mocny, juniorski duet z Pawełczakiem.

- Nie mogę doczekać się, aby ścigać się dla was w sezonie 2027 - przywitał się Duńczyk. - Jestem w stu procentach pewien, że będzie to dla nas dobry sezon w PGE Ekstralidze. Zrobimy wszystko co w naszej mocny, by tak było. Mam nadzieję, że dobrze się mną zaopiekujecie jak przyjadę. Już nie mogę się doczekać spotkania z kibicami, sympatykami i wszystkimi wokół klubu. Do zobaczenia wkrótce! - dodał.



FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Trener Dariusz Śledź ma już cała kadrę na sezon 2027.
Przed Abramczyk Polonią trudny sezon w roli beniaminka

Ta grupa, wsparta organizacyjnie i sportowo przez pozostałych pracowników i współpracowników, będzie walczyć w PGE Ekstralidze. Cel dla drużyny jest wyznaczony - spokojne utrzymanie się na kolejny sezon. - Wszystko co ewentualnie wyjdzie ponad, będziemy traktować w kategorii miłej niespodzianki - mówił Jerzy Kanclerz.

Skład drużyny jest określony, ale kontraktów było więcej. Do Bydgoszczy „wrócił" choćby Andreas Lyager - z klubem podpisał kontrakt warszawski, który daje swobodę przy zmianie przynależności klubowej. Na taki krok zdecydował się również Jonas Seifert-Salk

Seniorzy
Szymon Woźniak, Krzysztof Buczkowski, Max Fricke, Ryan Douglas, Wikor Przyjemski U24, Andreas Lyager - kontrakt warszawski, Jonas Seifert-Salk - kontrakt warszawski

Juniorzy i zawodnicy na Ekstraligę U24:
Maksymilian Pawełczak U21, Bastian Pedersen U21, Emil Maroszek U21, Adam Putkowski U21, Dominik Jendrzejewski U21, Kacper Tereszczuk U21, Mikołaj Teske U21, Mieszko Mudło U16, Bartosz Nowak U24, Alex Martin U24

Sztab szkoleniowy:
Dariusz Śledź - trener, Jacek Woźniak - trener młodzieży, Krzysztof Kanclerz - manager / kierownik drużyny

ŻUŻEL

Ważna zmiana u Antoniego Kawczyńskiego. „Muszę zadbać sam o siebie"

Magdalena Zimna

Nową umowę z toruńskim klubem podpisał Antoni Kawczyński. - Czeka mnie duże wyzwanie - mówi młody żużlowiec.

- Było trochę spekulacji, ale Antek zostaje z nami na kolejne trzy lata - przekazał toruński klub. Żużlowiec zostanie w Toruniu co najmniej do końca wieku juniora.

- Zostaję z wami na kolejne trzy sezony. Przechodzę na kontrakt zawodowy, więc przede mną duże wyzwanie - przekazał zawodnik w klubowych social mediach. - Na tyle ustabilizowałem swoją jazdę, że przyszła pora na taki właśnie ruch. Muszę teraz zadbać sam o siebie. Myślę, że sobie z tym poradzę i będzie dobrze - dodał.

Kawczyński ma za sobą udany sezon. Mocno się rozwinął i stał się ważną częścią toruńskiej drużyny. Miał niemały udział w zdobyciu drugiego złotego medali Drużynowych Mistrzostw Polski dla Pres Toruń, a sezon zakończył ze średnią 1,438 pkt na bieg.

Okazał się bezkonkurencyjny w wyścigach juniorskich PGE Ekstraligi w minionym sezonie 2026, wygrywając klasyfikację Red Bull Juniorskie Asy.

W nagrodę zgarnął voucher o wartości 30 000 złotych na zakup silnika u Kowalski Racing S.K.A. wraz z konsultacjami z tunerem Ryszardem Kowalskim oraz wyjazd na 3-dniowy obóz treningowy w Red Bull Athlete Performance Center w austriackim Thalgau.

W przyszłym roku Kawczyński znów będzie podstawowym juniorem Pres Toruń, w parze z Mikołajem Duchińskim.

Skład drużynowych mistrzów Polski jest od dawna gotowy. Poza dwójką młodzieżowców, w drużynie zostali Robert Lambert, Mikkel Michelsen, Patryk Dudek i Emil Sajfutdinow. Na pozycji U24 Noricka Bloedorna zastąpił Mathias Pollestad. Cel toruńskiej drużyny jest bardzo ambitny - Anioły celują w trzeci z rzędu złoty medal PGE Ekstraligi. I mają na to spore szanse, bo ich skład - po ostatnim okresie transferowym - znów wydaje się jednym z najmocniejszych w lidze.

PIŁKA NOŻNA

Spełnione marzenia Tymoteusza Puchacza

Dariusz Knopik

W środę dokończenie 5. kolejki Ligi Mistrzów. W akcji zobaczymy polskich zawodników

Sabah Baku to jedna z największych sensacji w Lidze Mistrzów. Po aawansie grający w nim Tymoteusz Puchacz mówił, ze jego marzeniem jest zagrać przeciwko FC Barcelona i Manchester United. Na inaugurację rozgrywek Polak wraz z kolegami zagrał na Old Trafford. Teraz w stolicy Azerbejdżanu podejmie Dumę Katalonii. Tak więc Puchacz spełni swoje piłkarskie marzenia.

W środę będzie można zobaczyć innych reprezentantów Polski w akcji. Slavia Praga, w której grają Oskar Kubiak i Wiktor Nowak, podejmie Villarreal. Z kolei Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w składzie zmierzy się u siebie z VfB Stuttgart.

Z pozostałych meczów najciekawiej zapowiada się spotkanie Club Brugge - Liverpool FC. Zagrają ze sobą sąsiedzi w tabeli, którzy zgromadzili po 9 punktów.

Obrońca trofeum Paris Saint-Germain podejmie AS Roma.

Program środowych meczów - godz. 18.45: Sabah Baku - FC Barcelona, Slavia Praga - Villarreal; **godz. 21:** Paris Saint-Germain - AS Roma (TVP 1), Club Brugge - Liverpool FC, Atletico Madryt - Viking Stavanger, Inter Mediolan - VfB Stuttgart (Canal+ 360), Sporting Lizbona - Manchester United, Lille - Bayern Monachium, Szachtar Donieck - Fenerbahce Stambuł.
Wszystkie mecze w Canal+ Sport Extra 1-7.

ŻUŻEL

To może być odkrycie sezonu

Magdalena Zimna

Beau Bailey ma ogromny potencjał, a grudziądzki klub wiąże z nim wielkie oczekiwania.

GKM Grudziądz z młodym Australijczykiem związał się przed minionym sezonem. To był jeden z tych transferów, który może dać profity na kolejne lata. 17-latek jest uznawany jest za zawodnika z dużym potencjałem i możliwościami, a GKM nie ukrywał, że chce w niego inwestować. - Jako trener kadry 250 ccm oglądałem Beau od dwóch lat w mistrzostwach świata, także obserwowaliśmy go na campie w Toruniu. To największy talent w swoim pokoleniu w Australii. Zapewnimy mu dobry sprzęt i jego zadaniem jest dalszy rozwój oraz zbieranie doświadczenia - mówił wtedy o nim trener Robert Kościecha.

W sezonie 2026 Beau świetnie radził sobie w U-24 Ekstralidze, miał już okazję zadebiutować w składzie pierwszej drużyny. W meczu Bayersystem GKM z Włókniarzem Częstochowa w rundzie play-down pokazał skalę swoich możliwości, zdobywając 10+2 pkt. Wtedy też klub ogłosił, że jego umowa została przedłużona do 2028 roku.

W 2027 roku Bailey powinien mieć już okazję do regularnych startów, a w Grudziądzu liczą, że będzie objawieniem sezonu. Do rozpoczęcia przygotowań w Polsce zostało jeszcze sporo czasu, ale Australijczycy wykorzystują przerwę na starty u siebie. Bailey świetnie wypadł w Mistrzostwach Stanu Południowa Australia w Adelajdzie. Był najlepszy w rundzie zasadniczej - zakończył ją z kompletem punktów i awansem do finału. W nim zajął drugie miejsce, za Lukiem Harrisonem.

eprasa.pl a82b680f9f

extra

tylko dla prenumeratora!

Express BYDGOSKI

listopad 2026 Nr 105

LEGENDY

Ludzi ujmował chłopak z głową w chmurach

Jego piosenki wciąż poruszają kolejne pokolenia. „Niepewność”, „Dni, których nie znamy” czy „Korowód” na stałe wpisały się w historię polskiej muzyki. W październiku tego roku minęło dwadzieścia lat od śmierci artysty. O tym, jaki był Marek Grechuta prywatnie, jak powstawały jego nieśmiertelne przeboje, rozmawiamy z żoną artysty Danutą Grechutą

Anna Piątkowska



FOT. ADAM WOJNAR

Marek Grechuta

Kiedy się umawiałyśmy na spotkanie, powiedziała Pani, że będzie to gorzka rozmowa. Czuje Pani, że Kraków zapomniał o swoim artyście?

Danuta Grechuta: Kraków z reguły zapomina o swoich artystach, co mnie niezmiennie dziwi. Marek przyniósł przecież wiele sławy Krakowowi. Ale nie tylko o nim jego miasto zapomniało – jest wielu innych twórców, którzy w swoim własnym mieście czują się lekceważeni.

Grechutę odkrywają kolejne pokolenia, które urodziły się już po jego śmierci.

Wyrosło pokolenie, które nie wie, kto to jest Marek Grechuta. Dzwonią do mnie organizatorzy imprez z pytaniem, czy Marek Grechuta ma wolny termin na koncert albo żeby na weselu wystąpił. Przyzwyczaiłam się, ale ci ludzie muszą w ogóle nie wiedzieć nic o artyście, żeby zadawać takie pytania. Ale dostaję też listy od ludzi z całego świata, że dopiero usłyszeli piosenki Marka i są zachwyceni. Niedawno przyszedł list od pani z Belgii – pisze, że utwory Marka pomogły jej w trudnym momencie. Po jego śmierci myślałam, że będzie spokój, że będę sobie z daleka obserwować to, co się dzieje, tymczasem zaczęła się burza, w całej Polsce rozmaite festiwale – w większości bez porozumienia ze mną.

To nie jest miłe? Świadczy przecież o nieustającej popularności Marka Grechuty.

Jest miłe, ale budzi wiele obaw. Ponieważ wszyscy nagle zabrali się za ocalanie od zapomnienia twórczości Marka, to ja musiałam tę spuściznę ocalić przed ocalającymi. Nie każdy ocalający ma warunki, żeby stanąć na wysokości zadania i nie zepsuć tych utworów. Nie chciałam, żeby na rozstrojonych gitarach w każdej sieni grali piosenki Marka, udając Grechutę – bałam się tego. Zarejestrowałam nawet w Urzędzie Patentowym Marka Grechutę jako znak towarowy, którego nie można dowolnie używać. To sprawiło, że w środowisku zostałam „czarną wdową”. Na szczęście mam taki charakter, że umiem nie przejmować się tym.

Egzekwuje Pani surowo te prawa? Trochę tym gestem może jednak podcięła Pani możliwość organizowania rozmaitych wydarzeń, na których zabrzmiałyby piosenki Grechuty.

Prawda jest taka, że nikt się tym nie przejmuje, a ja musiałabym wydać fortunę na prawników, żeby ścigać osoby, które naruszają znak towarowy. Kiedy po śmierci Marka zaczęło się to szaleństwo, pewna pani nazwała nawet ciasteczka – „grechutki”. Takie określenie pojawiło się po pierwszych sukcesach Marka w środowisku niesprzyjających mu artystów - tak pejoratywnie określano jego utwory jako niewiele znaczące. Uznałam, że to przesada. Wie pani, ile odtworzeń mają utwory Marka na YouTube? Miliony, ale pieniędzy z tego nie ma żadnych– takie prawo.

Słyszę gorycz w Pani głosie.

Mam poczucie, że wiele grup się uwłaszczyło na repertuarze Marka. Nieustannie odbywają się koncerty w wielkich salach, z których wpływy do ZAiKS-u są zni-

Dokończenie na str. 3



FOT. MICHAŁ PERZANOWSKI

Z tej polskiej stacji odjeżdżają tylko niemieckie pociągi

Str. 13



FOT. MAT.PRAS.

Czego polski turysta w Bułgarii jeszcze nie zobaczył?

Str. 14-15



FOT. ARCHIWUM

Adin, dwa, tri. Jak Anatolij Kaszpirowski zahipnotyzował Polskę lat 90.

Str. 4



FOT. COURTESY EVERETT COLLECTION/EVERETT COLLECTION/EAST NEWS

Señor Zorro pozdrawia z hiszpańskiej Kalifornii

Str. 16

eprasa.pl a82b680f9f

Wieści o znanych i lubianych

Kinga Rusin

Spełniła urodzinowe życzenia

Po małżeństwie celebrytki z Tomaszem Lisem zostały jej dwie córki – starsza Pola, która zajmuje się dziennikarstwem sportowym, oraz młodsza Iga, która zasłynęła jako reżyserka filmów dokumentalnych. Niedawno Rusin opublikowała w mediach społecznościowych serię zdjęć z wyjazdu do Aten. Pojechała tam z Polą, która w antycznym mieście celebrowała trzydzieste urodziny. Oprócz kilku wspólnych kadrów, celebrytka podzieliła się też nagraniem, na którym jej starsza córka siedzi w restauracji. Przed nią leży na stole deser z bitą śmietaną i urodzinową świecz-ką. „Miało być słońce, miało być ciepło, miało być zwiedzanie i dużo czasu na rozmowy. Zamówione, dostarczone. Takie życzenia urodzinowe spełniam z największą radością" – napisała Rusin.

Anna Lewandowska

Ma milion nowych pomysłów

Celebrytka od kilku miesięcy stara się zadomowić za oceanem: nie tylko stworzyć przytulną przystań dla swych najbliższych, ale też rozkręcić swoje biznesy. I idzie jej coraz lepiej. „Słyszałam przez ostatnie miesiące: »Będzie ciężko połączyć życie między USA a Europą i dopilnować wszystkich projektów«. I wiecie co? Może i tak. Ale nikt nie mówił, że wyzwania mają być łatwe. Właśnie dlatego satysfakcja na koniec dnia jest bezcenna!" – napisała na Instagramie. Ale podkreśliła, że wiele dają jej regularne wizyty w Hiszpanii: „Powroty do Barcelony zawsze mają w sobie jakąś niesamowitą energię! Ostatnio dzieje się naprawdę dużo: treningi, spotkania, sesje, eventy, audyty, klienci... i milion nowych pomysłów w głowie".

Andrzej Duda

Nie przekracza prędkości w nowym aucie

Jakiś czas temu media poinformowały, że były prezydent kupił sobie używane auto – sportowy kabriolet Porsche Boxster S z 2013 r. Nie był to jakiś wyjątkowo drogi nabytek, bo wyliczono, iż zapłacił zań ok. 150-160 tys. zł. Teraz wątek motoryzacyjny powrócił w wywiadzie, którego Duda udzielił Bogdanowi Rymanowskiemu. – Zrobiłem sobie wielką przyjemność, co tu kryć. Bardzo się z tego cieszę. Ale staram się być ostrożnym kierowcą i nie przekraczać prędkości. Mam taką przyjemność z jazdy. To jest kabriolet, więc właściwie tylko dlatego go kupiłem, że jest takim kabrioletem, według mnie bardzo ładnym. Słabość, bym powiedział. Trochę wstyd, trochę się uśmiecham – przyznał Duda. Dodał przy tym, że wsiadając za kierownicę Porsche, jeździ nim bez przysługującej mu ochrony. Jako były prezydent ma bowiem prawo odstąpić od niej w razie chęci. – Wtedy jestem jak normalny obywatel. Czasem z tego korzystam – podkreślił.

Alicja Bachleda-Curuś

Chciała uchronić siebie od mediów

Aktorka wyjechała za ocean, mając zaledwie 19 lat, aby studiować w Lee Strasberg Theatre and Film Institute w Nowym Jorku. Teraz w wywiadzie dla „Vivy" zdradziła, co było głównym powodem tej odważnej decyzji. – W jakimś stopniu mój wyjazd do Stanów spowodowany był chęcią ucieczki od ogromnego, będącego dla mnie ciężarem zainteresowania, jakie wybuchło po premierze „Pana Tadeusza". Chciałam uchronić od tego i siebie, i swoją rodzinę. To były początki zawodu paparazzi. To, do czego posuwali się fotoreporterzy pragnący zrobić mi zdjęcia, było niebywałe. Siedzieli na drzewach, gonili mnie, gdy chciałam wsiąść do pociągu. Miałam wtedy 14 lat i nie rozumiałam, dlaczego tak za mną biegają. Czułam się jak na polowaniu – wyznała w magazynie.

Grzegorz Damięcki

Ma cudowny nastrój z nową partnerką

Po rozwodzie z Dominiką Laskowską w zeszłym roku popularny aktor coraz częściej był widywany z koleżanką po fachu – Marianną Schejbal. Paparazzi przyłapali ich nieraz podczas wspólnych wypadów na miasto, ale żadne z nich nie odnosiło się do spekulacji, iż są razem. Informator „Super Expressu" zdradził wówczas: Magda jest teraz wielkim oparciem dla Grzegorza. Wysłuchuje jego rozterek dotyczących wychowywania dzieci, problemów, jakie generuje rozstanie z byłą żoną. Ale nie poucza, nie umoralnia, tylko cierpliwie słucha, co on ma do powiedzenia, bo wie, że takie wygadanie się przynosi mu ulgę – mówił. W minioną niedzielę z okazji 59. urodzin aktora na jego Instagram trafiło pierwsze wspólne zdjęcie z nową partnerką. Damięcki opatrzył ją krótkim podpisem: „W cudownym nastroju".

Ewa Minge

Długie nogi na tle panoramy miasta

Niedawno Ewa Minge podzieliła się na Instagramie fotką, do której zapozowała ubrana w czarne spódnico-spodenki, zestawione z marynarką oraz szpilkami w tym samym kolorze. Projektantka wyeksponowała długie nogi, wyginając się na tle panoramy Warszawy. W opisie zdjęcia zasugerowała, że spodziewa się, iż spotka się ono z komentarzami w stylu: „W tym wieku to nie wypada". I stwierdziła: „Bardzo mnie ciekawi, kto prowadzi ten kalendarz. I dlaczego żadna z nas nie dostała go do akceptacji. Kobieta pokazuje kolano i natychmiast zbiera się komisja. Czy odpowiednio do wieku? Czy dostatecznie elegancko? Czy dorosłym dzieciom nie będzie wstyd? Tyle troski o kawałek cudzej nogi. Gdybyśmy z podobnym zaangażowaniem interesowali się tym, czy ta kobieta jest szczęśliwa, mielibyśmy całkiem przyjemny świat" – podsumowała. ©℗

KUCHNIA



FOT. ANNA LOSKA



FOT. VIOLETTA GRZELKA

Pierogi z kurkami, soczewicą i czarnuszką

Składniki:
400 g mąki pszennej, 300 g maślanki, 350 g kurek, 150 g zielonej soczewicy, 1 duża cebula, 1 łyżka masła 4 łyżeczki czarnuszki pieprz, sól

Soczewicę namaczamy na kilka godzin w wodzie, a następnie gotujemy ją do miękkości. Oczyszczone kurki również gotujemy do czasu, aż będą miękkie. Ugotowane kurki i pokrojoną cebulę rozdrabniamy blenderem na mniejsze kawałki (ale nie na papkę!). Rozdrobnione kurki i cebulę podsmażamy kilka minut na maśle, a następnie łączymy z ugotowaną soczewicą. Całość doprawiamy czarnuszką, solą i pieprzem. Z maślanki i mąki wyrabiamy gładkie ciasto i rozwałkowujemy je na grubość około 2-3 mm. Z ciasta za pomocą szklanki wykrawamy kółka. Na środek każdego kółka nakładamy trochę farszu i sklejamy pierogi. Pierogi wrzucamy do gotującej się posolonej wody i od momentu wypłynięcia na powierzchnię gotujemy jeszcze przez około 2-3 minuty. Ugotowane pierogi można obsmażyć na patelni na złoty kolor. Przed podaniem posypać czarnuszką.

Przepis Anny Loski

Sernik dyniowy

Składniki na małą tortownicę 21 cm: 1/2 kg białego sera półtłustego, 2-3 łyżki śmietany 18%, 1/4 kostki masła, 1/2 kubka cukru, 2 łyżki kaszy manny, 1/2 opakowania cukru wanliowego, 2 jaja, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, 20 dag dyni, tu dynia hokkaido, 1-2 łyżki skórki pomarańczowej, 1-2 łyżeczki masła lub oleju kokosowego, cukier puder do posypania
Nagrzać piekarnik do 175 stopni. Dynię przekroić, wybrać nasiona i pokroić ok. 20 dag w drobną kostkę. Rozgrzać na patelni odrobinę oleju lub masła i podsmażyć dynię ok. 5 min., aż zrobi się miękka. W razie potrzeby podlać odrobiną wody. Posypać 1-2 łyżeczkami cukru, dorzucić skórkę pomarańczową, wymieszać i odstawić. Ser, masło, jaja, śmietanę, cukier, cukier wanilinowy, proszek do pieczenia i kaszę mannę zmiksować w głębokiej misce na jednolitą masę. Ciasto ma mieć konsystencję gęstej śmietany. Na koniec dodać dynię i wymieszać. Piec w 175 stopniach, w papilotce lub tortownicy natłuszczonej i wysypanej bułką tartą 45-60 min. Sernik po upieczeniu na chwilę zostawić w otwartym, wyłączonym piekarniku. Potem posypać cukrem pudrem.

Przepis Violetty Grzelki

AUTOPROMOCJA 0010464871

Jesteśmy na **Facebooku**



facebook.com/ExpressBydgoski

Express BYDGOSKI

eprasa.pl a82b680f9f

LEGENDY

Dokończenie ze str. 1

kome. Wykonuje się te piosenki bez mojej zgody.

Na czym polega fenomen Marka Grechuty – artysty, który stał na scenie niemal na baczność, śpiewał poetyckie, często smutne piosenki w czasach, gdy królowała bardziej żywiołowa muzyka?

Chyba na tej inności. On zawsze starał się wprowadzać w życie pogodę, te piosenki poruszają życiowe problemy. Czy smutne? Raczej nastrojowe. Na początku koledzy z Anawa naciskali, żeby on wykonywał jakieś gesty, śpiewając, nie stał tak sztywno i wtedy jeszcze próbował coś tam robić, np. za serce się chwytał, śpiewał do jednej osoby, a dziewczyny spod sceny wołały: „Śpiewaj do mnie!". Ludzi ujmował ten chłopak z głową w chmurach.

Dziś by się odnalazł?

Był najpopularniejszym artystą w Polsce. Czy dziś by się odnalazł? Tak, byłby sobą. On dbał o teksty – pod tym względem jego piosenki były nienaganne, dziś się tak nie śpiewa. To była sztuka, nie produkt, a to zawsze znajdzie odbiorców. Tylko czy dziś nie byłby zbyt polski na tę naszą europejską kulturę?

Wspomniała Pani o fankach. Jak to było być żoną mężczyzny, w którym kochało się pół Polski? Fanki wyczekiwały pod oknami?

Cała Polska! W latach 70. Marek był szalenie popularny. Czy było trudno? Chyba nie, ale tylko dlatego, że on to uwielbienie publiczności traktował normalnie. Bawiło go to raczej. Liczył się też z tym, że ja to wszystko widzę. Marek rzeczywiście był uwielbiany przez publiczność, zwłaszcza żeńską, ale przez to swoje zachowanie na scenie wytwarzał jakiś rodzaj dystansu – śpiewał romantyczne piosenki, czasem patrząc w oczy jednej dziewczyny, ale to było tyle i wydaje mi się, że te fanki to wyczuwały. Choć kiedyś jakaś gazeta podała nasz adres – ze skrzynki na listy wysypywała się wtedy korespondencja, workami przynosiłam listy do domu. On ich w ogóle nie czytał, a ja nie wiedziałam, co z tym robić. Marek powiedział wtedy: „Zrób z tym, co chcesz". Ja taka nie byłam, nigdy nie kochałam się w żadnym artyście – wiedziałam, że to odległa galaktyka, więc nie bardzo rozumiałam te zauroczone nim dziewczyny.

Kiedy się państwo poznali, Marek Grechuta już miał na koncie pierwsze sukcesy, był rozpoznawalny. Nie była Pani jego fanką?



FOT. ANDRZEJ BANAS

Nagrobek Marka Grechuty na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie

Spotkaliśmy się na prywatce sylwestrowej, każde z nas przyszło z kimś innym i wyszło z tą osobą. Nie zwróciliśmy na siebie specjalnej uwagi, choć ja, idąc na tę imprezę, wiedziałam, że będzie Anawa. Wszystko między nami zaczęło się po tym sylwestrze. Ale pierwszy raz w ogóle widziałam Marka w filharmonii na koncercie finałowym Festiwalu Piosenkarzy Studenckich w 1967 roku – wtedy ten festiwal miał ogromne znaczenie, wywodzą się z niego do dziś znani wykonawcy. W tej edycji, w której Marek zdobył nagrodę za piosenkę studencką, w kategorii Piosenkarz zwyciężyła Maryla Rodowicz – stali na scenie obok siebie. Zaśpiewał wtedy „Tango Anawa"; nie pozwolono mu zaśpiewać „Serca", ale od tego momentu jego kariera potoczyła się już jak lawina. Festiwal w Opolu, występy w całej Polsce. Zaistniał, bo pokochali go ludzie. Ale musiał pokonywać katarakty – samo dotarcie na festiwal studencki wiązało się z eliminacjami na uczelni, ktoś ich musiał oddelegować z Politechniki Krakowskiej.

Wtedy w filharmonii zapowiedziano występ Marka Grechuty z zespołem Anawa i kiedy wyszli na estradę, okazało się, że ja tych chłopców znam ze studenckiej stołówki na Piastowskiej – całe Miasteczko Studenckie się tam stołowało. Najpierw wyszedł Pawluśkiewicz, nabijał rytm palcami, za chwilę pojawia się solista: chudy, w niezobowiązującym stroju śpiewa: „Pani mi mówi niemożliwe, Pani mi mówi mnie się zdaje...". Wtedy zwróciłam uwagę, że ta jego interpretacja jest ograniczona do minimum, raczej rzucane w przestrzeń słowa. Pomyślałam, że ten facet zrobi karierę – wyróżniał się stylem i klasą. Po latach usłyszałam od jednego z aktorów, że jego brak interpretacji rzeczywiście był tym, co ludzi ujęło, trafiało do nich, bo zwracało uwagę.

Byłam zdziwiona, czytając Pani słowa, że ten romantyczny artysta na co dzień nie był romantyczny.

Jak można było być romantycznym w komunizmie? Do pokonania były takie trudności, które dziś są nie do wyobrażenia. Zabijały każdy romantyzm. Ale rzeczywiście, w stosunku do mnie nie był romantyczny – jak sobie zaklepał i miał, to nie musiał. Choć na początku się starał. Mieszkaliśmy jeszcze w akademikach, Marek wrócił z jakichś występów w Warszawie, przeszedł przez Rynek, kupił od kwiaciarki wszystkie tulipany, jakie miała, i wkroczył z tym do akademika. Wyobraża pani sobie spojrzenia wszystkich dziewcząt?

W codziennym życiu zdarzało się, że Marek Grechuta szedł po bułki i mleko?

Tak, kupował bułki i mleko – jak mu zleciłam. Inaczej kupił jabłka, orzechy – to, co lubił. Codzienne życie z artystą jest takie samo, jak z każdym innym mężczyzną, tylko trudniejsze. Otworzył szafę, ale jej nie zamknął... Gdybym nie była tolerancyjna, nasze małżeństwo by nie przetrwało. Czasem się zastanawiam, jak ja to zniosłam. Chyba tajemnica tkwi w tym, że się doskonale dobraliśmy, jeśli chodzi o charaktery, i dlatego, że połowę naszego małżeństwa on spędził poza domem. Lubiłam te momenty, jak wyjeżdżał. On też potrzebował przestrzeni. Jego mózg nieustannie pracował, a jak już wpadł na jakiś pomysł, nie mógł się od niego uwolnić. O co bym go wówczas nie pytała, zawsze słyszałam: „Taaaak". Teraz tak samo się czuję, kiedy syn się zatopi w internecie, a ja mu zadaję jakieś pytania. Wiedziałam, że tego nie zmienię, więc musiałam się z tym pogodzić. Wie pani, ja dyplom obroniłam, jak na świecie był już Łukasz. Celowo się przedłużało takie rzeczy, żeby nie opuszczać Krakowa, bo po obronie od razu był nakaz pracy na prowincji. Dzień przed obroną Marek przyprowadził do nas gości na noc, zdziwiony, że jestem niezadowolona. Jechałam na ten egzamin, płacząc. Było, minęło.

Jak się żyło w Krakowie w czasie jego wielkiej popularności? Zaczepiali Państwa w drodze na Kleparz? Pani w sklepie coś odłożyła pod ladę?

Absolutnie nie. Ludzie czuli dystans do niego. Nigdy nie korzystaliśmy z tego, co niosła ze sobą popularność Marka. Być może dlatego, że się o to nigdy nie starałam. Na Kleparz chodziliśmy po jabłka – Marek je uwielbiał – i po chleb. Nie był specjalnie traktowany. Choć może raz wykorzystaliśmy tę popularność. Zaraz po tym, jak zdobył nagrodę w Opolu, miasto pozwoliło nam bez kolejki wykupić mieszkanie spółdzielcze. Marek wyruszył wtedy w długie tournee, żeby zarobić na to pieniądze. Artyści byli wtedy biedni, stawki za koncerty był ustalane odgórnie, nie miało znaczenia, że jest się gwiazdą.

Miał takie momenty, że – jak to się dziś mówi – chciał rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady?

No pewnie! Estrada to jest piekielnie trudne środowisko. Kiedyś przyjechał z koncertu bardzo rozczarowany, chciał to wszystko już naprawdę zostawić. Przeraziłam się, bo z architekturą, którą studiował, nie miał już nic wspólnego. Leżeliśmy wieczorem w łóżku, a on cały czas to rozpamiętywał, mówił i mówił. Zezłościłam się wtedy i mówię mu: „Co ty mówisz, to wszystko jest za tobą, teraz myśl o przyszłości – teraz ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy". Po miesiącu pojawiła się piosenka z tymi słowami. Do dziś jest szalenie popularna.

Czy w okresie, kiedy choroba dała o sobie znać, Marek Grechuta miał świadomość, że dzieje się coś, nad czym nie panuje?

Miał i bardzo cierpiał z tego powodu. Marek bardzo reagował na to, co się dzieje wokół nas. Np. kiedy ogłoszono stan wojenny, był na koncercie w Poznaniu, musiał stamtąd wrócić, a z dnia na dzień ogłoszono zakaz przemieszczania się, na ulicach bandy ZOMO. Był wtedy z kimś z Piwnicy Pod Baranami, wzięli taksówkę. W drodze zatrzymali ich, wyciągnęli z samochodu – Marek był przerażony, myślał, że będą do nich strzelać. Przyjechał odmieniony, wtedy choroba zaczęła dawać znaki. Ogromne wrażenie robi na mnie piosenka „Kraków", którą Marek śpiewa z Arturem Rojkiem z Myslovitz. Jego ostatnia piosenka, głos jest już słaby. Przez ten słabnący głos piosenka nabrała szczególnego charakteru. Był po zapaleniu płuc, w głosie nie ma już dynamiki, Marek nie był już w stanie zaśpiewać wysokich tonów. Ludzie ciągle chcieli koncertów, ale on się już wyciszał. To ja go namówiłam na to nagranie. Myslovitz chciał, żeby Grechuta z nimi zaśpiewał, ale nie mieli pomysłu. Z rok zabiegali. Nalegałam, żeby przysłali płytę, Marek ją przesłucha – tak się stało, choć nie chciał. Pamiętam, że leżał na kanapie, oglądał mecz – był szaleńcem sportu – wyciszyłam telewizor, włączyłam płytę. Spodobał mu się tekst. Natychmiast wstał na równe nogi, poszedł do fortepianu i zaczął komponować – przerobił całą piosenkę. Chciał, żebym im przekazała, żeby załatwili studio. Nie było żadnej narady – wydrukowali nuty, weszli do studia, nagrali. Grał zespół Anawa, gitarzysta Myslovitz, Artur Rojek zaśpiewał te wysokie partie. Ale jest przykra sprawa – piosenka nie została zgłoszona do ZAiKS-u i Marek nie dostał za nią ani grosza.

Słucha Pani piosenek męża?

Słucham i śpiewam sobie, ale nie tych najpopularniejszych – niektórych szeroka publiczność w ogóle nie zna. Mam swoje ulubione, np. „Pomarańcze i mandarynki" – pierwsza piosenka, jaką usłyszałam, kiedy Marek zaprosił mnie na program kabaretu Anawa.

Do Parku Grechuty Pani chodzi?

Nie, bo to nie jest Park Marka Grechuty – dla Krakowian to zawsze był Park Krakowski.

Chciałaby Pani innego upamiętnienia?

Oczywiście. Cały dom mam zawalony pamiątkami po Marku, nie mam co z tym zrobić. Myślałam o miejscu, gdzie mógłby stanąć fortepian, na którym powstały te słynne piosenki, nagrody, jego ubrania nawet mam. Żeby się tam mogły odbywać kameralne koncerty, bo jego piosenki takie są – kameralne. Lubię, jak śpiewają je aktorzy. Tak sobie myślę, że on się na scenie realizował jako niespełniony aktor – chciał zdawać do szkoły aktorskiej, ale mama się sprzeciwiła. I tak to sobie dookoła obszedł, i dotarł na scenę. ©℗

eprasa.pl a82b680f9f

ŁÓDŹ

Adin, dwa, tri. Jak Anatolij Kaszpirowski zahipnotyzował Polskę lat dziewięćdziesiątych

Na czarno ubrana postać przeszywająca wzrokiem zgromadzonych przed telewizorami, wolno odliczający głos: Adin, dwa, tri... Zmarłego właśnie w wieku 87 lat Anatolija Kaszpirowskiego znają wszyscy starsi Polacy. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jego oszałamiająca kariera zaczęła się od występów w Łodzi

Anna Gronczewska

Kariera Anatolija Kaszpirowskiego zaczęła się w telewizji Związku Radzieckiego. Gabriel Michalik jest autorem książki „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy". Spotkał się z Anatolijem, poznał jego historię i początki zawrotnej popularności w Polsce.

– Mirosław Kuliś, łódzki dziennikarz, zobaczył w Telewizji Polskiej seanse Kaszpirowskiego, które wcześniej zarejestrowano w Związku Radzieckim – opowiada Gabriel Michalik. – Potem pojechał do Kijowa, by przeprowadzić wywiad z Anatolijem. Na miejscu zorientował się, że to ciekawy temat nie tylko na wywiad. Uznał, że może to dobry interes i po kilku miesiącach sprowadził uzdrowiciela do Polski. Pierwszy jego seans odbył się w Łodzi, w Hali Sportowej.

Ukrył się w centrum Łodzi

Kaszpirowski pojawił się w Łodzi na przełomie kwietnia i maja 1990 roku. Miał przylecieć na łódzkie lotnisko Lublinek helikopterem. Jego przylot miał być tajemnicą, ale na płycie lotniska pojawiła się ekipa łódzkiej telewizji. Helikopter wylądował więc w Leźnicy koło Łęczycy, stamtąd uzdrowiciel przyjechał do Łodzi samochodem.

– W ciągu następnych dni dziennikarze próbowali wytropić tajny ośrodek, w którym Kuliś zakwaterował psychoterapeutę – czytamy w książce „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy". A prawda była zgodna z porzekadłem, że najciemniej jest pod latarnią. Przez tydzień kwaterował w apartamencie w Grand Hotelu, w samym centrum Łodzi.

Pierwszy seans odbył się w łódzkiej Hali Sportowej przy ówczesnej ulicy Worcella, obecnie ks. Skorupki.

– Nie była to klapa, ale z pewnością i nie sukces – wspominał w książce Gabriela Michalika Mirosław Kuliś. – Sprzedało się niespełna pięć tysięcy biletów. Miejsc w hali było prawie dziewięć tysięcy. Tak rozlokowaliśmy publiczność, żeby widownia nie świeciła pustkami.

Jak pisze w swojej książce Gabriel Michalik, przy bramie prowadzącej wprost z hali na ulicę zebrało się kilkudziesięciu Łodzian pragnących raz jeszcze z bliska zobaczyć Kaszpirowskiego.

– Sprzyjało mi szczęście – tak w książce „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy" wspominał to Mirosław Kuliś. – W pobliżu stała wraz z ekipą zdjęciową koleżanka z łódzkiego oddziału telewizji. Wzdłuż drogi, którą jechała limuzyna, ustawiono barierki. W ciasnej przestrzeni pomiędzy barierkami a samochodem te kilkadziesiąt osób stworzyło mimowolnie sztuczny tłok.


Kaszpirowski już w Łodzi

W niedzielę seanse w Hali Sportowej

Na zdjęciu: powitanie.

CAF — Damazy Kwiatkowski — telefoto

W ostatni dzień kwietnia, w poniedziałek, o godz. 23.17 na łódzkim lotnisku Lublinek wylądował wojskowy helikopter Mi-8, który przywiózł do naszego miasta rosyjskiego psychoterapeutę — znanego poprzez TV milionom mieszkańców Polski — Anatolija Kaszpirowskiego. Przylot „uzdrowiciela" organizowany był w największej tajemnicy. Na lotnisku była już jednak ekipa łódzkiej

tyczne Anatolija Kaszpirowskiego odbędą się w Hali Sportowej w Łodzi w dniu 6 maja (niedziela) o godz. 11 oraz 17 a także 7 maja (poniedziałek) o godz. 17.30.

Karty wstępu są do nabycia już od dzisiaj m.in. w następujących punktach przedsprzedaży:

— Hala Sportowa (kasy od strony ul. Stefanowskiego i al. Politechniki) w godz. 9—13,

Msza w sankt Jerzego Popiełuszki siedziby OPZZ manifestacja

Święto Pracy

Głównym akcentem „solidarnościowych" obchodów 1 Maja w Warszawie była msza św. i spotkanie w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

W swym kazaniu ks. Malkowski przypomniał, że 1 Maja jest obchodzony uroczyście przez Koś-

50 mln zł nagrody za wskazanie sprawców podpalenia

Minister spraw wewnętrznych wyznaczył nagrodę w wysokości 50 mln zł dla osoby, która wskaże lub udzieli informacji pozwalającej na ustalenie i ujęcie sprawcy będą sprawców podpalenia mieszkania red. Jerzego Jachowicza, a także — być może — kilku innych podobnych podpaleń.

Informacje można przekazywać do Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych (nr tel. 45-66-33

FOT. ARCHIWUM

Pierwsza strona „Dziennika Łódzkiego" z 2 maja 1990 roku. Informacja o seansie Kaszpirowskiego była na czołówce gazety

Zawołałem koleżankę. Kamera zarejestrowała moment, gdy ludzie przepychają się, aby być jak najbliżej Kaszpirowskiego. Te sceny wyemitowano na antenie ogólnopolskiej. W ogóle powtarzano je dość często. Były bardziej efektowne, bardziej telewizyjne niż relacja z sennego seansu.

Później nie było już problemów z zapełnianiem hal w Katowicach, Gdańsku czy Warszawie. Bilety na seanse Kaszpirowskiego kosztowały 30-50 tysięcy złotych, a średnia pensja w Polsce wynosiła milion.

Po swym pierwszym polskim seansie Anatolij Kaszpirowski złożył życzenia czytelnikom „Dziennika Łódzkiego" i udzielił gazecie wywiadu. Nie odpowiedział na pytanie, czy wierzy w Boga. Twierdził też, że do leczenia potrzebuje czystego umysłu.

Podczas wizyty w Łodzi uzdrowicielowi towarzyszyła ówczesna żona Walentyna Kaszpirowska.

72-letnia Jolanta Śmiechowska, emerytowana księgowa, dobrze pamięta wizytę uzdrowiciela w Łodzi, choć już nie datę.

– Miałam od lat kłopoty ze zdrowiem – opowiada. – Z kręgosłupem, żołądkiem. Kaszpirowskiego wcześniej znałam z telewizji. Gdy dowiedziałam się, że przyjeżdża do Łodzi, to postanowiłam pójść na spotkanie. Okazało się, że nie było prosto znaleźć bilet. Pomógł mi szwagier. Zawiózł nas nawet do hali. Mnie i moją mamę, która miała kłopoty z nogami.

Jolanta nie zapomni, że siedziała w tłumie. Kaszpirowski zajął miejsce na scenie. Siedziała tak daleko, że nawet go dobrze nie widziała. Ale tak, jak w telewizji, zaczął liczyć: jeden, dwa, trzy... dziesięć.

– Koło mnie i mamy siedziała młoda dziewczyna – wspomina Jolanta. – W pewnym momencie podczas tego liczenia osunęła się z krzesełka, ludzie zaczęli ją cucić. Tak widać to przeżyła. Na mnie i na mamę nie podziałało i nie pomogło w naszych kłopotach zdrowotnych.

Psychiatra z Winnicy

Gabriel Michalik wiele razy spotykał się, rozmawiał z Anatolijem Kaszpirowskim.

– Anatolij miał bardzo silną osobowość – twierdzi. – Był bardzo apodyktyczny, ale też serdeczny i życzliwy wszelkiemu ludzkiemu nieszczęściu. W tej apodyktyczności zawierało się przewrażliwienie na swoim punkcie. Stąd przez ostatnie 20 lat toczył bezustanne walki ze śmiejącymi się z niego dziennikarzami, wytaczał procesy. Stał się memiczną postacią. Był po wielu operacjach plastycznych z ufarbowanymi na czarno włosami. Ja go w każdym razie bardzo lubiłem, trochę się go bałem. Bałem się go, bo ciągle ode mnie czegoś chciał. Niebawem będzie można oglądać film dokumentalny o Kaszpirowskim, który na potrzeby HBO nakręcił Łukasz Konopa.

Anatolij Kaszpirowski był z wykształcenia lekarzem psychiatrą. Pracował w szpitalu w ukraińskiej Winnicy.

– Jego matka Jadwiga była Polką, a ojciec po prostu sowieckim człowiekiem – mówi Gabriel Michalik. – Ojciec miał białoruskie i ukraińskie korzenie. Mama Anatolija raz przyjechała na jeden z polskich seansów syna. Mirek Kuliś zachwycał się jej piękną, kresową polszczyzną. Trzeba pamiętać, że Kaszpirowski dorastał w czasach stalinowskich. Jego polskie korzenie nie były eksponowane. W latach 80. jego kariera miała charakter wszechsowiecki. Najpierw awansował do Kijowa, a potem do Moskwy. A w ostatnich latach życia dzielił czas pomiędzy Moskwę i Nowy Jork. Miał też amerykańskie obywatelstwo. Po ataku Rosji na Ukrainę Kaszpirowski znalazł się w roli zakładnika. Zaraz po wybuchu wojny wypowiedział się o niej krytycznie, a był wtedy w Rosji. Ktoś go musiał nastraszyć, bo potem więcej o wojnie się nie wypowiadał.

Gabriel Michalik opowiada, że ponad rok temu, gdy Kaszpirowski był jeszcze w dobrej formie, na potrzeby filmu Łukasza Konopy miał przyjechać do Polski, dać jakiś seans, rozeszły się nawet bilety. Seans miał się odbyć w Warszawie, ale w tej sprawie u prezydenta Rafała Trzaskowskiego interweniował ambasador Ukrainy, który twierdził, że Kaszpirowski jest zwolennikiem Putina. Co nie było prawdą, bo w książce Michalika wypowiadał się krytycznie o prezydencie Rosji. Ostatecznie do seansu nie doszło.

Niedoszły seans z kosmosu

Anatolij Kaszpirowski ostatni raz był w Polsce w 2023 roku. Spotkał się wtedy z Lechem Wałęsą. Chciał, by były prezydent Polski, jako laureat Nagrody Nobla, pomógł mu spełnić jego wielkie marzenie i skontaktował go z Elonem Muskiem. Marzył, by polecieć w kosmos i stamtąd przeprowadzić seans.

– Spacerowaliśmy wtedy po Warszawie, ludzie go poznawali – wspomina Gabriel Michalik. – Starsze panie podchodziły i prosiły o uzdrowienie. Jednak najbardziej wzruszające zdarzenie miało miejsce na Okęciu. Tam podeszły do niego dwie starsze Ukrainki. Uklękły przed nim jak przed Mesjaszem i pytały: – Mistrzu, kiedy skończy się wojna!

Wiadomość o śmierci Kaszpirowskiego była dla Gabriela Michalika zaskoczeniem, choć wiedział, że od dłuższego czasu chorował.

– Nie miałem z nim przez ostatni rok kontaktu – tłumaczy. – Rok temu wydarzyła się też niezwykła rzecz. Mając 86 lat po raz kolejny został ojcem. Nie złożyłem mu wtedy gratulacji. Łukasz, reżyser filmu, rozmawiał często z trzecią żoną Anatolija, Gulizar. Mówiła, że jest w kiepskim stanie. Ma problemy z pamięcią, był w szpitalu.

Ani szarlatan, ani uzdrowiciel

Często stawia się pytanie, kim był Kaszpirowski? Szarlatanem czy uzdrowicielem?

– Myślę, że nie był ani jednym, ani drugim – odpowiada Gabriel Michalik. - Był lekarzem psychiatrą, ale pracując w szpitalu w Winnicy dorabiał sobie pokazami hipnozy estradowej. Jeździł z nimi po całym Związku Radzieckim. Nauczył się rozmaitych technik, sztuki perswazji. Później w jakiś sposób udało mu się odkryć, że ten sposób może poprawiać czyjeś samopoczucie. Spektakularnym sukcesem było znieczulenie podczas trzech operacji chirurgicznych z pomocą hipnozy. By to poważne operacje na jamie brzusznej u osób, które nie mogły być poddane zwykłej narkozie. Te operacje transmitowała sowiecka telewizja.

W Rosji seanse telewizyjne Kaszpirowskiego oglądało nawet 300 milionów ludzi, a w Polsce – 20 milionów. Prof. Włodzimierz Piątkowski, socjolog z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej w Lublinie, przeanalizował kilkadziesiąt tysięcy listów, jakie Polacy wysyłali do telewizji po seansach Kaszpirowskiego. Wynika z nich, że efekt terapeutyczny był poniżej efektu placebo. Polacy pisali jednak w listach o zanikaniu jakichś owrzodzeń, blizn, guzów, zmian skórnych. Niektórym miały odrastać włosy. Podobno jego seanse dawały dobre efekty w leczeniu alergii.

Nikt jednak nie zaprzeczy, że Kaszpirowski zrobił w Polsce oszałamiającą karierę.

eprasa.pl a82b680f9f

KRZYŻÓWKI

DODATEK DLA PRENUMERATORÓW

LISTOPAD 2026 r.

Express BYDGOSKI

przyrząd laboranta / polski klub piłkarski / tampon / słodki owoc z palmy
Alaska i Teksas
przykrywana peruką
Zygmunt, aktor („Nóż w wodzie")
... Pahlawi, szach Iranu
wyspiarski kraj w Afryce / duma wiewiórki
prawy dopływ Narwi
dodatkowy podatek / ssak naczelny
rodzaj wiązań przy nartach
sucha gałązka
Janusz, polski aktor / mineralna lub źródlana
gatunek małpy / pasaż handlowy
odmiana jabłoni
atrybut Temidy
rozsławili Lambadę / niska kanapa
film Piotra Trzaskalskiego
śląski taniec ludowy
Łazienkowska w Warszawie
korek na drodze
imię Crawford, modelki
zły los / ostatnia komunia
miasto nad Wartą
Buzek lub Kulesza
tył konia / gruba zasłona
cytrynowa przyprawa
bogini zwycięstwa na warszawskim pomniku
dawna opłata drogowa
cząstka żaru
łagodniejsza forma infamii
auto z Korei Południowej
aromatyczna przyprawa
ptak zimnych mórz
jaskinia hazardu
pchli ... z tandetą
krok do kariery
grzyb na pniu
pas, talia / znawca piękna
składana na tarlisku
zabieg płucny
składnik wywoływaczy
sterta drewna / na wyposażeniu ratownika
dramat Ibsena
odniesione w boju
płynie przez Kościan
dawny Iluzjon
Szalom, pisarz ... Bovary
jedzie na sygnale / zjawa
góry w Ameryce Południowej
znak na monitorze komputera
lejce, cugle
w lokalu wyborczym
model Hyundai'a
płoną w kominku
James Bond, ... 007
koszyczek ostu
kuszona przez węża / wacpan
rycerz ze Spychowa, ojciec Danusi
właściciel statku / sposób postępowania, norma
wpada do Morza Ochockiego
islamski duchowny
reklamowany baton
bułgarski chłodnik
niefachowiec, ignorant
gaz w jarzeniówce
szybna odpadki
szermiercza arena
liście pietruszki
impreza turystyczna
naczynie kwestarza
pies myśliwski
rodzaj anteny
serialowa hrabina
rzeka na Roztoczu
technika graficzna
model Fiata
rybny bar nad morzem
masowanie samego siebie / biblijny prorok
Naomi, tenisistka
złośliwa żona Sokratesa
pospolity owad
mebel z oparciem
część sztuki teatralnej
12 miesięcy
choro-bliwy pod-palacz
podręczna walizeczka
twórca postaci Maigreta
wzmacnia brzeg żagla
spis potraw w lokalu
napad na bank
oficerska w armii
miękka tkanina
czerwony kozak z lasu
egzotyczna broń
dowódca centurii
znawczyni, specjalistka
zboże chlebowe
stolica nad Nilem
kuchenna siekierka
dawna nazwa jamnika
polski herb szlachecki / Matka z Kalkuty / wolnomularz
jadalne bulwy kolokazji
kropelki wody na trawie
wąż jak szal
stolica Jordanii / hrabia z Anglii
grecka litera / college w Anglii
koleżanka Bolka i Lolka
„Zbrodnia i ..."
imię kobiece jak rzeka
urząd ministra / doświadczony człowiek
umiar, delikatność
interwał muzyczny
cecha franta
banał, komunał
dział gospodarki / islamska Biblia
ozdobny krzew parkowy
... kamienia łupanego
gruziński złoty
krótki po niewielkiej stracie
ubiór Sarmaty
nóż stolarski

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

52 511 94 64
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl

Express BYDGOSKI prenumerata.expressbydgoski.pl

SŁOWNIK: ASAGAJ, ATOMAL, KAOMA, LARI, SIMENON, TARATOR.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34, utworzą rozwiązanie: przysłowie angielskie.

ROZWIĄZANIE: ZŁOTO SZKODLIWSZE JEST OD ŻELAZA.

eprasa.pl a82b680f9f

Krzyżówka panoramiczna

gatunek palmy, feniks
potocznie o nartach
oby się spełniały piękno
dawna gra liczbowa
rządy despoty
produkt z ula
miasto nad Bugiem
ptasie lotki
biblijny ogród
ucisk, przemoc
surowiec na piwo
druh Rzeckiego z „Lalki”
ubiór, strój
zator na drodze
ułatwia prace pod wodą
... Scully, agentka
„mózg” armii
reklamówka
groźny rosyjski car
miasto w Andach (Kolumbia)
zwycięzca eliminacji
boży szczę tłumów
młody katolik z grupy sus
koszona na łące
kablowa lub satelitarna
... Kołodziej
turecka potrawa wynalazł go Bell
niski głos kobiecy
wokół czapki oficera
zbiór utworów Andersena
efektowne widowisko
pod obcasem
cukrowy lub ćwikłowy
główny wątek utworu
po alfie
okuta skrzynia
Rzym dla Włoszki
twardy metal
skrywany sekret

Uśmiechnij się!

Do dyrektora cyrku przychodzi mężczyzna z dwoma walizkami. W pierwszej są cegły. Mężczyzna wyjmuje z walizki po jednej cegle i rozbija sobie na głowie. – Fantastycznie – mówi dyrektor – biorę pana. A co pan ma w drugiej walizce?



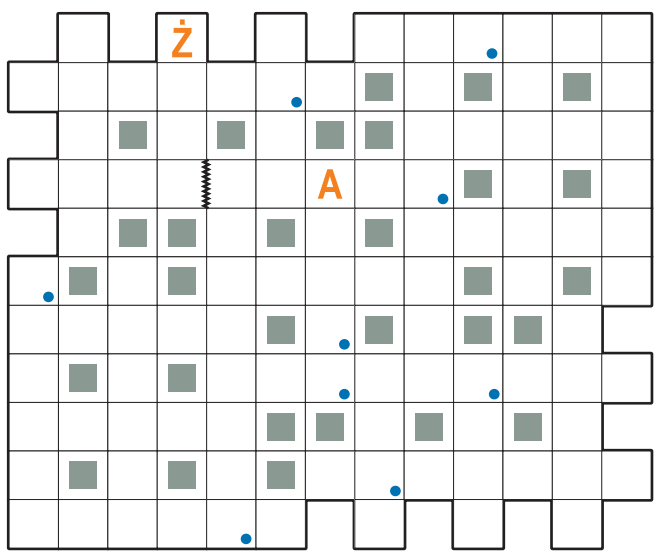
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

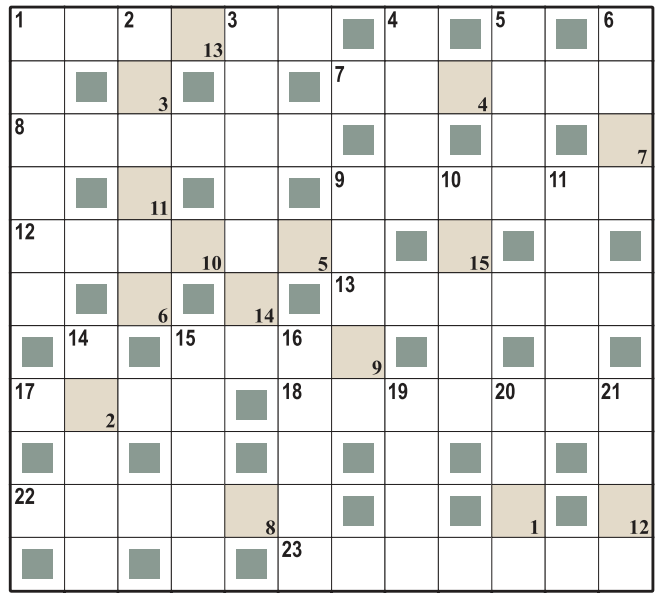
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) tytan dźwigający niebo (5).
B) towar złej jakości (5).
C) luźne okrycie, np. fartuch ochronny (6).
D) uchyla się od służby wojskowej (8).
E) „... ze Srebrnego Nowiu”, powieść Lucy Maud Montgomery (6).
F) Julian, wybitny polski akwarelista (5).
G) człowiek ociężały, powolny, niezdarny (7).
H) ludowy taniec kubański, podobny do tanga (8).
I) przyjmuje życzenia 1 września (4).
J) dowódca wyprawy po złote runo (5).
K) buty lekkoatlety (5).
L) księżna Walii zwana „królową ludzkich serc” (4,5).
Ł) ptak z długą szyją (6).
M) osoby pozbawione mocy magicznej w cyklu o Harrym Potterze (6).
N) przeciwieństwo zenitu (5).
O) polski koncern naftowy (5).
P) gruby, kosmaty koc (4).
R) komedia Mikołaja Gogola (7).
S) podtrzymują spodnie (6).
T) naczynie na kapuśniak (6).
U) pierożek w czerwonym barszczu (5).
W) cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów (9).
Z) ćwiczenie gimnastyczne na drążku (4).
Ż) miasto w pobliżu Żagania (4).



Krzyżówka z hasłem

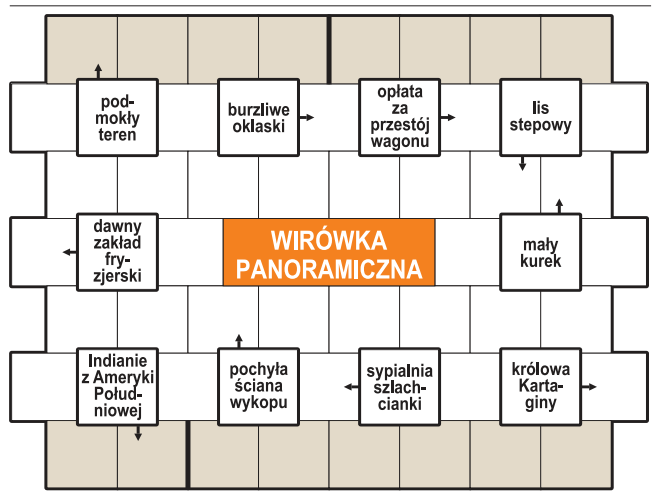


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

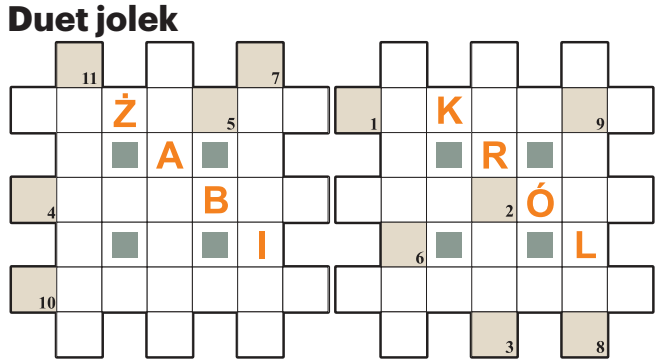
Poziomo:
1) łuski ziaren zbóż,
7) wielka siła, cecha atlety,
8) obróbka metalu na zimno,
9) człowiek przesadnie poważny,
12) imię Okupnik, piosenkarki,
13) przesłodzona herbata,
15) odmiana tlenu,
17) kowalny metal,
18) broń kłusownika,
22) fragment wiersza,
23) pomocnik, zwolennik.

Pionowo:
1) „patrzałki” ukochanej,
2) szara w sadzie,
3) rasa dużych psów,
4) ser z Francji,
5) linijka wiersza,
6) dawniej ostry brzeg stołu,
9) fińska łaźnia,
10) siedziba aniołów,
11) pierwotniak, pełzak,
14) miejsce na ordery,
15) lęk przed nieznanym,
16) odmiana pszenicy,
19) sopocki deptak,
20) Bovary lub Twardowska,
21) płynie przez Olsztyn.



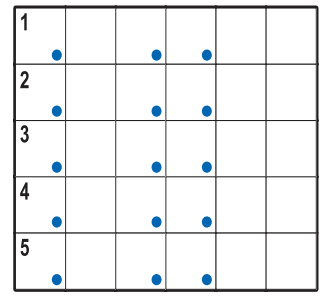
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sztuki teatralnej.

Duet jolek



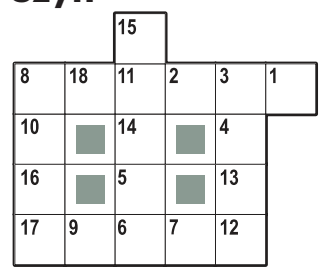
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– uroczyście odprawiona msza
– zgrana czwórka na estradzie
– mączka z bulw manioku
– następca siennika
– organizm beztlenowy
– model Porsche
– suszone owoce w keksie
– sos do sałatek
– imię Narutowicza, prezydenta
– miasto nad Drwęcą
– Arkady, autor „Dywizjonu 303”
– zarozumiały Smerf

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł serialu.
1) Baryka lub Pazura,
2) „złota” jabłoń,
3) burza morska,
4) czeski złoty,
5) pustorożce z Himalajów.

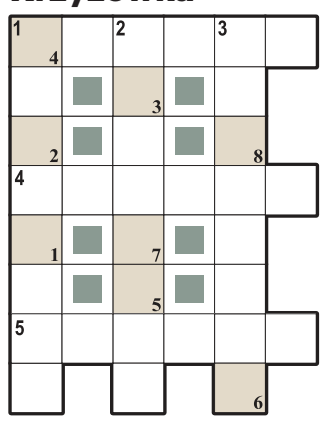
Szyfr



15					
8	18	11	2	3	1
10		14		4	
16		5		13	
17	9	6	7	12	

Litery z pól od 1 do 18, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
8) walc angielski,
17) wytyczona droga.
Pionowo:
15) miasto-palindrom w Rumunii ,
8) grzanka z opiekacza,
3) imię Thompson, brytyjskiej aktorki.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 8, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) ukochana Robin Hooda,
4) ukochana Tristana,
5) ukochana Hamleta.
Pionowo:
1) rozjemca w sporze,
2) ciemny chleb,
3) obniżanie się poziomu wody.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … leki przeciwbólowe; **krzyżówka A-Ż:** adamaszek; **krzyżówka z hasłem:** Nieznane nie nęci; **wirówka panoramiczna:** „Moja wersja prawdy”; **duet jolek:** Bracia Grimm; **logogryf:** “Czarne stokrotki”; **szyfr:** “Ciemna strona miasta”; **krzyżówka:** Adam i Ewa.

eprasa.pl a82b680f9f

sposób działania Czerwonych Brygad / zabiedzony koń
używa języka migowego
nierozegrana na boisku
owoc palmy / rządy despoty
szefuje urzędowi skarbowemu
lina przy żaglu / sączek
nastrój powagi
greckie bóstwo płodności / odmiana mandoliny
atomowa lub wodorowa
wybieg dla koni wyścigowych / rasa królików
ogrodowe łóżko / wyrób z Tuły
aktor z filmu „Dwa złote colty”
biała szata kapłana
skwarki do kopytek
damski notes balowy
cząstka pierwiastka
holenderska stolica sera
pies myśliwski / zmora aktora
winny lub spirytusowy
herbowe ptaki / z larami
rywal Danone / Jan, reżyser
wystaje z dachu
imię Buzek, aktorki
zbudowana przez Noego
żabi krok
kielicszek wódki
klimat, atmosfera
okularnik indyjski, kobra
Carl Gustaw, szwajcarski psycholog
wypełniony włosiem lub gąbką
gruba zasłona okienna
narамiennik
Rolska, piosenkarka
stolica Dolnej Normandii
sierotka z bajki
brazylijski taniec
jeden z modeli Opla / insekt, prusak
wstrząs psychiczny
efekt braku zajęcia
plama na honorze
„Tosca” lub „Aida”
ryba mulistych akwenów
jasna gwiazda / marka kawy
pokrywa ścianę
siwizna na skroni
niewiadoma w zadaniu
szpalta gazety
operowa solówka / ojciec Erosa
czarny wierzchowiec
towarzyski nietakt
Delon lub Resnais
znak zodiaku
Cezary, aktor z „Rancza”
grupa ludzi, tłum
w gazie ziemnym
szok termiczny
wodny na banknocie
duńskie klocki
korekta fotki / łapie myszy
tymczasowy budynek / część nogi
afrykański wirus
karciany kolor
ojczyzna Edypa
tkanina ścienna
Michał, polski pisarz
metal odporny na korozję
samiec owcy domowej
szeregowiec Spielberga
śpiewa w klatce
perуwiańska metropolia
górnicze narzędzie wiertnicze
tendencja w sztuce
kościelny darczyńca
doktor z polskiego serialu
... Woods, golfista
polne owady
duchowny z Ołtarzewa
napęd maszyny / buty Apacza
uczestnik spławu drewna
konkurent Interii
narzędzie ogrodnicze
roślina ozdobna, grochownik
wymarły ssak słoniowaty
marka telewizora
starszy od miocenu
przyrząd optyczny
pisemne polecenie
rzeka Juliusza Cezara
doświadczenie
elektron ujemny
lodowa tafla na rzece
ptasie amory
odmiana czerwieni
perskie lub sokole
wynik dzielenia
dawny zakładnik
owijany wokół szyi
skóra na cholewki
córka Heroda Agryppy
rysunek wgłębny
z białym ekranem / podnośnik
pomocnik, zwolennik / chroni dętkę
Bartosz, polski siatkarz
sybiryjska krzewinka
... Lolobrigida / łóżko bosmana
rosyjskie imię męskie
taniec jak grzyb
dawny żaglowiec handlowy
pora piania kogutów
podpora pomidora
André, autor „Lochów Watykanu” / niecka po lodowcu
zapłata za jeńca
topola czarna
zakazany w raju
w rożku lub na patyku
duży port w Algierii
kolekcja płyt
palindromowe miasto w Rumunii
„... Wszechmogący”
ostre napomnienie
podrzucane przez kukułkę
spina spękane mury
ogon sukni
cięgi, baty
gaz o symbolu N

Dostarczamy codziennie do Twojego domu
Zamów prenumeratę
52 511 94 64
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl
Express Bydgoski
prenumerata.expressbydgoski.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

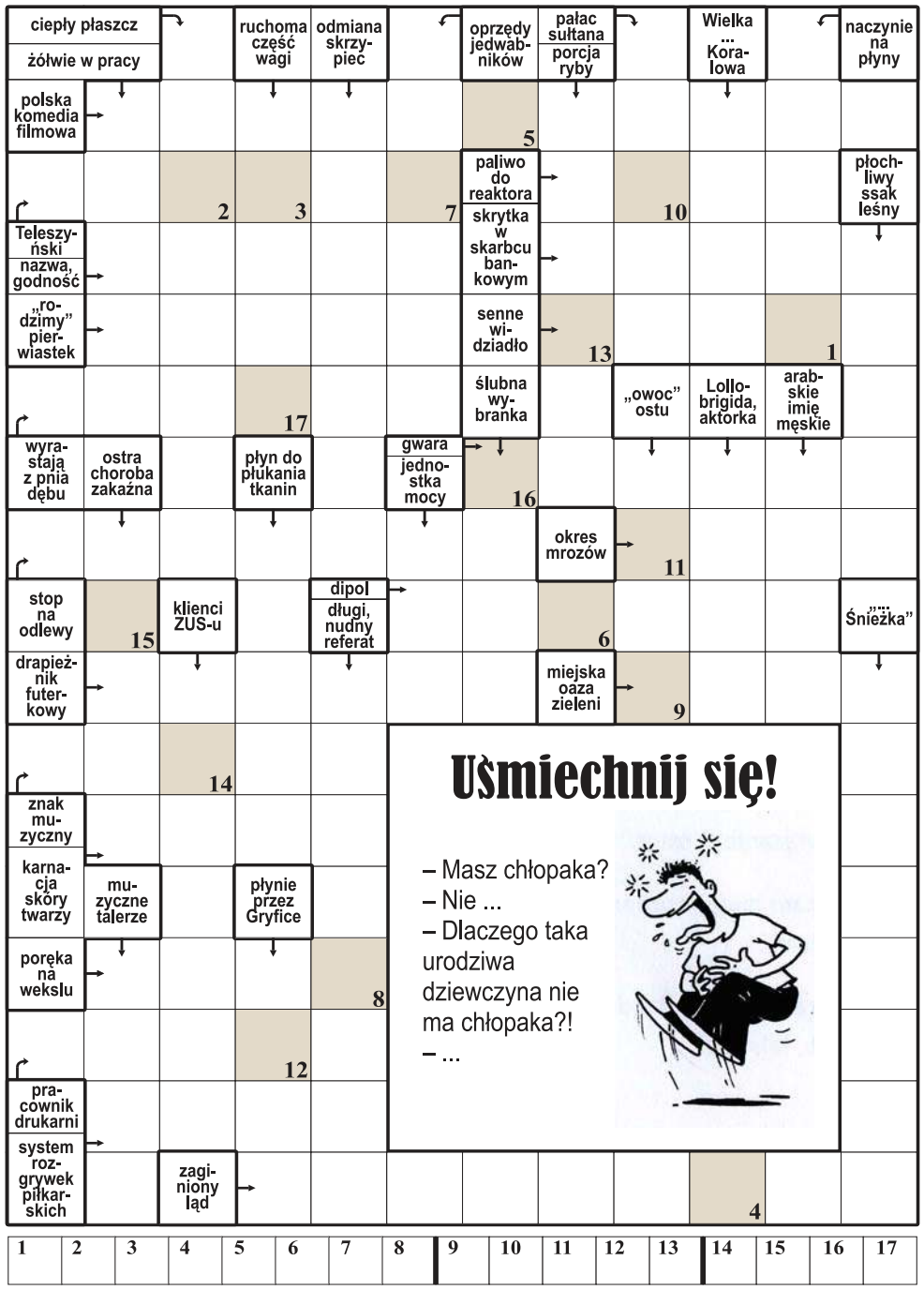
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie: aforyzm Józefa Bułatowicza.

SŁOWNIK: AGILA, ALTAIR, AMANAT, CAEN, EVAN, NEGATON, TUTA.

ROZWIĄZANIE: NIEJEDEN SZYBCIEJ NISZCZY NIŻ BUDUJE.

eprasa.pl a82b680f9f

Krzyżówka panoramiczna



Uśmiechnij się!

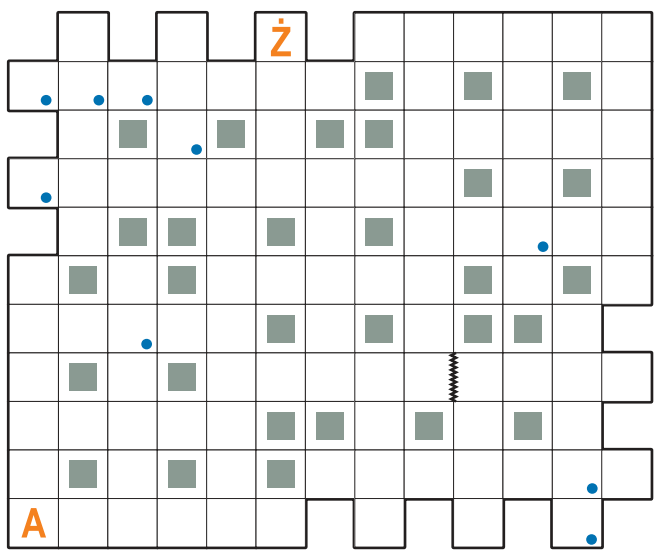
– Masz chłopaka?
– Nie ...
– Dlaczego taka urodziwa dziewczyna nie ma chłopaka?!
– ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

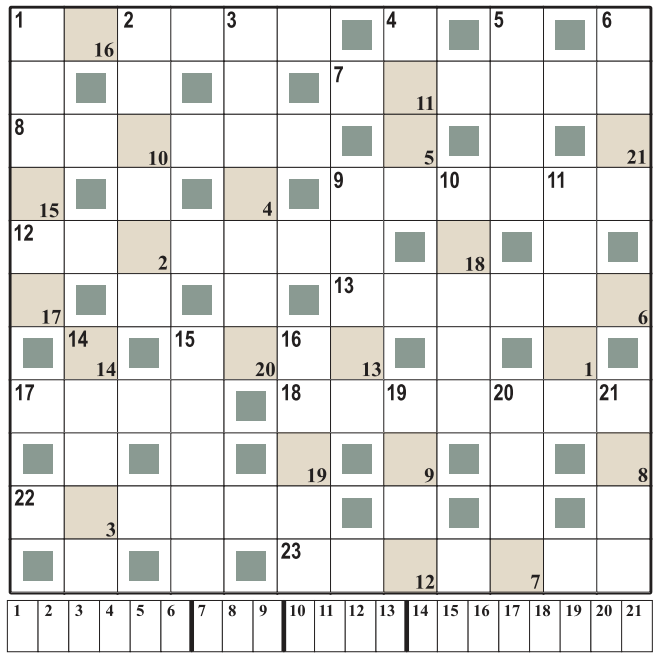
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) największy stan USA (6).
B) amerykański śmigłowiec transportowy (5,4).
C) izba więzienna lub klasztorna (4).
D) pieniądze w gwarze góralskiej (5).
E) mężczyzna dbający o swój wygląd (7).
F) miał randki z Laurą pod jaworem (5).
G) spiralne wyżłobienie na ściance śruby (5).
H) Victor, autor powieści „Nędznicy" (4).
I) dzieło Homera o wojnie trojańskiej (6).
J) zawodnik, który nie skoń czył dziewiętnastu lat (6).
K) otwarte palenisko służące do ogrzewania wnętrza (7).
L) typ nadwozia samochodu osobowego (8).
Ł) gromada śledzi lub sardynek (6).
M) wyspiarski kraj na Morzu Śródziemnym (5).
N) górna część okna, w osobnej ramie (9).
O) „drżące" drzewo liściaste (5).
P) niekontrolowany ogień (5).
R) ptak z rodziny drozdów, raszka (6).
S) zwrotka limeryku (6).
T) bita droga, gościniec (5).
U) obsługuje petentów (8).
W) Lipce Reymontowskie (4).
Z) wojskowe rozpoznanie (5).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).



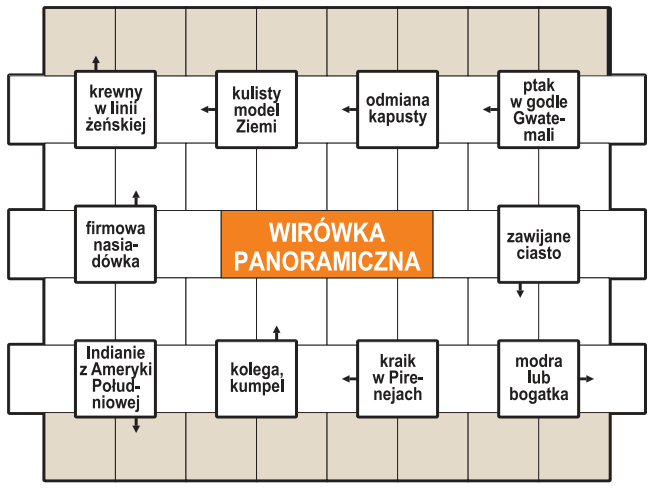
Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21, utworzą rozwiązanie: przysłowie angielskie.

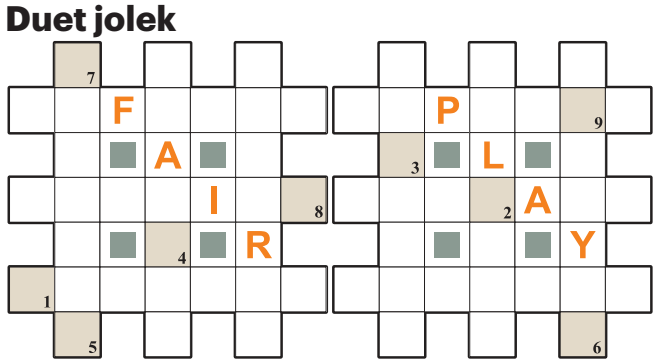
Poziomo:
1) dzielność w walce,
7) warzywo do płaczu,
8) dawny notariusz,
9) karciana wróżba,
12) materiał ubraniowy,
13) krecia lub na czarno,
15) rodzaj sprawdzianu,
17) zboże chlebowe,
18) bęben wojskowy,
22) sposób postępowania,
23) wiosenny kwiat.

Pionowo:
1) dawne małżeństwo,
2) ptasi zlot,
3) wschodniogermański lud,
4) piankowe ciastko,
5) włókno na liny,
6) wytworna kobieta,
9) walet trefl,
10) na dwoje wróżyła,
11) graniczy z Estonią,
14) szpic półwyspu,
15) smar maszynowy,
16) szkło imitujące diamenty,
19) podróż statkiem,
20) dawna stolica Niemiec,
21) pole uprawne.



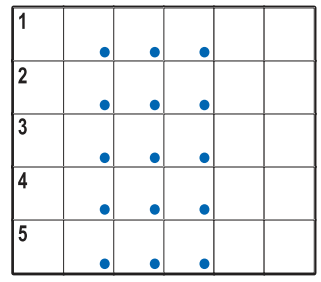
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– wytwórca płytek dla zduna
– „... na peryferiach"
– wojskowy bufet
– roślina zielna, endywia
– sygnał dźwiękowy w aucie
– główna ulica miasta
– marka czeskiego piwa
– złośliwa przykrość
– dobre duszki domowe
– operuje milionami
– główne wymiary maszyny
– szpitalny oddział

Logogryf



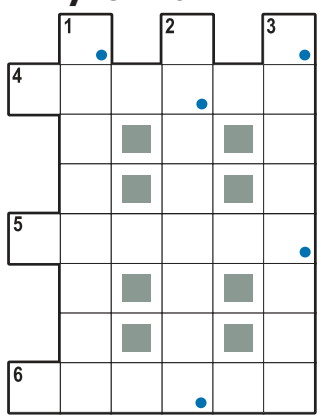
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł polskiego filmu.
1) otoczenie kogoś ramionami i przytulenie,
2) letni kapelusz o płaskiej główce i szerokim rondzie,
3) wypoczynek pod gruszą,
4) wytwórnia piwa,
5) płoną na grobach.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko piosenkarki.
Poziomo:
12) Afrodyta dla Hery,
16) likwidacja zakonu, klasztoru, opactwa.
Pionowo:
12) wstrząs psychiczny,
2) długi sznur z pętlą przy siodle gaucho.

Krzyżówka



Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) strunowy lub smyczkowy instrument muzyczny.
Pionowo:
1) religia wyznawana w Indiach,
2) szeregowiec w artylerii,
3) marzyciel, utopista.

Rozwiązania

krzyżówka panoramiczna: … wszystko przez mężą;
krzyżówka A-Ż: komendant;
krzyżówka z hasłem: Wiedza nie jest ciężarem; **wirówka panoramiczna:** "Kolorowe jarmarki"; **duet jolek:** czysta gra; **logogryf:** "Ściana czarownic"; **szyfr:** Katarzyna Nosowska; **krzyżówka:** harfa.

eprasa.pl a82b680f9f

powieść historyczna Mickiewicza
bramini w Indiach
umowa państwa z Watykanem
córka Tantala
grecka wyspa
sztuczne rzeki
imię Fondy
odgłos pracy silnika
najemczyni mieszkania
pierwsza w wagonie
bogini zwycięstwa
skrzynka na głosy
dawny sługa, parobek
Ionesco lub Brecht
kieliszek do musującego trunku
huczne brawa
awantura, burda
zapora na rzece
polski taniec ludowy
„Biały ...", western
wycinek widowni
mały bawół z Indonezji
niechciany gość
„Zbrodnia i ..."
ciężka praca
uczniowskie wagary
Yeti lub Favorit
rasa królików
Tomasz, polski pięściarz
tłumoczek wędrowca
szwajcarski dopływ Renu
majak
kolor pomarańczowy
żona Abrahama
czarna w stadzie
dawny czołg lub zbiornik
gęsty, wiekowy las iglasty
pętelki sieci
wiązka kwiatów lub kluczy
błąd w tenisie
ropucha olbrzymia
pieszczoty Sarmaty
szewski stołek
zamek błyskawiczny
skały osadowe
popularny kabaret
Bruce z filmu „Wejście smoka"
kawa zbożowa
jesienne zajęcie rolnika
płynie przez Florencję
uczeń seminarium
... Przymierza
otula szyję
oszczepem lub młotem
składnik mosiądzu
strój Bhutańczyka
tusz do kopiarek
skrzynia murarska
nazwa dzieła
wyjadacz, rutyniarz
podnośnik
imię z Paschalskiej z „Klanu"
Sindbad z arabskich baśni
niemieckie imię kobiece
pastorał lub czekan
zespół trzech muzyków
„Jaka..., taki cierń", piosenka
stolica jak sos
wytworna suknia
pobliski teren
pokój mniszki
uczy języka obcego
placek na paschę
Danuta, piosenkarka
biała szata kapłana
VAT lub CIT
... brzuszny
pani sprzed wieków
sportowa lub remontowa
dawny ożenek
stolica Zambii
atrybut Apollina
córka Ferdynanda Kiepkiego
wyciągana do zgody
pudełko przy obi
kajak Eskimosa
model Hyundai'a
imię Pugaczowej
aktywa finansowe
rodzaj zapięcia
wbijany kafarem
drink dla spóźnionego gościa
stan w Indiach
... Oz, pisarz z Izraela
prawy dopływ Odry
błahostka, drobiazg
biały sport
Teresa, aktorka z „M jak miłość"
awersja, uraza
wykonany wiertarką
uczy języka Szekspira
„... z Cherbourga"
choroba oczu, jaskra
wierzba z kotkami
przebieg debaty
nitki w rosole
ziemia nadana wasalowi
egoista, sobek
pozioma ściana grani
stolica Albanii
część dzielnicy wawer
rudel statku
chiński werniks
największy stan w USA
gibon białoręki
japoński zapaśnik
Czarny Kontynent
dziki koń z amerykańskiej prerii
potrawa z ryżu i baraniny
ptak zimnych mórz, wydrzyk
owoców lub złomu
metropolia Senegalu
wezwanie do czynu
imię autora „Pana Tadeusza"
płaski w gimnastyce
owad w paski
drapieżnik w oceanie
Bikini na Pacyfiku
pustelnia, samotnia
poronięty rzęsą
włoska aleja
saneczkowy
bankier z filmu „Vabank"
legenda, klechda
polski Kamaz
muza historii
duże ciężarówki
opera Rachmaninowa
długowieczny ptak
narzędzie ślusarza
indyjska wyżyna
japońskie auto
azjatycki pojazd
zębate narzędzie
andyjski ssak

Dostarczamy codziennie do Twojego domu
Zamów prenumeratę
52 511 94 64
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl
Express Bydgoski
prenumerata.expressbydgoski.pl

SŁOWNIK: AGA, ASANI, GHO, INRO, SUMITA.

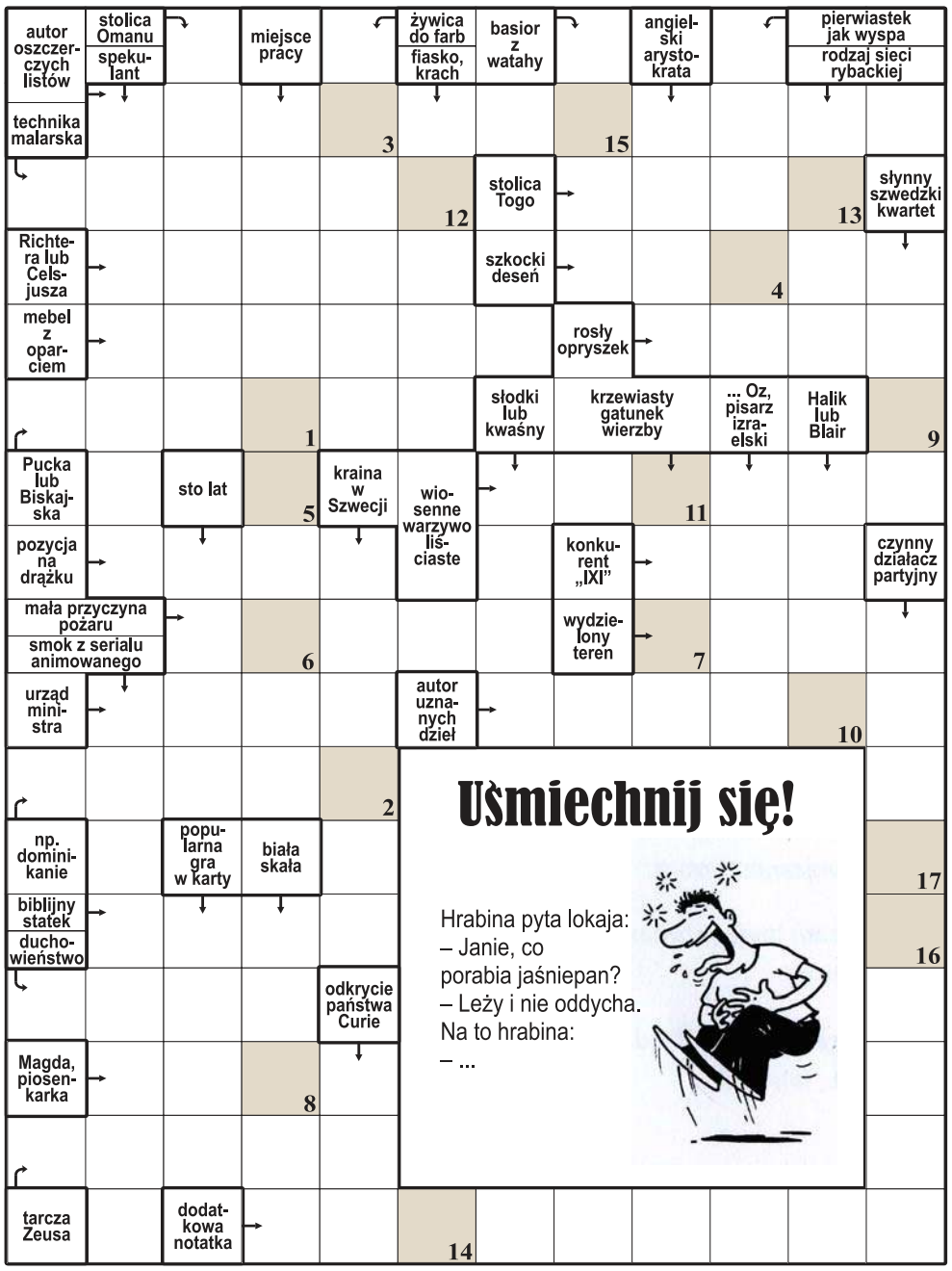
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: przysłowie serbskie.

ROZWIĄZANIE: IM WIĘCEJ WŁADZY, TYM WIĘCEJ ZŁA.

eprasa.pl a82b680f9f

Krzyżówka panoramiczna

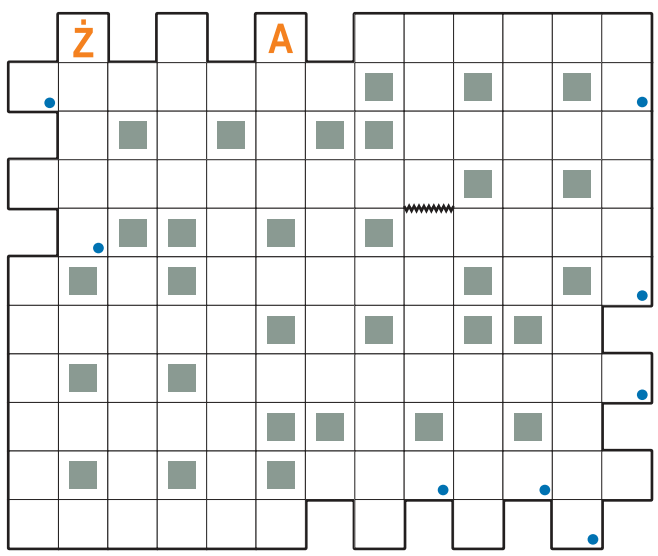


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

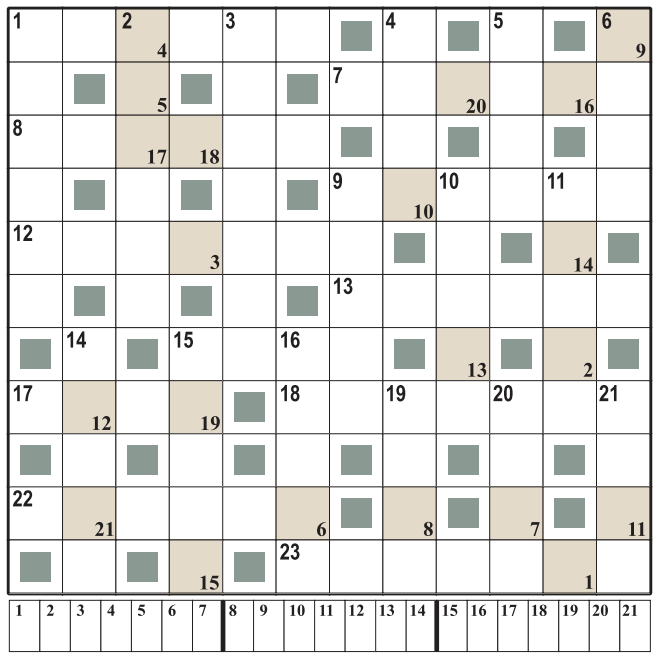
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) bawół z Celebesu (4).
B) koczownicy arabscy żyjący na pustyni (7).
C) kraj w Ameryce Południowej nad Pacyfikiem (5).
D) zabawna historyjka pobudzająca do śmiechu (6).
E) system norm i wartości danej grupy ludzi (4).
F) polska komedia z rolą Macieja Stuhra (4).
G) drobne antylopy o smukłej budowie ciała (6).
H) padlinożerne zwierzę z sawanny (5).
I) Petry lub Bielska (5).
J) forma rekreacyjnego biegania (7).
K) podziemia służące jako ciężkie więzienie (8).
L) stolica nad Tamizą (6).



Ł) pożyteczna, drapieżna muchówka (5).
M) pieszczotliwie o dziecku (9).
N) trudno topliwy metal (6).
O) przebój Kasi Stankiewicz i Varius Manx (4,4).
P) ... Polski w piłce nożnej (6).
R) cienki pasek skórzany (6).
S) epopeja o arystokratycznym rodzie (4).
T) czerwony owoc większy od poziomki (9).
U) zadawniony żal, pretensja (5).
W) poddany seniora, lennik (5).
Z) dochody z działalności gospodarczej (5).
Ż) „... Adama”, amerykańska komedia filmowa (5).

Krzyżówka z hasłem

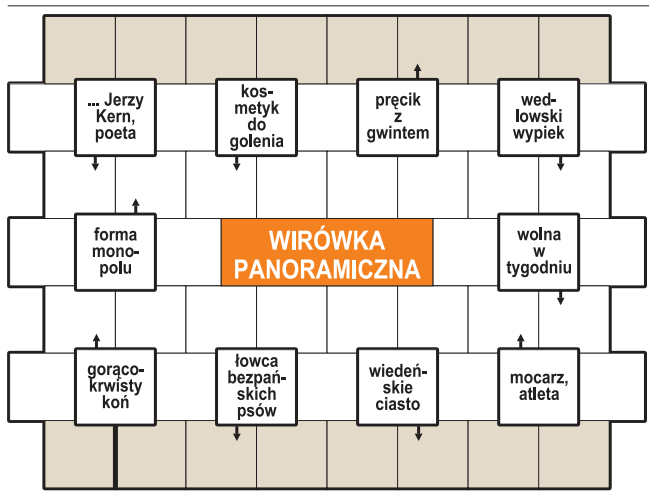


1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21, utworzą rozwiązanie: myśl Urszuli Zybury.

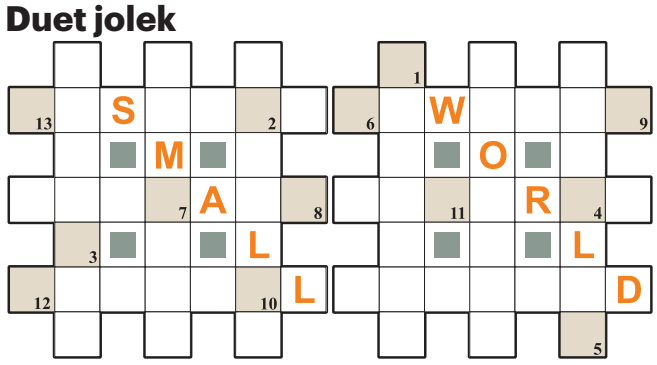
Poziomo:
1) przypuszczenie, hipoteza,
7) zimowy sport,
8) ciężki koń pociągowy,
9) jest matką cnoty,
12) posiada rozległą wiedzę,
13) Wenus z Milo,
15) papuga szara,
17) ser sojowy,
18) domek na działce,
22) pochodzenie, rodowód,
23) niewielka ilość, garstka.

Pionowo:
1) skrzat z bajki,
2) odświeżający cukierek,
3) brak ruchu,
4) Han z „Gwiezdnych wojen”,
5) duńskie klocki,
6) roślina pastewna,
9) słowo honoru Sarmaty,
10) okres po jurze,
11) złowił złotą rybkę,
14) przeciwnik Batmana,
15) wielkanocna zupa,
16) regatowa łódka,
19) płyn kreślarski,
20) niewygodne łóżko,
21) Jessica, aktorka z USA.



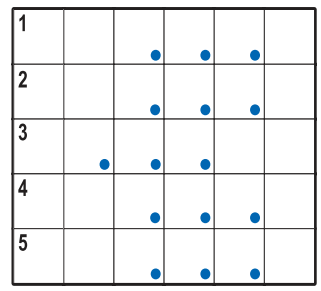
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.

Duet jolek



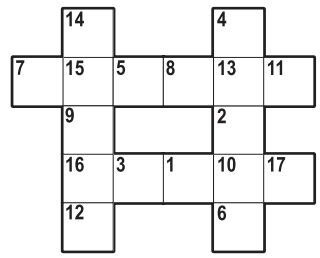
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– lekki utwór sceniczny
– Traugutt lub Lipko
– odmiana irlandzkiej whisky
– syn króla Dawida
– ... rodzicielski w szkole
– syn boga Posejdona
– starożytna wieszczka
– marka mleka
– doskonały byt
– wieńczy skronie zwycięzcy
– imię byłej królowej Holandii
– ... Jeleń z załogi „Rudego”

Logogryf



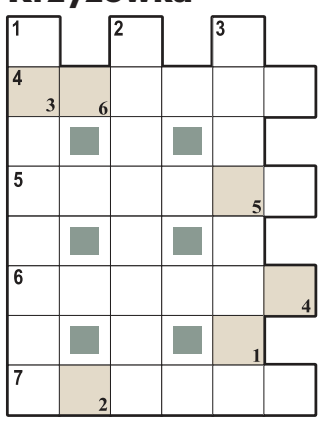
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) do cięcia żywopłotu,
2) gra zbliżona do piłki ręcznej,
3) stawia drewniane domy,
4) potoczna nazwa skały spoistej,
5) ciasto pokrojone w krążki i przełożone słodką masą.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.
Poziomo:
7) związek kilku drużyn harcerskich,
16) Franz, autor „Procesu”.
Pionowo:
14) realizowane w banku,
4) parzysty narząd filtrujący krew.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) roślina na olej i biopaliwo,
5) szkodnik winorośli, amerykańska mszyca,
6) usuwany z twarzy golarką,
7) załogowa część jachtu.
Pionowo:
1, 2, 3) polscy piosenkarze.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … on zawsze był leniwy; **Krzyżówka A-Ż:** biologia; **Krzyżówka z hasłem:** Nadmiar swobody krępuje; **wirówka panoramiczna:** "Dwanaście krzeseł"; **duet jolek:** Julia Wieniawa; **logogryf:** "Zyczenie śmierci"; **szyfr:** Franciszek Pieczka; **krzyżówka:** Kortez.

eprasa.pl a82b680f9f

zabawa po święcie Trzech Króli / określanie kierunku
projekt, pomysł / turecki magnat
odmiana marchwi / pnącze z dżungli / okres upałów
wiatr równikowy / świetlna jednostka
kozłek lekarski w kroplach
chwat bez szat / widzi we mgle
Piotr, reżyser filmowy
filmowy pies / dawny tytuł naukowy / w żłoby mu dano
trunek z Nipponu
w portfelu Jankesa
duże jezioro w Rosji
zły duch / wyrwana z zeszytu
resztki na dnie garnka
strona sceny politycznej
andyjski ssak
wysuszona trawa
pustynia w Afryce
granicy z Peru
antonim nadiru
nadaje kierunek płynącej łodzi
królewski dekret
dawny patrol wojskowy
rodzaj mierzei
drogowy przy szosie
tajne oskarżenie, denuncja
grecka bogini Księżyca
miecznik w oceanie
Connery lub Penn
mało żyzne, podmokłe gleby
pocisk armatni
rywal skina
ryś stepowy
miasto w Lombardii (Włochy)
znana z widzenia
wrześniowy solenizant
zabiedzony koń
chaos, mętlik
liche łoże, prycza
imię Santor, piosenkarki
za mieszkał w raju
jeden z muszkieterów
budowla bobrów
miasto na Sycylii
kraj z Maskatem
opłacone oklaski
ruchowa gra młodzieżowa
karczma, oberża
Immanuel, filozof z Królewca
ubiega się o posadę
z kurantem
japońska kobieta do towarzystwa
płynie przez Cieszyn
konkuruje z radiem Zet
umiar z zachowaniu
lewobrzeżny dopływ Warty
pokój w chacie
anglosaski metr
ułamek sekundy / powóz konny
poborowa lub sejmowa
Lewandowski / córki króla Danaosa
konkurent Interii
Irlandia w oryginale
podpora fasoli
porę-czyciel kredytu
auto na złomowisku
irański złoty
gaz w jarzeniówce
stor-czyk na-drzewny
wersja Seata
wieńczy skronie zwycięzcy
Gabin lub Reno
sucha, cienka kiełbaska
ruski feudał
śnieżny lub inflacyjny
nocny ptak
okle-pany zwrot, banał
dawna opłata drogowa
rybka z kreskówki
niski stół
nad łydką
dodatek do sałatek
słodkie ciasto migdałowe
graniczy z Panamą
rzymska Artemida
kształt twarzy
zgroma-dzenie kardynałów
zespół wykonujący przebój „Kolorowe lato” / niedźwiedź czarny / Żylis-Gara
mały drapieżnik morski
mine-ralna / w ręku woźnicy
leczenie uzależnień
śpiewem wabiła żeglarzy
”... i Tomek”, serial
szef klasztoru
technika malarska
w zestawie Lego
imię Świątek, tenisistki
bon zakupowy
fizjonomia, oblicze
aktor pantomimy
... Hari, kobieta szpieg
lipcowa solenizantka
miasto koło Żagania
Meg, aktorka / postać z „Faraona”
prosty lub ostry / dawny czołg / węgierski kurort
fundament, podwalina
listwa niwelacyjna
biletowa na dworcu
papuga popielata
ssak łasicowaty, miodożer
lewy dopływ Sanu
wygnaniec / pies myśliwski
góry z Acongaguą
sukulent z Meksyku
naczynie kwestarza
popularna gra w karty
naczynie na płyny
harmider, zgiełk
święty prawosławny
metropolia Ghany
tkanina na kurtki
azjatycka żywica

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

52 511 94 64
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl

Express Bydgoski

prenumerata.expressbydgoski.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: myśl Wojciecha Bartoszewskiego.

SŁOWNIK: DANAIDY, EIRE, ENNA, KRESZ.

ROZWIĄZANIE: ROMANS – KONKURENT NA RYNKU MIŁOŚCI.

eprasa.pl a82b680f9f

Krzyżówka panoramiczna

typ biurka; reprezentantka kraju; brat Damiana; trunek w barku; rzymska Artemida; Joanna, polska piosenkarka; najemca mieszkania; głęboki talerz; leczy rany; nie zdobi człowieka; drzewo parkowe; otula szyję; pole działania; lądowy znak nawigacyjny; człowiek surowych zasad; pisemne ponaglenie; „filtr" organizmu; pani sprzed lat; znak firmowy; dychowny w mieczecie; ssak z bródką; karaluch lub prusak; żabie na talerzu; niemiecki dyskont; krzew wytrzymały na suszę; cięta odpowiedź; wśród proszków do prania; mityczna zatopiona wyspa; dawna złota moneta; ignorant; francuski trunek; materiał na bandaże; rzadki metal, cynkowiec; przyjemna woń; imię Konopnickiej; zimowy pojazd; rytualna głodówka; podmokłe gleby; szlam, muł; duże miasto w Serbii; imię Winslet, aktorki; kolor w talii; ręka lub noga

Uśmiechnij się!

Mąż ogląda mecz, podczas, gdy jego żona wiesza firanki.
– Kochanie – mówi żona – jeśli spadnę z tej drabiny, to w przerwie meczu ...



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) wyrażenie wewnętrznie sprzeczne (6).
B) masa serowa z mleka owczego (5).
C) wścibski osobnik (9).
D) „... Inisherin", filmowa tragikomedia z rolą Colina Farrella (5).
E) podłużne ciastko z kremem lub bitą śmietaną (5).
F) drewniana okleina (6).
G) Krzysztof, aktor z filmu „Dziki" (8).
H) srebrzystobiały metal, lantanowiec (4).
I) samiczka w zagrodzie (8).
J) uchodzi do Morza Martwego (6).
K) błękitna u arystokraty (4).
L) gdy na termometrze jest -2st. C (5,4).
Ł) miasto w województwie łódzkim (4).
M) główny uczestnik corridy (7).
N) agitacja, nakłanianie (6).
O) pęta na nogach skazańca (5).
P) zdobycie cudzych terytoriów w walce (6).
R) porcje żywnościowe (5).
S) grecka wyspa na Morzu Egejskim (5).
T) dostarczany do magazynu (5).
U) afrykański kraj z Kampalą (6).
W) pszczeli produkt (4).
Z) ... Królewski w naszej stolicy (5).
Ż) korzeń leczniczy z Azji, tzw. „wszechlek" (7).

Krzyżówka z hasłem

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18, utworzą rozwiązanie: przysłowie.

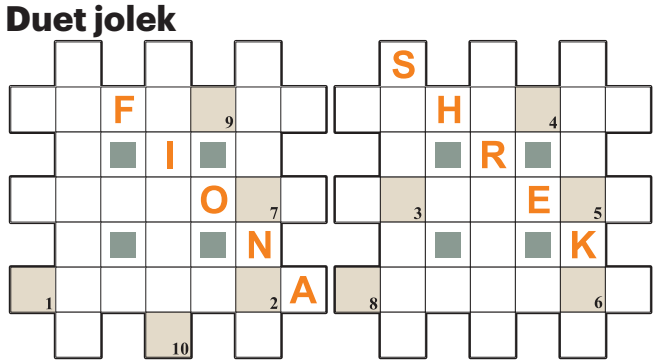
Poziomo:
1) rurka do koktajlu,
7) buddyjska świątynia,
8) gra role dramatyczne,
9) naukowiec, uczony,
12) marszczona bibuła,
13) plan dochodów i wydatków,
15) zwyczaj witania wiosny,
17) dawna kopalnia soli,
18) złośliwa ironia,
22) siła fizyczna,
23) wielkanocne ciasto.

Pionowo:
1) grana na deskach,
2) resztka świecy,
3) szpital szkolący lekarzy,
4) wyspa jak rzeczywistość,
5) pływający znak,
6) muzyka improwizowana,
9) na dwoje wróżyła,
10) kuzyn kraski,
11) jeden ze stanów skupienia,
14) krążek z gwintem,
15) ujeżdżalnia koni,
16) religia oparta na Koranie,
19) grzyb z piosenki,
20) rzymski bożek z łukiem,
21) rzadko się odzywa.

pomieszczenie dla pilota; dawny aktor wędrowny; sklep z medykamentami; ujemna elektroda; ukochana Kmicica; **WIRÓWKA PANORAMICZNA**; kraj z Ottawą; forma monopolu; ścięgnięcie się mięśni; Jan, poeta, prozaik, satyryk; włoskie uzdrowisko w Alpach

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– motyl o czarnych skrzydłach
– żołnierz w tyralierze
– tytuł Gandhiego
– wytwarza płytki dla zduna
– zasila latarkę
– ubiór ochronny
– Bill, 42. prezydent USA
– młokos, małolat
– zgodne stanowisko, konsensus
– mała bawialnia
– kwiat ozdobny, peonia
– drapieżna ryba morska

Logogryf

1					
2					
3					
4					
5					

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko polskiej lekkoatletki.
1) duży organ powonienia,
2) Złota ..., antynagroda dla najgorszego filmu,
3) miejsce najsłynniejszej sceny miłosnej,
4) graniczy z Azją,
5) potocznie o sukience.

Szyfr

14	2	1	15	7	10
12				6	
13				4	
16	17	5	11	3	
8				9	

Litery z pól od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
14) ćwiczy na poligonie,
16) największa z antylop, eland.
Pionowo:
14) pokrywa kufra,
7) pokarm dla papużek.

Krzyżówka

1	2	3	4	5	6

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) gagatek, ziółko.
Pionowo:
1) gruszka miłosna, oberżyna,
2) orzeźwiający koktajl kawowy,
3) ... Brahms, niemiecki kompozytor.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … zadzwoń na pogotowie; **krzyżówka A-Ż:** gramofon; **krzyżówka z hasłem:** jaka głowa, taki rozum; **wirówka panoramiczna:** „Bitwa pod Raszynem"; **duet jolek:** "Piotruś Pan"; **logogryf:** Halina Konopacka; **szyfr:** Joanna Koroniewska; **krzyżówka:** szelma.

eprasa.pl a82b680f9f

TRANSPORT

Z tej polskiej stacji odjeżdżają tylko niemieckie pociągi

„Myślałem, że pan z Niemiec" – usłyszałem od mężczyzny, który przyjechał rowerem na dworzec w Krzewinie Zgorzeleckiej. Czekał na pociąg do Cottbus, gdzie jechał do pracy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że stacja, na której stał, znajduje się w Polsce, a zatrzymują się tu wyłącznie niemieckie pociągi. Polskie składy pasażerskie nie kursują tędy od ponad 26 lat

Michał Perzanowski

Krzewina Zgorzelecka to stacja kolejowa w powiecie zgorzeleckim między Bogatynią i Zgorzelcem. Typowy punkt na kolejowej trasie. Wystarczy jednak spojrzeć na rozkład jazdy, żeby zauważyć coś nietypowego. Zamiast polskich miejscowości, są w nim niemieckie nazwy. Pociągi przyjeżdżają z Görlitz i jadą w stronę Zittau. Można stąd dotrzeć m.in. do Cottbus.

Stacja leży na polskim terytorium, ale służy przede wszystkim pasażerom podróżującym między niemieckimi miejscowościami. Jedyne pociągi wykonują kursy dla niemieckich linii regionalnych ODEG. Korzystają z niej mieszkańcy Ostritz, którzy po wyjściu z pociągu mogą przejść przez kładkę nad Nysą Łużycką do swojego miasta. Rzadziej przyjeżdżają tu Polacy pracujący za zachodnią granicą.

Na stacji spotykam turystów, którzy właśnie wysiedli z pociągu. Chcą zobaczyć, co znajduje się po drugiej stronie rzeki. - Idziemy kładką do Ostritz, żeby trochę zobaczyć okolicę. Chętnie odwiedzilibyśmy przede wszystkim klasztor St. Marienthal nad Nysą Łużycką. To ciekawe miejsce, więc jeśli wystarczy nam czasu, chcielibyśmy tam zajrzeć – mówią na odchodne.

Żeby zrozumieć, dlaczego tak jest, trzeba cofnąć się do XIX wieku. Stacja została otwarta 15 października 1875 roku na linii łączącej Görlitz z Zittau i początkowo służyła niemieckiemu miasteczku Ostritz. Według niemieckich kronikarzy, na których powołuje się dziennikarz Steffen Linke, podczas budowy linii dużą wagę przywiązywano do oszczędności. Koryto Nysy Łużyckiej miało zostać przesunięte, aby uniknąć budowy dwóch mostów kolejowych i skrócić trasę. W rezultacie stacja znalazła się na wschodnim brzegu rzeki, podczas gdy samo Ostritz leżało po drugiej stronie.

Wówczas nie miało to większego znaczenia. Zarówno dworzec, jak i miasto znajdowały się w Niemczech. Sytuacja zmieniła się po II wojnie światowej. - Dla Ostritz przełomowym wydarzeniem było jednak wytyczenie granicy po II wojnie światowej. Nagle dworzec w Ostritz znalazł się za niemiecką granicą, na terytorium Polski, i początkowo stał się niedostępny dla mieszkańców miasta, choć od miasta dzieli go zaledwie kilkadziesiąt metrów – pisze Linke w swojej publikacji z 2021 roku.



FOT. MICHAŁ PERZANOWSKI

Choć dworzec jest w Polsce, zatrzymują się na nim wyłącznie niemieckie pociągi pasażerskie



FOT. MICHAŁ PERZANOWSKI

Budynek stacyjny nie jest już wykorzystywany do obsługi ruchu kolejowego



FOT. MICHAŁ PERZANOWSKI

Z przystanku korzystają też Polacy, jeżdżący do pracy za Nysą

Po wojnie stację zamknięto, bo nie było do niej dostępu od strony polskiej sieci kolejowej. Jej położenie okazało się jednak ważne dla ruchu kolejowego między niemieckimi miejscowościami. Pociągi nadal musiały przejeżdżać przez ten fragment Polski.

Zamknięte okna, płot i straż graniczna

Przez lata przejazd niemieckich pociągów przez Polskę wiązał się z ograniczeniami.

- W 1948 roku władze radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec oraz Polski Ludowej uzgodniły uproszczone zasady ruchu tranzytowego. Po obu stronach Nysy Łużyckiej kontrolowano jednak paszporty i przepustki. Sam budynek dworca otoczony był wysokim, 3-4-metrowym ogrodzeniem, które po zmroku oświetlano tak intensywnie, że teren był jasny jak w dzień. Niemcy nie mogli wchodzić do budynku stacyjnego nawet podczas niepogody - relacjonuje w niemieckich kronikach mieszkaniec Ostritz Gerold Schmacht.

Pociągi jeździły z zamkniętymi drzwiami i zasłoniętymi oknami. - Konduktor biegał przez wagony z czworokątnym kluczem, ryglując kolejne przedziały. Dopiero po latach przepisy stopniowo łagodzono, aż w czasie letnich upałów podróżni mogli wreszcie otworzyć okna - pisze Linke.

W 1959 roku podpisano umowę między władzami PRL i NRD dotyczącą tranzytowego ruchu kolejowego, a następnie porozumienie między PKP i kolejami wschodnioniemieckimi. Stacja działała już pod nazwą Krzewina Zgorzelecka, zaczerpniętą od pobliskiej polskiej wsi.

Sól strefy Schengen

Dziś niemieckie pociągi zatrzymują się tu regularnie. Nie ma tu jednak typowego dworca z kasą biletową i obsługą pasażerów. Budynek nie jest już wykorzystywany do obsługi ruchu kolejowego. Na peronie znajduje się niewielkie, częściowo przeszklone miejsce do siedzenia. Reszta pasażerów musi poczekać na stojąco.

Dla większości podróżnych Krzewina Zgorzelecka nie jest celem samym w sobie. Według danych przekazanych przez rzeczniczkę ODEG Dietmute Graf na jeden kurs wysiadało tu średnio od jednej do dwóch osób. To niewiele, ale stacja nadal pełni swoją funkcję. Umowa przewozowa z niemieckim przewoźnikiem obowiązuje do 2030 roku.

Krzewina Zgorzelecka służy też mieszkańcom polskiej strony granicy, którzy dojeżdżają do pracy w Niemczech. Mężczyzna, którego spotykam na stacji, przyjechał rowerem. Czeka na pociąg jadący w stronę Cottbus. Do pracy ma dotrzeć na g. 14. - Podjechałem rowerem na pociąg o 12.22. W stronę Cottbus jedzie się dość długo, ale warto, bo przynajmniej można zarobić te 3000 euro. A tu, zaraz za granicą, płacą 1700 euro. Chociaż nawet te 1700 euro to już nie są konkurencyjne zarobki w porównaniu z tym, co można dostać w zakładach po polskiej stronie - mówi mi mężczyzna. - Myślałem, że pan z Niemiec - zaczął rozmowę, gdy przywitałem się.

Dla pasażerów nie ma znaczenia, że pociąg jest niemiecki, a peron leży w Polsce. Liczy się możliwość dojazdu i zarobki po drugiej stronie granicy.

Czekają na polskie połączenie

Paradoks Krzewiny Zgorzeleckiej widać jeszcze wyraźniej, gdy porozmawia się z mieszkańcami okolicznych wsi. Pociągi zatrzymują się na polskiej stacji, ale nie można nimi dojechać do Bogatyni ani Zgorzelca w ramach polskiego połączenia regionalnego.

Starsza mieszkanka Bratkowa, pobliskiej miejscowości, zwraca uwagę, że okolica jest spokojna, a dojazd na dworzec nie należy do codziennych tras wielu kierowców.

- Tą drogą na dworzec przejeżdża może jeden samochód dziennie, ruch jest naprawdę niewielki. Z tego dworca korzystają przede wszystkim Niemcy. A szkoda, bo gdyby jeździł tu polski pociąg, to my też mielibyśmy blisko i do Bogatyni, i do Zgorzelca. Jesteśmy mniej więcej w połowie drogi między tymi miejscowościami, więc takie połączenie bardzo by się przydało - mówi mi pani Krystyna.

Polskie pociągi pasażerskie przestały kursować na tej linii w kwietniu 2000 roku. Tory nie zniknęły jednak z mapy. Nadal korzystają z nich pociągi towarowe, między innymi przewożące węgiel z kompleksu energetycznego Turów.

Przez lata powrót połączeń pasażerskich miał być częścią programu Kolej Plus. Projekt rewitalizacji linii Zgorzelec – Bogatynia wyceniono na około 322 mln zł. Zakładano, że 85 proc. kosztów pokryje rząd, a pociągi będą mogły jeździć z prędkością do 120 km/h. Przejazd z Bogatyni do Zgorzelca miał trwać około 47 minut.

Projekt napotkał problemy finansowe. PKP Polskie Linie Kolejowe zarekomendowały odstąpienie od jego realizacji z powodu przewidywanego wzrostu kosztów. W 2026 roku pojawiła się natomiast koncepcja przeprowadzenia niezbędnych prac przez samorząd.

- Prowadzone są rozmowy PKP Polskich Linii Kolejowych z województwem dolnośląskim dotyczące możliwości przekazania w zarząd Dolnośląskiej Służbie Dróg i Kolei infrastruktury związanej z liniami kolejowymi tworzącymi ciąg komunikacyjny między Zgorzelcem a Bogatynią - mówi Rafał Jaśkowski, dyrektor Biura Komunikacji Ministerstwa Infrastruktury.

Przyszłość polskich połączeń na tej trasie pozostaje więc niepewna. Krzewina wciąż będzie więc stacją na granicy dwóch kolejowych rzeczywistości.

eprasa.pl a82b680f9f

PODRÓŻE

Wystarczy wyjść z kurortu

Bułgarskie Burgas szykuje się na przyszłoroczną Eurowizję. W Nesebyrze każda epoka zostawiła po sobie kawałek miasta. W Świętym Własie Polacy urządzają sobie życie na cały rok. Bułgaria chce nas przekonać, że znamy ją gorzej, niż nam się wydaje. I ma na to argumenty

Anita Czupryn, korespondencja z Bułgarii



FOT. MAT.PRAS.

Widok z namiotu chana

Jest połowa września, godzina 10.05. Wjeżdżamy na główną arterię Słonecznego Brzegu, nasza przewodniczka Magdalena Tekla przedstawia plan: najpierw punkt widokowy, później Święty Własy, następnie Nesebyr i degustacja wina.

- Jedni piją ze smutku, jedni z radości, a my pijemy przed dwunastą - zapowiada ze śmiechem. Magdalena mieszka w Bułgarii, oprowadza po niej turystów i chodzi po bułgarskich górach. O Słonecznym Brzegu opowiada bez obowiązkowego zachwytu: owszem, jest plaża, wejście do morza jest łagodne, są aquaparki, sporty wodne, no i hotele. Polacy przyjeżdżają rodzinami, z dziećmi i mogą tu wygodnie odpocząć. Tyle że trudno w ten sposób poznać cały kraj.

- Bułgaria nie jest taka oczywista. Trzeba troszeczkę wyjść z tego kurortu, rozejrzeć się i zobaczyć, co jest obok – mówi Tekla. Na przykład obok są góry. Stara Płanina, nazywana też Bałkanem, dochodzi do Morza Czarnego. Z miejsca, do którego jedziemy, widać Słoneczny Brzeg, Nesebyr i Święty Własy.

Co ciekawe, w kilku słowach przewodniczki mieści się jeden z głównych tematów Forum Biznesu Turystycznego Polskiej Izby Turystyki, który odbywa się w Słonecznym Brzegu w dniach 14–18 września, w hotelu Meliá Sunny Beach. Przedstawiciele polskiej i bułgarskiej turystyki rozmawiają o ofercie całorocznej, nowych produktach i wydłużaniu sezonu, czyli o tym, co miałoby skłonić polskich turystów do kolejnego przyjazdu do Bułgarii. Lokalizacja to jeden z najbardziej rozpoznawalnych bułgarskich kurortów, a gospodarze chcą pokazać, jak wiele można do znanego już wypoczynku dołożyć.

Forum odbywa się w Bułgarii po raz pierwszy. Łączy konferencję, prezentacje, spotkania przedsiębiorców i wyjazdy studyjne. W jego organizację zaangażowane są Polska Izba Turystyki, bułgarski resort turystyki i Narodowe Przedstawicielstwo Turystyczne w Warszawie oraz bułgarskie Stowarzyszenie Agencji Turystyki Przyjazdowej. Wśród partnerów są Meliá Hotels International i Fraport Bulgaria, operator lotnisk w Warnie i Burgas, a także MerlinX i UNIQA Polska.

Podczas powitania obok wiceminister Marieli Modevej i Nikolaya Kostova występują Rafael Soria, starszy dyrektor do spraw franczyzy i usług w Meliá Hotels International, oraz Paweł Radoliński, sekretarz generalny PIT. Następnego dnia na konferencji prasowej dołącza Vesselin Danev, właściciel hoteli Meliá i Sol w Bułgarii i przewodniczący rady zarządzającej Bułgarskiego Związku Hoteli. W obradach uczestniczą też prezes PIT Paweł Niewiadomski, wiceprezes POT Paweł Moras i Katarzyna Turosieńska, rzeczniczka Izby.

Hotelarze, lotniska, biura podróży, państwowa promocja: przy jednym wydarzeniu spotykają się ci, od których zależy niemal cała droga turysty, od pomysłu na urlop po miejsce przy hotelowym stole.

– Postrzegamy polski rynek jako jeden z najbardziej perspektywicznych dla bułgarskiej turystyki – podkreśla wiceminister turystyki prof. Mariela Modeva.

Polscy touroperatorzy i agenci spotykają się z bułgarskimi hotelarzami i dostawcami usług. Mogą zestawić oczekiwania klientów z tym, co rzeczywiście da się zaproponować. Kilkudniowe forum zakończy wspólna uroczysta kolacja a partner wydarzenia, UNIQA Polska, funduje trzy roczne polisy rozlosowane wśród uczestników.

Po piąte: Bułgaria

Do tego, że Bułgaria istnieje, nie trzeba przekonywać polskiego turysty. Trzeba go zainteresować tym, czego jeszcze w niej nie zobaczył. W raporcie PIT „Zagraniczne wakacje Polaków 2026", prezentowanym podczas forum przez Katarzynę Turosieńską, rzeczniczkę i członkinię zarządu Izby, Bułgaria zajmuje piąte miejsce wśród kierunków wybieranych na wakacje z biurami podróży. Jest więc dobrze zadomowiona na naszej wakacyjnej mapie, tyle że najczęściej mieści się w mocno przewidywalnym zestawie: samolot, tydzień pobytu, hotel i morze. Kierunek ten wyprzedzają Turcja, Grecja, Egipt i Hiszpania.

Z danych raportu wynika, że najpopularniejsze są wyjazdy na siedem–osiem dni; all inclusive wybiera 82,2 proc. klientów. – Polacy dzielą swój wypoczynek na kilka wyjazdów w roku – zwraca uwagę Katarzyna Turosieńska. Podkreśla, że rośnie znaczenie wcześniejszego planowania oraz podróży we wrześniu, październiku, czy nawet listopadzie. Obok klasycznych wakacji jest miejsce na krótszy wyjazd, nocleg ze śniadaniem, jedzenie w mieście i zwiedzanie we własnym tempie. I właśnie o tę część naszego kalendarza Bułgaria chciałaby teraz powalczyć.

Ambicji nie ukrywa prof. Mariela Modeva, wiceminister turystyki. W 2025 roku, według bułgarskich danych, kraj przyjął ponad 460 tys. polskich turystów. Na 2029 rok cel wynosi co najmniej 800 tys. – Osiągnięcie 800 tysięcy turystów z Polski w 2029 roku jest bardzo realistyczne – mówi prof. Modeva podczas spotkania z dziennikarzami. Argumentuje, że Bułgaria przyjmuje Polaków od wielu lat, zna ich oczekiwania i ma korzystną relację jakości do ceny. Teraz chce pokazać im więcej: ośrodki zimowe, spa, miasta, kulturę, festiwale i wydarzenia odbywające się w pobliżu znanych kurortów. Do tego potrzebne są połączenia lotnicze, także poza latem, promocja i współpraca z touroperatorami.

Podczas forum rozmawiano również o rzeczach, których turysta zwykle nie widzi: zabezpieczeniach finansowych organizatorów wyjazdów, polskich doświadczeniach z Turystycznym Funduszem Gwarancyjnym i Turystycznym Funduszem Pomocowym, kontaktach między hotelami a biurami podróży.

Paweł Moras, wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej, zwracał uwagę, że zainteresowanie powinno działać w obie strony. Podczas gdy Bułgaria jest tak wysoko w polskich wyborach wakacyjnych, Bułgarzy zajmują dopiero 32. miejsce wśród turystów przyjeżdżających do Polski. Według przywołanych przez niego danych w sezonie oba kraje łączy ponad 60 bezpośrednich połączeń lotniczych tygodniowo. – Jest więc przestrzeń, żeby tę dysproporcję zmniejszać. I właśnie temu służą takie spotkania – podkreślał. Przedstawił polskie doświadczenia ze współpracy z Przewodnikiem Michelin. To kolejny sposób myślenia o podróży: restauracja, lokalny produkt czy wino mogą być powodem przyjazdu, a nie tylko dodatkiem do pobytu nad morzem. Miasto, koncert, lokalne rzemiosło czy tradycja kulinarna mogą przyciągać także w marcu, kwietniu albo jesienią. Pod warunkiem że turysta dowie się o nich odpowiednio wcześnie, znajdzie połączenie i będzie mógł ułożyć z nich kilkudniowy pobyt.

Wiosna i jesień nie mają więc być wyłącznie tańszą wersją letnich wakacji. Potrzebują własnych powodów do przyjazdu. Stąd rozmawiano też o turystyce kulturowej, miejskiej, gastronomicznej i winiarskiej, a także ofercie zimowej, z Banskiem jako jednym z przykładów. Ważne, aby hotel i atrakcyjny program mógł spotkać się z dostępnym lotem.

Miasto, które nie zamyka się po lecie

W Burgas wychodzimy z Ogrodu Morskiego w stronę centrum. – Miasto żyje cały rok. To warto podkreślić – mówi przewodnik Simeon z miejskiej informacji turystycznej. Dla części przyjezdnych Burgas jest przede wszystkim nazwą lotniska na bilecie. Tymczasem można tu spędzić urlop; plaża sąsiaduje ze spacerem po parku, rowerem, kawiarnią i wieczorem w mieście. Zaletą jest dostępność miejskiej plaży: można przyjść, rozłożyć koc i zostać. Za leżak już trzeba zapłacić.

Park i nadmorska promenada sprzyjają spacerom i bieganiu. W okolicy znajdują się jeziora, które otaczają Burgas. Jezioro Atanasowskie to płytka, słona laguna z salinami, kanałami i mokradłami. Leży na trasie wędrówek ptaków, w tym naszych bocianów, lecących do ciepłych krajów na zimę, tak zwana Via Pontica. Tu można obserwować

eprasa.pl a82b680f9f

ptaki migrujące, zimujące i gniazdujące. Dla kogoś zainteresowanego przyrodą jest to zupełnie inny powód, żeby przyjechać nad Morze Czarne. Sezon wyznaczają wtedy także przeloty ptaków.

Ale Burgas ma już doświadczenie w przyciąganiu uwagi poza sezonem plażowym. W maju 2026 roku w Bułgarii rozpoczął się Giro d'Italia. Pierwszy etap prowadził z Nesebyru do Burgas; trzy pierwsze dni wyścigu odbyły się na bułgarskich drogach. – Miasto było różowe od chorągiewek. To naprawdę robiło wrażenie – wspomina jedna z naszych przewodniczek. Podczas wrześniowego spaceru nadal widać ślady tamtego wydarzenia. Teraz Burgas przygotowuje się do Eurowizji. W maju 2027 roku konkurs odbędzie się w Arenie Burgas. Dla turystyki znaczenie ma właśnie miesiąc: jeszcze przed szczytem letnich przyjazdów, gdy baza noclegowa regionu nie jest w pełni wykorzystana. Radovesta Stewart, kierująca w Burgas miejską jednostką odpowiedzialną za turystykę, mówi o oczekiwaniu na co najmniej 50 tys. gości. Korzyści mają objąć także okoliczne miejscowości, w których przyjezdni znajdą noclegi.

Każda epoka zostawiła swój ślad

Stary Nesebyr leży na skalistym półwyspie. Ma ponad trzy tysiące lat historii,; od 1983 roku znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Zanim stał się grecką kolonią, istniała tu osada tracka. Później kolejne epoki dodawały własne budowle, przebudowywały wcześniejsze, zostawiały fundamenty, świątynie i fortyfikacje. Charakterystyczne drewniane domy należą do znacznie młodszej, dziewiętnastowiecznej warstwy tego krajobrazu. Nesebyr jest dawną Mesembrią. Przewodniczka przypomina, że w starożytności greckie miasta zakładały kolonie, szukając nowych miejsc do życia i handlu. Tutejsza historia sięga jednak jeszcze dalej, do Traków, których dziedzictwo jest ważną częścią bułgarskiej tożsamości. Później miasto odgrywało ważną rolę w świecie bizantyjskim. O jego znaczeniu przypominają zachowane średniowieczne cerkwie i ruiny świątyń.

Na małej przestrzeni spotykam niezwykłe nagromadzenie epok. Południowe wybrzeże Bułgarii od dawna było miejscem spotkań kultur, wymiany i kolejnych przemian. Morze, nad które dziś przyjeżdża się odpocząć, przez stulecia otwierało miasto na świat. – Każda epoka zostawiła tu swoje ślady – mówi przewodniczka. – Nie możemy powiedzieć, że to jest zabytek tylko z jednego czasu i na tym kończy się historia. Toczy się opowieść o Trakach, Grekach, Rzymianach, Bizancjum, państwie bułgarskim i panowaniu osmańskim.



FOT. MAT.PRAS.

Nesebyr

Kurort zbudowany od podstaw

Kolejnego dnia przewodniczka Magdalena Tekla w Słonecznym Brzegu cofa nas do końca lat pięćdziesiątych. Proponuje wyobrazić sobie miejsce, w którym zamiast dzisiejszej zabudowy były drzewa, wydmy, podmokły teren i dzika roślinność. Kurort powstawał według państwowego planu, rozwijał się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Kolejny przełom przyniosły lata dziewięćdziesiąte: prywatyzacja, inwestycje i szybka rozbudowa. Dzisiejszy widok pokazuje skalę tej zmiany. Tekla mówi o największym bułgarskim kurorcie nad Morzem Czarnym, ale na pytanie, czy także najładniejszym, nie daje odpowiedzi. Sama woli mniejsze miejscowości. Wymienia Świętych Konstantyna i Helenę, Albenę, a na południu Primorsko, Achtopol i Carewo.

Słoneczny Brzeg ma za to zalety, które dla wielu rodzin będą rozstrzygające: ciągnąca się przez około osiem kilometrów piaszczysta plaża, wydmy w jej środkowej części i łagodne zejście do wody. Do tego aquaparki, deski SUP, sporty wodne, jachty i katamarany pływające po Zatoce Nesebyrskiej. Dla rodziców ważne jest, że na stosunkowo niewielkim obszarze można zorganizować dzieciom bardzo różne dni. A jeśli chce się zobaczyć coś innego, to Nesebyr jest blisko. Podobnie Święty Własi i wzgórza, z których kurort wygląda zupełnie inaczej niż z poziomu leżaka.

Więcej niż niska cena

Polski turysta się zmienił. Coraz częściej wybiera obiekty cztero- i pięciogwiazdkowe. Sekretarz generalny PIT Paweł Radoliński wskazywał na dopasowanie bułgarskiej oferty do polskich potrzeb: hotele odpowiedniej klasy, all inclusive, możliwość wynajęcia samochodu i poziom obsługi. Podczas forum przywołano też wymowną proporcję: na jedną rezerwację przypada przeciętnie około 2,63 osoby, a w przypadku Bułgarii około 2,9. To jeden z sygnałów jej rodzinnego charakteru.

Przewodniczka Magdalena Tekla widzi zmianę także podczas codziennej pracy. Uważa, że najwyższy czas pożegnać obraz Bułgarii zatrzymany w socjalistycznych wspomnieniach. Przybyło dobrych hoteli, a goście zwracają uwagę również na ich podejście do środowiska. Nie znaczy to, że cena przestała mieć znaczenie. Podczas konferencji prasowej wraca pytanie o podwyżki po przyjęciu euro. Wiceminister Modeva mówi o ponad 40 tys. kontroli, współpracy instytucji i przeciwdziałaniu nieuzasadnionemu podnoszeniu cen. Podkreśla, że resortowi zależy na utrzymaniu relacji między kosztem pobytu a jakością tego, co otrzymuje turysta. Bułgaria chce przyciągać standardem, różnorodnością i doświadczeniami, a cena ma być jednym z argumentów.

Sąsiedzi na cały rok

Do Świętego Własu jedziemy z Magdaleną Teklą. Wcześniej zatrzymujemy się przy restauracji Chanska Szatra, której nazwę przewodniczka tłumaczy jako „Namiot Chana". Stylizowane wnętrze nawiązuje do średniowiecznych władców Bułgarii, ale sam obiekt jest współczesny. To miejsce pokazów, kolacji i wieczorów bułgarskich. Podobno bywał tu jeszcze Jaruzelski. Tym razem równie ważny jak wnętrze jest widok na wybrzeże. Widać, jak blisko siebie leżą rozbudowany Słoneczny Brzeg, zabytkowy Nesebyr i mniejszy Święty Własi.

W Świętym Własie oglądamy marinę Dinevi. Przewodniczka zwraca uwagę na chodniki, lampy, porządek, inwestycje, które zmieniły miejscowość. W jej ocenie jest tu kameralniej niż w Słonecznym Brzegu, ale też drożej. Przypomina, że Święty Własi otrzymał prawa miejskie w 2006 roku. Dzisiejszy charakter miejscowości wiąże z inwestycjami braci Dinevi, od których nazwiska pochodzi nazwa mariny. Port jachtowy stał się jednym z symboli tego miejsca, podobnie jak apartamentowa zabudowa między wybrzeżem a stokami Starej Płaniny. W rozmowie wraca wyróżnienie Błękitna Flaga, które dotyczy plaż oraz marin. Magdalena Tekla wyjaśnia, że za samym znakiem stoją wymagania związane między innymi z jakością wody, bezpieczeństwem i infrastrukturą. Dla turysty to praktyczna informacja o miejscu, w którym zamierza spędzać czas.

Tu Polacy chętnie kupują apartamenty. Część przyjeżdża tylko latem. Inni zostają na cały rok, prowadzą firmy, zajmują się nieruchomościami, urządzają sobie codzienność.

Góry widziane z plaży

Kiedy rozmowa schodzi na górskie wędrówki, i pojawia się sugestia, że w Bułgarii brakuje schronisk, Magdalena Tekla zaprzecza: – Nieprawda, absolutnie się z tym nie zgadzam. Chodzę po górach, ostatnio weszłam i na Musałę, i na Wichren. Są schroniska, można w nich nocować, można zjeść – mówi. Wymienia Riłę, Piryn, Rodopy, Strandżę, Starą Płaninę. Opowiada o wędrówkach dzielonych na etapy, zaplanowanych noclegach, trasach dobieranych do kondycji grupy. Sama chodziła po Himalajach, a mimo to bułgarskie góry ją zaskoczyły. Szlak Kom–Emine, prowadzący przez Starą Płaninę od zachodniej części kraju ku przylądkowi Emine nad Morzem Czarnym. to propozycja wielodniowej wędrówki. Tekla podkreśla, że takie przejścia można planować z noclegami w schroniskach i pomocą organizatorów znających trasę. Jednak w czasie naszej wizyty nie wyruszamy na wysokogórski szlak. Góry są obecne w krajobrazie i w opowieściach. Podobnie jak dzikie plaże dalej na południe, w stronę granicy z Turcją, o których przewodniczka mówi z osobistym upodobaniem. Wspomina okolice ujścia Weleki, miejsca, gdzie przyroda jest bliżej niż rzędy leżaków. – Są miejsca naprawdę perełki, z pięknymi dzikimi plażami – mówi. Opisuje szerokie plaże i miejsca, w których droga biegnie między morzem a terenami przyrodniczymi.

Podczas forum wielokrotnie wracał temat lotów poza sezonem. Można mieć góry, zabytki, wino i uzdrowiska, ale turysta musi jeszcze móc do nich dotrzeć.

Na razie Bułgarię można zacząć poznawać od rzeczy najmniejszych. Choćby od kawy. Tekla opowiada o automatach z kawą, które stoją niemal wszędzie: przy sklepach, na przystankach, na autostradzie, wkomponowano je nawet w starą zabudowę Nesebyru. Za około pięćdziesiąt eurocentów da się kupić całkiem dobrą kawę. Najczęściej espresso, bo taki tu jest codzienny wybór. Ponieważ Bułgarzy kawę piją małą, ale za to długo.

eprasa.pl a82b680f9f

HISTORIA

Señor Zorro pozdrawia z hiszpańskiej Kalifornii

Pierwszy odcinek serialu „Zorro" obejrzało 10 października 1957 roku w telewizji ABC ponad 15 milionów Amerykanów. Potem liczba widzów tylko rosła

Mariusz Grabowski



FOT. COURTESY EVERETT COLLECTION/EVERETT COLLECTION/EAST NEWS

Guy Williams z zabójczym wąsikiem jest jednym z najbardziej znanych filmowych Zorro

Serial przyciągał nie tylko wartką akcją. Przypominał też, że Kalifornia byłą ongiś hiszpańska, a pierwowzorem głównego bohatera był kalifornijski banita Joaquin Murrieta z czasów XIX-wiecznej gorączki złota w San Francisco.

Historyczne tropy

Aby zrozumieć tło ekranowe przygód Zorro, trzeba przeprowadzić kilka krótkich śledztw. Pierwsze na temat ABC, stacji-matki, która wyprodukowała serial, drugie na temat pierwowzoru jego głównego bohatera, trzecie o historii Nueva España, czyli Nowej Hiszpanii w Ameryce.

W 1957 roku American Broadcasting Company, jedna z trzech głównych amerykańskich potęg telewizyjnych, należała do koncernu United Paramount Theatres, zachowując – jak twierdzi Anthony Smith w opasłym tomie „Television. An International History" – dużą „swobodę finansową, programową i organizacyjną".

Jednym ze sposobów na przyciągnięcie publiki przez ABC były popularne seriale westernowe. Smith podaje, że w 1956 r. liczba teleodbiorników w Stanach wynosiła już 36 mln (dla porównania: w całej Europie niespełna 5 mln), zatem było o co konkurować. „Zorro" miał wykraczać poza zwykłą masówkę. Miał być serialem familijnym, nadawanym przed południem, z krótkimi, 30-minutowymi odcinkami o przesłaniu umoralniającym.

Odwoływanie się do hiszpańskiej tradycji nie było przypadkowe. Szef ABC Edward J. Noble i jego ówczesny przełożony z UTP Leonard H. Goldenson w ramach zawodowych relacji często polowali na kaczki w dolinie Sacramento. Taki był model rozrywki telewizyjnych bossów z nowojorskich elit. I to tam wpadł im do głowy pomysł stworzenia serialu o hiszpańskim herosie sprzed wieków.

Z bandyty – bon vivant

Pamięć o hiszpańszczyźnie jest dziś w Kalifornii starannie pielęgnowana. Podobnie jak legendy o postaci Joaquína Murietty, zaoceanicznym odpowiedniku słowackiego Janosika. Prawdopodobnie był to drobny koniokrad, ale gdy zebrał bandę, przypisano mu z czasem kilka zabójstw. Gdy zaszedł ludziom za skórę, wytropił go jeden z kalifornijskich rangerów – łowców głów – i zastrzelił mniej więcej w 1850 r. Działo się to w czasach, gdy Kalifornia była już amerykańska.

Głowy Murietty i jego najbliższego druha Trzypalczastego Jacka odcięto, wsadzono do słojów i zalano whisky. Można je było później oglądać za dolara na jarmarkach i w gabinetach osobliwości. Ich bandycka sława z czasem tylko rosła, a po ukazaniu się w 1854 r. powieści Johna Ridge'a „The Life and Adventures of Joaquín Murieta: The Celebrated California Bandit" stali się prawdziwą legendą.

Armia pracujących dla ABC scenarzystów (Smith podaje, że nad fabułą pierwszego odcinka „Zorro" biedziło się ich 15) dokonała prawdziwego cudu. Nie tylko przesunęli akcję o kilka dekad wstecz, ale z nienawidzącego Ameryki i Amerykanów meksykańskiego bandziora stworzyli wyrafinowanego hiszpańskiego szlachcica don Diego de la Vegę – naszego „Zorro". A ściślej mówiąc, ukradli – co czym później.

Sielski świat Californios

Czas na śledztwo historyczne i pytanie: jak Diego de la Vega znalazł się w Los Angeles w Nowej Hiszpanii? Był potomkiem Hiszpanów, którzy odkryli ten kawałek świata w poł. XVI wieku. Akcja „Zorro" dzieje się na przełomie XVII i XIX w. Z serialu dowiadujemy się, że don Diego wrócił właśnie ze studiów w Hiszpanii, co dowodzi, że komunikacja między metropolią a jej kolonią funkcjonowała jeszcze wówczas w najlepsze.

Elitę społeczną i polityczną Kalifornii stanowili tzw. Californios – hiszpańskojęzyczni potomkowie osadników z czasów kolonialnych, którzy posiadali gigantyczne majątki ziemskie nadawane przez rząd (tzw. ranchos). Hodowali na nich wielkie stada bydła. Znacznie niżej byli meksykańscy rzemieślnicy i robotnicy pracujący w tzw. pueblos lub jako nadzorcy na ranczach. Na samym dnie znajdowali się chłopi (peones) i rdzenna ludność, czyli Indianie, nierzadko zmuszani do niewolniczej lub półniewolniczej pracy na rzecz Californios. Na terenie Kalifornii istniała sieć franciszkańskich misji – centrów administracyjno-religijnych. Rządzili nimi mianowani przez hiszpańską Koronę gubernatorzy.

Sielski świat don Diego skończył się w 1821 r., gdy w wyniku powstania przeciwko hiszpańskiej władzy Kalifornia stała się częścią niepodległego Meksyku i pozostała nią przez 25 lat. Potem na wszystkim położyli łapę Amerykanie. Już w 1850 r. Kalifornia przystąpiła do Unii jako 31 stan. Niewykluczone, że sędziwy don Diego de la Vega mógł o tym przeczytać w gazecie, pijąc wino na patio swojej hacjendy.

„Zorro" znaczy „lis"

W latach 1957-1961 powstało 78 odcinków serialu (plus 4 specjalne). Ich fabuły były uproszczone do minimum. Don Diego (grany przez Guya Williamsa z zabójczym wąsikiem), w dzień złoty młodzian i birbant, w nocy staje się mścicielem w pelerynie i z maską na twarzy, który wymierza kary nikczemnikom i wybawia uciśnionych. Pomagają mu służący Bernardo i wyjątkowo bystry koń Tornado. Postacią humorystyczną jest sierżant Garcia, opilec i obżartuch, ale o złotym sercu.

Jego wrogiem jest zaś kapitan Monastario, przedstawiciel administracji kolonialnej, który już w pierwszym odcinku chce zniszczyć don Nacho Torresa, właściciela ziemskiego, niesłusznie oskarżonego o zdradę. Co ciekawe, Zorro nie działa z pobudek klasowych – większość serialowych intryg rozgrywa się w sferze hacendados – bogatych posiadaczy ziemskich – ale z poczucia sprawiedliwości.

Universum serialu jest głęboko zakorzenione w hiszpańskiej kulturze i tradycji. Przykładowo: Zorro zręcznie wywija rapierem, co jest bezpośrednim nawiązaniem do hiszpańskiej szkoły szermierki, zwanej La Verdadera Destreza. A jego czarna peleryna oraz kapelusz typu cordobés z płaskim rondem nawiązują do tradycyjnego, eleganckiego ubioru andaluzyjskich jeźdźców.

Duch Los Angeles

Ów ideowo-estetyczny sztafaż „Zorro" nie narodził się w gabinetach scenarzystów ABC – wymyślił go w 1919 r. pisarz Johnston McCulley w powieści „The Curse of Capistrano". Jej bohaterem jest szlachetny banita o ksywce Zorro, który pozostawia po sobie tajemniczy znak „Z". Powieść odniosła ogromny sukces i już rok później została zekranizowana w niemym filmie pod tytułem „Znak Zorro". Główną rolę zagrał w nim Douglas Fairbanks.

To McCulley nakreślił mapę hiszpańskości „Zorro". Akcja dzieje się w przestrzeni między Los Angeles a misją San Juan Capistrano. Komendant Monasterio czy sierżant Garcia odzwierciedlają hiszpańską obecność militarną na odległych rubieżach imperium. Z kolei ojciec Felipe reprezentuje system misyjny, który miał za zadanie chrystianizację klas niższych.

W czasie gdy Zorro dokonuje swoich karkołomnych wyczynów, Amerykanów (jankesów, jak mówiono w XIX w.) w Kalifornii jeszcze nie ma. Gdy w kilku serialowych odcinkach w Los Angeles pojawia się traper Joe Cran, natychmiast ujawniają się kulturowe i polityczne waśnie. Sytuacja gęstniej zwłaszcza w momencie, gdy w tawernie Crane popada w konflikt z don Carlosem Fernandezem – Hiszpan traktuje przybysza jako „prymitywa i pariasa z Północy".

Ameryka górą

Odnosząc ten incydent do historii, hiszpańska Kalifornia w starciu z rosnącą i drapieżną potęgą Stanów Zjednoczonych nie miała żadnych szans na przetrwanie. Hiszpania powoli traciła nie tylko Kalifornię, ale także dzisiejszą Nevadę, Utah, Kolorado, Arizonę, Nowy Meksyk oraz Teksas.

W 1821 r. Korona nie miała już większości terytorium zamorskiego, z wyjątkiem Kuby, Filipin oraz Portoryko. Administracji tzw. Wicekrólestwa Nowej Hiszpanii podlegały jeszcze formalnie tylko Filipiny. Po błyskawicznej wojnie amerykańsko-hiszpańskiej w 1898 r. Kuba uzyskała niepodległość (pod kontrolą Stanów), zaś Portoryko, Guam i Filipiny stały się terytorium USA.

Czasy don Diego de la Vegi były ostatnimi chwilami istnienia Starego Świata. Warto o tym pamiętać, otrzepując z kurzu kolejne odcinki klimatycznego teletasiemca o nazwie „Zorro".

eprasa.pl a82b680f9f